

Spis treści

- 3 Doszlifowywanie chrześcijańskiego charakteru**
Pierwszym pytaniem w każdej sprawie powinno być: Czy jest to prawda, czy fałsz?
- 7 Wtóra śmierć**
Gdyby śmierć Adamowa nie miała być unicestwiona przez Chrystusa, nigdy nie mogłoby być „wtórej” śmierci.
- 10 Małe światelko**
Zdecydowana większość tych, którzy usłyszają wieść, jaką głosimy, nie odpowie na nią pozytywnie w tej chwili, ale te ziarna Prawdy pozostaną w nich do dnia ich nawiedzenia.
- 14 Kudłaty**
Pogodzenie się dwóch skłóconych braci nie spowodowało całkowitego wybaczenia w sercach potomków Ezawa.
- 18 Siedem kroków do ekumenizmu cz. 4**
Mając zwolennika swojej idei w postaci kapłana, starszego zboru, ekumenizm wpuszcza w społeczność „konja trojańskiego”...

- 20 Moc krzyża Chrystusowego**
Nasza wola, chęci, interesy i zamiary mają być krzyżowane, jeśli nie są w harmonii z wolą Bożą, objawioną w Jego Słowie.
- 24 Komentarz do Księgi Koheleta cz. 9**
Ludzie mają duże problemy z wyobrażeniem sobie długotrwałych skutków swojego działania...
- 25 „Przyjdź Królestwo Twoje”**
Całe chrześcijaństwo oczekuje Bożego Królestwa w niebie. Czy mają rację?
- 33 Echo z nabożeństwa w gościnnym Grywałdzie**
- 34 Odpoczną po pracach swoich...**
Wspomnienie o br. Zenonie Skadłubowiczu.
- 35 Konwencje 2012**
- 35 Nekrologi**
- 35 Data Pamiątki**

Wydawca

Zrzeszenie Wolnych
Badaczy Pisma Świętego
w Polsce

Adres Redakcji

Redakcja „NA STRAŻY”
ul. Nowosądecka 74,
30-683 Kraków
tel. fax 12 265 00 95

Adresy internetowe

e-mail: nastrazy@nastrazy.pl
strona internetowa:
<http://www.nastrazy.pl>

Konto bankowe

Krakowski Bank Spółdzielczy:
70 8591 0007 0021 0045 0544 0001

informacje:

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na adres jak obok.

Zamówienia prenumeraty i pojedynczych egzemplarzy prosimy również kierować na adres Redakcji.

ceny:

prenumerata roczna: 33 zł
pojedynczy numer: 5,50 zł

rok założenia 1958

nakład: 1100 egz.

„Bo kto nie jest przeciwko nam, za nami jest. Albowiem kto by was napoił kubkiem wody w imieniu moim, dlatego iż jesteście Chrystusowi, zaprawdę powiadam wam, nie straci zapłaty swojej” – Mar. 9:40-41.

Od Redakcji

Droży Czytelnicy!

Przyszła chwila, że chrześcijanie nie mają już do siebie otwarcie wrogiego stosunku i nie palą się wzajemnie na stosach. Cieszy nas to, bo widzimy w tym działanie ducha wolności. Jednak jako ruch badaczy mamy negatywne uczucia do ruchu ekumenicznego na szczeblu „odgórnym”, tj. łączenia się kościołów w większe systemy poprzez ujednolicanie swoich wierzeń. Nie jest to zgodne z naszym poglądem. Nie mamy jednak złego nastawienia do poszczególnych ludzi, inaczej wierzących indywidualnych chrześcijan. Uważamy, że nie powinno się siał nienawiści do innych, inaczej wierzących chrześcijan. Nie dążymy do izolowania się, zrywania kontaktów czy budowania wobec nich klimatu wrogości. Dostrzegamy, że w różnych grupach religijnych jest wielu szlachetnych ludzi. Możemy jedynie ubolewać, że nie wszyscy oni dostrzegają światło Prawdy, lecz cieszymy się przynajmniej z tego, że nie są jej oni przeciwni. Wierzmy, że Bóg dostrzega wszystkie dobre uczucia i uczynki w stosunku do prawdziwie wierzących i żadnego z nich nie zostawi bez zapłaty.

(P. K.)

Doszlifowywanie chrześcijańskiego charakteru

■ WATCH TOWER

„STRZEŻ SERCA TWEGO...”

„A dalej mówiąc, bracia, cokolwiek jest prawdziwego, cokolwiek pocziwego, cokolwiek sprawiedliwego, cokolwiek czystego, cokolwiek przyjemnego, cokolwiek chwalebnego, jeśli która cnota i jeśli która chwała, o tym przemysłajcie” – Filip. 4:8.

Ludzkość generalnie zbyt mało myśli, a jak już nawet to robi, to w niewłaściwy sposób, w oparciu o fałszywe podstawy oraz przesłanki. Niemniej jednak zgodzimy się, że jeżeli chodzi o ludzki dobrobyt, nie ma większej siły we wszechświecie niż myślenie. Niewielu prawdopodobnie zdaje sobie sprawę, jak prawdziwe jest to stwierdzenie, w jakim stopniu ich własne szczęście oraz dobrobyt zależą od właściwego myślenia, jak bardzo całe społeczności i narody zawdzięczają swe szczęście bądź nędzę poprawnemu rozmyślaniu o ważnych życiowych problemach. Słowa mają w świecie wielką moc, ale tylko jeżeli pobudzają do myślenia i prowadzą do czynów. Właściwa kolejność to: słowa, myśli i uczynki. Jakże prawdziwe są słowa mędrcy: „Jak człowiek myśli w sercu swoim takim też jest” (Przyp. 23:7 KJV). Jeżeli myśli w sposób sprawiedliwy, będzie mówił i zachowywał się sprawiedliwie. Jeżeli jego myśli są samolubne i bezecne, słowa jego będą zwodnicze, a postępowanie nieuczciwe.

Ponieważ moc myślenia jest do pewnego stopnia powszechnie znana, wszyscy do myślenia nawołują. Wzywa do tego nauczyciel, tak samo jak kaznodzieja, polityk, finansista, socjolog; tysiące broszur, książek, gazet i magazynów publikowanych w każdym kraju oraz w każdym języku odwołuje się do *myśli*. Myśl można uznać za wielką siłę napędową całego świata oraz wszystkich jego spraw. Problem polega na tym, że niewielu posiada logiczne i wnikliwe umysły, upadek rozstroił zdolności rozumowe każdego członka ludzkiej rodziny. Szarlatani, demagodzy i inni egoiści bardzo często wykorzystują umysłową słabość ludzi, by zwieść ich sofizmatami¹, w ten sposób hamując i utrudniając właściwe myślenie oraz rozumowanie. Z tymi to wielkimi siłami samolubstwa w każdym człowieku ludzkość musi nieustannie walczyć, tak samo jak z podstępami Szatana. Dlatego nic w tym dziwnego, że ogólnie rzecz biorąc ludzkość jest zwiedziona i znajduje się w błędzie, ponieważ oprócz złudzeń i fałszywych nauk musi także walczyć ze swoją własną opieszałością, gnuśnością oraz nieudolnością.

Pan również odwołuje się do mocy umysłu w swoim Słowie oraz wzywa swój lud, by się „przemienił przez odnowienie *umysłu*” (Rzym. 12:2). Faktycznie, można by rzec, że to lud Boży zapoczątkował pielęgnowanie mocy myśli i że jeśli chodzi o kwestie religijne, to mało kto, prócz tego ludu, używa swego umysłu na rozsądzanie tych spraw. Podczas gdy pogańskie religie usiłują ograniczyć intelekt i uciekać się głównie do namiętności, uprzedzeń i strachu, Pan wręcz przeciwnie – nawołuje swój lud, mówiąc: „Przyjdźcie teraz, a rozpierajmy się z sobą” [„Przyjdźcie teraz, a rozumiemy razem” – KJV] (Izaj. 1:18). Trzeba przyznać, że nominalne chrześcijaństwo w znacznym stopniu nie odpowiedziało na zaproszenie Pana – chrześcijanie w większości unikają rozmyślenia na religijne tematy, a szczególnie unikają rozumowania. Utrzymujemy, że w jakim stopniu łamią Boskie zarządzenie, w takim też stopniu brak im „*zmysłu wyćwiczonego*” i w najlepszym razie można ich uważać za niemowlęta w Chrystusie (Hebr. 5:13-14).

Zgodzimy się także, że myślenie może być niebezpieczne w sytuacji, gdy brak pewnej wiedzy, na której można oprzeć oraz ćwiczyć rozumowanie, ale Pan chroni swych wiernych w tej kwestii, zapewniając nam swoje Słowo, które stanowi właściwą podstawę do rozmyślenia na wszystkie tematy, włącznie z naszymi obowiązkami względem Stwórcy oraz naszych bliźnich. Pismo Święte zarysowuje ogólne zasady oraz zaprasza Boski lud do *rozumowania według tych zasad*, by przez to rozumowanie zaskosztowali i zobaczyli, że dobrotliwy jest Pan, by przychodzili do większego poznania Boga i lepszego zrozumienia Jego charakteru oraz planu. Wielu z tych, którzy zostali pobudzeni do niezależnego myślenia, nie zważa na *ograniczenia* Boskiego objawienia i w ten sposób wpływ Boskiego Słowa dostarcza im umysłowej wolności oraz oświecenia, które, jeżeli nie zostaną podporządkowane Boskiej kontroli, bardzo łatwo mogą zamienić się w krańcową samowolę, samolubstwo, zarozumiałość oraz nie-

¹Sofizmat – rozmyślnie fałszywie zbudowane, pozornie poprawne rozumowanie; wniosek wyciągnięty z takiego rozumowania (*Mały słownik języka polskiego*, PWN Warszawa 1968, str. 760)

wierność. Biblia, gdziekolwiek się pojawiała, stawała się pochodnią dla cywilizacji: miliony skorzystały z jej oświecającego wpływu, chociaż stosunkowo niewielu kroczyło według tego światła oraz w obrębie nakreślonych przezeń ograniczeń dotyczących myślenia i postępowania. Ta garstka to prawdziwi chrześcijanie, „pszenica” obecnego Wieku, którzy stali się „pierwiastkami stworzenia jego”, które Bóg obecnie zbiera (Jak. 1:18).

Kontrola myśli

Niektórzy gotowi są wierzyć, że skoro umysł jednego człowieka różni się w pewnym stopniu od umysłów innych ludzi, to jego sposób myślenia także musi się różnić od sposobów innych ludzi. Słowem, człowiek może myśleć tylko tak, jak pozwala mu konstrukcja jego mózgu. Odpowiadamy, że nie jest tak. Każdy może nauczyć się ważyć i rozsądzać swoje myśli, hamować jedne, a pobudzać inne, ale by tak czynić, każdy musi posiadać przed sobą idealny charakter, który będzie naśladował. Myśli mogą być kontrolowane [R891: strona 324] tak samo jak mogą być kontrolowane słowa i czyny. Wola stoi u steru i musi decydować, które myśli i uczucia będzie przyjmować i wzmacniać, a które odrzucać. Konieczne jest zatem, by po pierwsze, nasza wola była właściwie kierowana, i po drugie, by była silna i używała swej mocy do kontrolowania myśli – hamowała te myśli, które uzna za złe, a pobudzała te, które uzna za dobre, pomocne i korzystne. Wola, w Piśmie nazywana „sercem”, jest zatem tym, do czego Pan nieustannie nawołuje, ponieważ szuka On pomiędzy ludźmi swego „ludu osobliwego”. Mówi On: „Synu mój! daj mi serce twoje” – twą wolę. Ta prośba nie jest skierowana do rozmyślnych grzeszników, ponieważ oni nie są uznawani za synów Bożych ani nie są tak nazywani, są oni dziećmi Złego. Ci, których Bóg uznaje za swoich synów, zostali przyprowadzeni do harmonii z Nim przez przebaczenie grzechów, pokutę oraz wiarę w Chrystusa Jezusa, Odkupiciela. Takim Pan obwieszcza, że jeżeli będą mieli się „ku doskonałości” [Hebr. 6:1] – do pełnego zrozumienia Jego łaskawych zamiarów względem nich, to jedyną właściwą drogą będzie oddanie swego serca, swej woli Jemu przez poświęcenie.

Serce i wola, w ten sposób oddane Bogu, starają się poznawać Boską wolę, zrozumieć Boski sposób myślenia i być Mu posłuszne w słowie i czynie. W miarę osiągnięcia takiego stanu nowego umysłu rozpoczyna się nowość życia pod każdym względem – w zakresie ambicji, nadziei, uczuć i wysiłków. To właśnie z tego powodu objawienie Boskiej woli i planu jest udzielane wierzącym, by przez wzrastanie w znajomości, rozmyślanie o tych rzeczach oraz napełnianie umysłu Boskim planem i wolą przemieniający wpływ mógł rozciągnąć się na wszystkie dziedziny ich życia.

Tekst nasz adresowany jest do świętych

Powszechnym błędem jest stosowanie słów naszego tekstu o właściwym myśleniu do grzeszników, do tych, którzy źle czynią i źle myślą. To błąd. Cały List do Filipian został napisany „wszystkim świętym w Chrystusie Jezusie, którzy są w mieście Filipis” (Filip. 1:1), a napomnienia w nim zawarte stosują się do wszystkich świętych gdziekolwiek by się nie znajdowali, lecz tylko i wyłącznie do świętych, a nie do pozostałych – nie do światowych, nawet nie do domowników wiary, którzy jeszcze w zupełności nie poświęcili się Panu. Daremnym byłoby adresowanie tych słów do innych, bo napomnienie to i tak nie przyniosłoby pożytku. Dlatego napomnienie wynikające z tej lekcji odnosi się tylko do najbardziej zaawansowanych chrześcijan – nie stosuje się nawet do „niemowląt w Chrystusie”, lecz wyłącznie do tych, którzy osiągnęli już pewną dojrzałość w nowości żywota. Co do niemowląt nie będących jeszcze rozwiniętymi Nowymi Stworzeniami, to uwaga takich skupiona jest na początkowych lekcjach dotyczących większych grzechów, jakimi Nowe Stworzenie ma się brzydzić i które ma zwalczać. Tekst nasz stosuje się do tych, którzy uczynili już pewien postęp w kierunku realizacji słów: „*oczyszczajmy samych siebie od wszelkiej zmazy ciała i ducha*” – do tych, którzy dążą do *wykonywania* poświęcenia w swych sercach w takim stopniu, jak to tylko możliwe w ich glinianych naczyniach (2 Kor. 7:1).

Kontekst popiera naszą myśl, ponieważ Apostoł kończąc mówić o modlitwie i dziękczynieniu ku Bogu, a także o pokoju Bożym, który przewyższa wszelki rozum, podsumowuje ten zaawansowany stan łaski i procesu rozwoju charakteru słowami naszego tekstu, które stanowią końcowy argument: „*W końcu, bracia*” (Filip. 4:8 BT).

„Cokolwiek prawdziwego”

Pierwszym pytaniem w każdej sprawie powinno być: Czy jest to prawda, czy fałsz? Jeżeli jest to fałsz, to lud Boży nie ma mieć z tym nic do czynienia, bez względu na to, jak piękne mogłoby się to wydawać. Zamiłowanie do prawdy leży u podstaw świętości. Pamiętajmy, iż Pan oświadczył przez Apostoła, że ci, którzy się potkną i zostaną odrzuceni w czasie żniwa, są tymi, którzy „*miłości prawdy nie przyjęli*” (2 Tes. 2:10) – którzy lubują się w niesprawiedliwości (w nieprawdzie). Przy naszym biednym, niedoskonałym umyśle, zachodzi znaczne niebezpieczeństwo zwiedzenia, dlatego Słowo Boże mówi nam stanowczo, abyśmy nawet nie *dotykali* się tego, co wiemy, że jest nieprawdziwe. Nie oznacza to, że nie wolno nam ważyć i porównywać dowodów w celu odróżnienia prawdy od nieprawdy; lecz znaczy, że jak tylko odkryjemy prawdę, powinniśmy ją przyjąć i uznać,

a nieprawda powinna być z taką samą stanowczością odrzucana. Zajmowanie się błędem, gdy jesteśmy już świadomi, że to błąd, „*by zobaczyć, czy może ma on sens*”, pomimo że wiemy, że dana sprawa opiera się na złej podstawie, jest zastawianiem sideł dla naszych duchowych nóg – sideł, przez które wielu będących w drodze do Syjonu zostało usidlonych.

Jeżeli stosujemy się do tego Boskiego napomnienia wypowiedzianego przez Apostoła w naszym tekście, to będziemy unikać zmyślonych powiastek i wszelkich urojonych legend. Z drugiej znów strony będziemy mieli coraz większe poważanie dla rzeczy prawdziwych i coraz większe do nich zamiłowanie. Na badanie rzeczy prawdziwych poświęcać będziemy coraz więcej czasu, a wzrastanie w duchu i w Prawdzie będzie tego wynikiem [R2891: str. 325].

„Cokolwiek pocziwego” [„uczciwego” – KJV]

Prawdziwość danej rzeczy jest dopiero pierwszą z prób, jakiej powinna być ona poddana. Może się zdarzyć, że rzecz będzie prawdziwa, a jednak niegodna, aby o niej rozmyślać, hańbiąca. Któż nie wie, czym są nikczemne i niehonorowe myśli, którymi zajmowanie się byłoby nie tylko stratą cennego czasu, lecz także plamą dla naszego umysłu. Takie myśli nie tylko nie przynoszą korzyści i błogosławieństwa za spędzony czas, lecz przynoszą stratę i ujmę oraz są niegodne nas jako Nowych Stworzeń w Chrystusie Jezusie.

Prawdziwe lecz niegodne i bezwartościowe rzeczy wkradają się do naszych umysłów, byśmy się nad nimi zastanawiali i najczęściej dotyczą innych – to jest słabości, omyłek, niedorzeczności i różnych wad naszych sąsiadów lub przyjaciół. Pielęgnowanie takich myśli, zajmowanie się nimi, będzie niekorzystne dla nas i im prędzej zdamy sobie z tego sprawę i takie myśli odrzucimy, tym lepsze, szczęśliwsze i zaciejsze będzie nasze własne serce. Wyzbywanie się takich niegodnych myśli da nam więcej sposobności i energii, jeżeli będziemy chcieli, na zajmowanie się rzeczami, które są nie tylko prawdziwe, ale także uczciwe, czyli zacne, godne naszej uwagi jako Nowych Stworzeń w Chrystusie Jezusie.

„Cokolwiek sprawiedliwego”

Tutaj mamy kolejne ograniczenie. Umysły nasze mają być zajęte rozmyślaniem o sprawiedliwych, czyli słusznym rzeczach, zasadach itd. Nie mamy rozmyślać o różnych pretensjach i krzywdach, czy to rzeczywistych, czy urojonych. Przeciwnie, mamy pamiętać, że żyjemy w okresie nazwanym w Piśmie Świętym „*teraźniejszym wiekiem złym*” i że czas ten nie mógłby być tak nazywany, gdyby panowała w nim sprawiedliwość. Mamy pamiętać, że zostaliśmy też powołani do tego, aby ponosić różne uciski i krzywdy dla sprawiedliwości – aby czynić dobrze i wydawać swe życie w służbie

Panu i Jego Słowu, a jednocześnie znosić różne obmowy, niezrozumienie i różne potwarze fałszywie na nas rzucane dla Chrystusa. Nie mamy więc się dziwić, gdy ogniste doświadczenia przyjdą na nas i na wszystkich członków Królewskiego Kapłaństwa, a raczej zgodzimy się na to z góry, czyli przy poświęceniu, powinniśmy doświadczenia te przyjmować bez narzekania i bez szczególniejszego rozmyślenia nad tym, ile to trudności i niesprawiedliwości musimy znosić itp. Tak czyniąc, będziemy mieli więcej czasu na rozmyślanie o rzeczach pożyteczniejszych, budujących i wzniosłych – o rzeczach sprawiedliwych i prawych, dotyczących przeszłości, teraźniejszości oraz przyszłości obiecanych w Słowie Bożym.

„Cokolwiek czystego”

Bardzo wiele nieczystości znajduje się na całym świecie. Poświęconemu ludowi Pańskiemu wypada posłuchać apostolskiego napomnienia i skrupulatnie dążyć do pozbywania się nieczystości, uważając, by nie przenikały one do naszego serca ani myśli, zdając sobie sprawę, że jeśli to uczynią, doprowadzą do większego lub mniejszego skalania. Ktokolwiek zachowuje czystość myśli, będzie potrzebował stosunkowo mało wysiłku do zachowania czystości słów i czynów. Bez względu na to, skąd pochodzi nieczystość – ze strony świata, ciała czy diabła – najpierw musi zaatakować umysł. Jeśli zostanie tam odparta, odniesiemy zwycięstwo; a jeśli nie, trudno przewidzieć konsekwencje, jak mówi apostoł Jakub: „*Pożądlliwość [wszelkiego rodzaju samolubne pragnienia poczawszy [w umyśle], rodzi grzech [rozwija grzeszne słowa lub uczynki], a grzech będąc wykonany rodzi śmierć*” (Jak. 1:15).

Nic dziwnego więc, że Apostoł podkreśla konieczność strzeżenia naszych myśli w czystości. Dlatego gdyby jakaś sprawa była w zupełności prawdziwa, gdyby nie zawierała w sobie żadnej niesprawiedliwości lub nieuczciwości, lecz byłaby nieczysta, to byłoby to wystarczającym, aby ją potępić jako niegodną tego, by lud Boży o niej rozmyślał. Nie należy również zapominać, że jakakolwiek nieczystość dopuszczona do umysłu, może spowodować takie zanieczyszczenie, które trudno będzie zupełnie wykorzenić nie tylko od razu, ale nawet przez długie lata.

„Cokolwiek przyjemnego”

Święci napominani są, aby byli cisi i czynili pokój, lecz aby mogli takimi być, muszą mieć uprzejme myśli, myśli przyjemne i miłe, życzliwe i łagodne. Myśli takie z kolei dopomogą w rozwoju dobrych przymiotów charakteru. Nie mamy rozmyślać o tematach rozniewających gniew, nienawiść i spory – nie powinniśmy zajmować się myślami przekornymi, swarliwymi, wyniosłymi czy spornymi. Myśli takich należy unikać jako wrogów Nowego Stworzenia. Zamiast tego mamy myśleć raczej o rzeczach pięknych i przyjem-

nych, które wiemy o naszych bliźnich i przyjaciółach [R2892: str. 325]; a choć nie możemy w zupełności przymykać oczu na krzywdy, które wyrządzają i ich złe uczynki, to przynajmniej nie powinniśmy tracić cennego czasu na rozmyślanie o ich słabościach, bo czyniąc tak, rozwijalibyśmy w sobie nieprzyjemne i swarliwe usposobienie.

„Cokolwiek chwalebnego”

Niektórzy mogliby twierdzić, że ponieważ świat nienawidzi światłości oraz dzieci światłości, a lubuje się w nieprawości i w wykorzystywaniu drugich, to rzeczy, które by świat pochwalał, nie mogą być rzeczami świętymi, odpowiednimi do rozmyślenia dla ludu Bożego. Odpowiadamy, że nie jest tak. Świat do pewnego stopnia uznaje sprawiedliwe zasady, chociaż sam się do nich nie stosuje, a nawet nie udaje, by tak czynił, chociaż nienawidzi tych, którzy według tych zasad starają się postępować i chociaż prześladuje dzieci światłości i nazywa je obłudnikami, a nawet krzyżuje je, jak w wypadku naszego Pana. Polityka i fałszywa religia zazwyczaj rozniecają religijne prześladowanie. Mimo to jednak, ten, kto postępuje według chwalebnych zasad i o takich rzeczach rozmyśla, odniesie z tego błogosławieństwo.

Nagrody dla zwycięzców

Niektórym mogłoby się zdawać, że gdyby mieli w taki sposób przesiewać, kontrolować oraz odrzucać wszystkie myśli, które są nieprawdziwe, niegodne, niesprawiedliwe, nieczyste i nieprzyjemne, to nie pozostałby żaden temat, którym mogliby zająć swój umysł. Wierzymy, że byłoby to prawdą u wielu – ich umysły [R2892: str. 326] nie miałyby się czym zająć, gdyby wszystkie złe i niewłaściwe myśli zostały odrzucone. Mniemamy jednak, że zanim ktoś dojdzie do takiego stanu, odczuje w sobie łaknienie i pragnienie sprawiedliwości, prawdy, rzeczy przyjemnych, czystych oraz zacnych i w ten sposób będzie gotowy do przyjęcia duchowego pokarmu przygotowanego przez Pana. Jest jedna i jedyna rzecz, która w zupełności obejmuje w sobie te wszystkie określenia i objawia się jako rzecz prawdziwa, poczciwa, sprawiedliwa, czysta i przyjemna – a jest nią Boski charakter i plan. Roz-

myślajmy o różnych jego szczegółach. Badajmy Słowo Boże, a przez nie jak przez teleskop ujrzemy piękność Boskiego charakteru, świetność Boskiego planu, którego długość, szerokość, wysokość i głębokość jest dla człowieka niezmierzona i którą tylko święci mogą pojmować przez ducha świętego, świętym umysłem, świętymi myślami, zastępującymi i wypierającym wszelkie pozostałe myśli i uczucia człowieka cielesnego (Efezj. 3:18). Jakże wielki nacisk Pan kładzie tu na badanie Jego Słowa i wartość ta jest doceniana przez wszystkich, którzy mogą być zaliczeni do klasy adresowanej przez Apostoła w naszym tekście!

Takie rządzenie umysłem jest zwycięstwem; takie panowanie nad sobą jest triumfem – największym zwycięstwem, jakie można odnieść. *„Kto panuje sercu swemu lepszy jest niżeli ten, co dobył miasta”* (Przyp. 16:32). A podany przez Apostoła w naszym tekście przepis na zdrowie umysłów świętych jest duchową dyscypliną konieczną do wyrobienia charakteru w stopniu przyjemnym Bogu i możliwym do przyjęcia przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Takim zwycięzcom dany będzie udział w Królestwie. Zastosujmy się tedy do zachęty Apostoła, *„złożywszy wszelki ciężar i grzech, który nas snadnie obciążuje, przez cierpliwość bieżmy w zawodzie, który nam jest wystawiony; patrząc na Jezusa, Wodza i Dokończyciela wiary”* (Hebr. 12:1-2), pamiętając, że Ten, który jest z nami i który podjął się nam dopomagać i przeprowadzać nas przez różne trudności oraz uczyć nas, jeżeli tylko się Jemu poddamy, by mógł uczynić nas *„godnymi dostąpić dziedzictwa świętych w światłości”*, jest Jezusem, który umiłował nas i kupił swoją drogocenną krwią.

Pismo Święte kładzie nacisk na potrzebę strzeżenia umysłu, czyli woli, serca, mówiąc: *„Nad wszystko czegoludzie strzegą, strzeż serca twego, bo z niego żywot pochodzi”*. Dla powoływanych teraz świętych strzeżenie go oznacza żywot bardziej obfity, z chwałą, czią i nieśmiertelnością. Zaniechanie tego, brak samokontroli, byłoby dozwoleniem samolubnym pożądanom zakraść się do naszego umysłu, po to by stopniowo odwodziły nas od Pana i Jego „wąskiej drogi” w stronę grzechu i jego zapłaty, czyli wtórej śmierci. □

Watch Tower 1901-323; R-2890b.

Straż 08/1937, str. 115-118.

„O tym, co w górze myślcie, nie o tym, co na ziemi” – Kol. 3:2

Nasze skłonności cielesne uporczywie nakłaniają nas do rzeczy ziemskich i sprzeciwiają się nowemu umysłowi. Stąd też nawet ci, którzy poświęcili się Panu Bogu, muszą ciągle czuwać nad swymi uczuciami, ustawicznie poddając i podporządkowując je wpływom duchowym. Małe zaniechanie, nieznaczne odwrócenie wzroku od rzeczy, które Pan Bóg zachowuje dla tych, którzy Go miłują, chwilowe skierowanie naszego umysłu i naszych uczuć na rzeczy ziemskie, nadzieje, ambicje lub możliwości ziemskie, może prędko przynieść nam wielką stratę. Ożycie i wzmocnienie aktywności natury starej mogłoby spowodować proporcjonalne osłabienie natury nowej. Wzmocniona siła prądu przeciwnego kierunkowi naszego biegu, mogłaby nawet uniemożliwić nam zdobycie niebiańskiej korony, naszej nagrody wysokiego powołania w Panu Jezusie Chrystusie. R 3914:1

Pieśni wieczorne, 6 lutego

Wtóra śmierć

■ WATCH TOWER

CZY BĘDZIE Z NIEJ WYBAWIENIE?

Jeśli ma być *wtóra*, znaczy to, że była też *pierwsza*. Oprócz tego oznacza to również, że *wtóra* musi być analogiczna i podobna do pierwszej, ponieważ w przeciwnym wypadku nie byłaby *wtórą*. Ani jabłko, ani gruszka nie mogłyby być drugą brzoskwinia. Zatem *wtóra śmierć*, podobnie jak *pierwsza*, musi być przerwaniem życia, czyli istnienia. O *wtórej śmierci* mówi się w odniesieniu do ludzkości i ponieważ *pierwsza śmierć* – Adamowa – przeszła na wszystkich ludzi, oznacza to, że w gruncie rzeczy *pierwsza śmierć* musi być unieważniona bądź w jakiś sposób anulowana, zanim *wtóra śmierć* będzie możliwa.

Śmierć jest zapłatą za grzech. *Pierwsza* – zapłata za grzech Adamowy – przeszła na wszystkich ludzi. Adam, utracił swoje prawo do życia, był pierwszym, na którym wykonana się kara „śmiercią umrzesz” [1 Mojż. 2:17]. Oczywiście nie mógł on dać swojemu potomstwu prawa do życia i jego doskonałości, ponieważ sam już go nie posiadał. Skutkiem tego wszyscy uczestniczą w umysłowej i fizycznej deprawacji oraz podzielają karę – umieramy śmiercią. W rzeczywistości rodzimy się w śmiertelnym stanie, czyli pod panowaniem i władzą śmierci. Tą powszechną *śmierć* nazywamy śmiercią Adamową, ponieważ nasz ojciec Adam był jej bezpośrednim powodem i źródłem.

Gdyby śmierć Adamowa nie miała być unicestwiona przez Chrystusa, nigdy nie mogłoby być *wtórej śmierci*. Utracone życie nie mogłoby być stracone kolejny raz, jeżeli wcześniej nie byłoby przywrócone. To przywrócenie do życia nazywane jest zmartwychwstaniem (z gr. *anastasis* – ponowne ustanowienie, odbudowanie, przywrócenie). Jezus otrzymał od Sprawiedliwości prawo do przywrócenia ludzkości do życia przez oddanie siebie jako *okup* za wszystkich – pełne spełnienie wymogów sprawiedliwości. *Kupił* nas swoją kosztowną krwią (1 Piotra 1:19 oraz 1 Kor. 6:20). Zatem może On powiedzieć: „O śmierci! będę śmiercią twoją; o grobie! będę skażeniem twoim” – Oze. 13:14. Niebawem po zjednoczeniu się ze swoją Oblubienicą rozpocznie On pracę niszczenia śmierci przez wzbudzanie z niej całej ludzkości – „będzie (...) zmartwychwstanie i sprawiedliwych, i niesprawiedliwych” [Dzieje Ap. 24:15].

W zmartwychwstałym stanie w Wieku Tysiąclecia każdy członek ludzkiej rodziny będzie miał *indywidualną* próbę, test swojego pragnienia bycia posłusznym Bożej woli. Mamy nadzieję, że zdecydowana większość posłucha rady: „Obierz żywot, abyś żył” [5 Mojż. 30:19], zachęcona w swoim wyborze przez gorzkie doświadczenia obecnej śmierci Adamowej. Niemniej

jednak Pismo Święte objawia, że w Wieku Tysiąclecia niektórzy zgrzeszą przeciwko światłu, wiedzy oraz wolności i umrą *wtórą śmiercią* – karą za swój własny, a nie Adamowy grzech.

Pan ukazuje powyższe różnice pomiędzy *pierwszą* a *wtórą śmiercią* oraz pomiędzy obecnym a przyszłym wiekiem w Jer. 31:29-30 „*Za onych dni* nie będą więcej mówić: Ojcowie jedli groma cierpkie, a synów zęby ścierpnęły; owszem, raczej rzeką: każdy dla nieprawości swojej umrze; każdego człowieka, który by jadł groma cierpkie, ścierpną zęby jego” – „dusza, która grzeszy, ta umrze” (Ezech. 18:2,4). Jest to wyrazisty werset, pokazujący, że w *nadchodzącym* wieku grzechy rodziców nie będą spadać na dzieci. Tym samym opisuje on czas, w którym *pierwsza śmierć* zostanie obalona. Mówi również o jakiejś innej śmierci, ponieważ informuje nas, że w przyszłości, po uwolnieniu z *pierwszej śmierci*, dusza (osoba), która zgrzeszy, ta umrze. Musi być tutaj zatem mowa o *wtórej śmierci*.

Pierwsza śmierć – Adamowa, jest wygaśnięciem istnienia, ale jest nazywana *snem*, ponieważ Bóg przewidział i z góry zaplanował, że we właściwym czasie wszyscy zostaną wzbudzeni. Zatem mimo iż naprawdę nieżywi i obrócenii w proch, z którego powstałi, nie są takimi w Bożych oczach – „bo jemu wszyscy żyją” [Łuk. 20:38]. Z punktu widzenia Jego planu i mocy wszyscy obudzą się ponownie do życia. Oni tylko śpią aż do wspaniałego dnia Tysiąclecia. Ale „*wtóra śmierć*” nie jest *snem*, ponieważ nie ma nadziei powstania z niej. Nigdzie w Piśmie Świętym nie ma żadnej obietnicy uwolnienia z niej – „Jestci grzech na śmierć [grzech przeciwko światłu i sposobności]; nie za tym, mówię, aby się kto modlił” – 1 Jana 5:16.

Pierwszej śmierci – Adamowej towarzyszyły ból i rozpacz, ale gdy tylko nastąpiła śmierć, ustawał ból i świadomość. Podobnie będzie z *wtórą śmiercią*. Bez wątplenia będzie towarzyszyła jej pewna miara agonii, ale skończy się ona, gdy tylko śmierć się dopełni. Ponieważ nie będzie z niej zmartwychwstania, jako że *wtóra śmierć* nigdy nie zostanie zniszczona, dlatego nazywana jest ona *wiecznie* trwającą karą. Karą, czyli zapłatą, jest *śmierć*, a *wtóra śmierć* jest wieczna, ponieważ nigdy nie zostanie unieważniona.

Lecz ktoś powie: „Zniszczona będzie *śmierć*” [1 Kor. 15:26 BW] – czy nie będzie *więcej śmierci*? Pytamy zatem, która śmierć zostanie zniszczona? Czyż nie ta *pierwsza śmierć*, która spadła na wszystkich z powodu grzechu Adamowego? Tak, jej zniszczenie było często przepowiadane, a odkupienie, które miało być dane za przestępstwo Adamowe, było często ukazywane w ofiarach sprzed czterech tysięcy lat przed ofiarą

Jezusa – Baranka Bożego, który gładzi grzech świata [Jan 1:29]. Zgładziwszy grzech świata przez poniesienie za ludzi kary, otrzymał On prawo do zgładzenia *tej* śmierci, która była nad całym światem za grzech Adamowy. Pismo Święte nie mówi nic na temat jakiegokolwiek okupu za *wtórą* śmierć. Wręcz przeciwnie, mówi, że za tych, którzy umyślnie grzeszą przeciwko pełni światłości i Prawdy, „nie zostawałaby już ofiara za grzechy [nie moglibyśmy więcej czerpać korzyści wynikających z ofiary]” (Hebr. 10:26-27). Tacy są odtąd wystawieni na pełnię kary za swoje własne grzechy – na *wtórą* śmierć.

Jednak patrząc na ten przedmiot z punktu widzenia całego Pisma Świętego, z łatwością możemy się przekonać, że *wtóra* śmierć nigdy nie będzie zniszczona. Wspomnijmy na fakt, że konieczny był wybawiciel z grzechu i śmierci Adamowej, ponieważ „bez rozlania krwi nie bywa odpuszczenie grzechów” (Hebr. 9:22). Wspomnijmy również na biblijną naukę, że *każdy* grzesznik potrzebuje Wybawiciela; jeśli zatem tysiąc osób zgrzeszy indywidualnie, potrzeba byłoby *tysiąca* wybawicieli, by uwolnić ich od *wtórej* śmierci – jeden za każdego. Taki był Boski замысль, by potępić cały rodzaj w osobie *jednego* człowieka, czyli żeby potrzebowali oni tylko *jednego* wybawiciela. Tylko jeden został też przewidziany. Ludzkość, która została potępiona na śmierć z powodu grzechu *jednego* człowieka, mogła sprawiedliwie być uwolniona od śmierci przez *jednego* Odkupiciela (Rzym. 5:18-19). Możemy zatem obserwować *ekonomię*, którą przesiąknięte są wszystkie niebiańskie plany. Prawdziwie potępił On wszystkich w *jednym*, by przez *jednego* przyszło na świat zmiłowanie. „Bo ponieważ przez człowieka śmierć, przez człowieka też powstanie umarłych” – 1 Kor. 15:21.

Niektórzy, przeocząc fakt, że Bóg jest tak samo *sprawiedliwy*, jak jest *miłosierny*, stworzyli teorię na temat ostatecznego wiecznego zbawienia wszystkich ludzi i w obawie o utrzymanie swej teorii znajdują się w niebezpieczeństwie zaniedbania biblijnej doktryny *wtórej*, czyli wiecznej, śmierci, dla której nie ma ofiary ani obiecanego odkupienia. Mówią oni, że „*wtóra* śmierć” jest *symbolem* i używana jest w mowie o symbolach, a zatem nie może być rozumiana jako odnosząca się do ludzkości, lecz do systemów.

Jest to pożałowania godne, że pragnienie podtrzymania teorii prowadzi kogokolwiek na taki grunt, ponieważ jest on *nieprawdziwy*. Nigdzie *wtóra* śmierć nie odnosi się do symboli czy systemów. Domagamy się wersetu na takie twierdzenie. Jako dowód jej użycia w odniesieniu do *systemów* wskazuje się zapisy z Objawienia: Obj. 20:14-15 i Obj. 21:8. Przyznajemy, że jest to księga pełna symboli oraz obrazowych słów, ale jej obrazy są pełne znaczeń, a księga obfituje także w wypowiedzi literalne. Nie jest to jednak wymówka, by ignorować jej nauki jako nie mające znaczenia. Jeśli

systemy byłyby wspomniane jako umierające *wtórą* śmiercią, wtedy dowodziłoby to, że takie systemy istniały już wcześniej, umarły, podźwignęły się i następnie ponownie umarły. Istnieje teraz wiele fałszywych systemów, które muszą umrzeć wraz z obecnym złym Wiekiem. Ale czy systemy te powrócą ponownie do życia, rozkwitną w czasie tysiącletniego panowania Chrystusa i będą musiały w przyszłości umrzeć *wtórą* śmiercią? Zaiste, nie. Wszyscy muszą zauważyć, że wyrażenie „*wtóra* śmierć” lub inne równoznaczne wyrażenie nigdzie nie jest użyte w Biblii w odniesieniu do *systemów*.

W powyższym odnośniku nie ma nawet pozorów *systemu* połączonych z opisem *wtórej* śmierci. Czytamy: „A śmierć i piekło wrzucone są w jezioro ogniste. Tać jest *wtóra* śmierć. A jeśli się kto nie znalazł napisany w księgach żywota, wrzucony jest w jezioro ogniste” [Obj. 20:14-15].

Tutaj wyrażenie „jezioro ogniste” użyte jest, podobnie jak w innych miejscach, symbolicznie, by przedstawić zniszczenie, ale nie ma tutaj mowy o zniszczeniu jakichś *systemów*. Scena ta ma miejsce w Wieku Tysiąclecia, kiedy podczas panowania Chrystusa i Jego Oblubienicy Szatan będzie związany, a „biały tron” (panowanie sprawiedliwości) zostanie ustanowiony na ziemi. Wtedy umarli, mali i wielcy, będą przywróceni ze śmierci i *hadesu* (grobu – przyp. red.) oraz osądzeni, czyli wypróbowani przez otwarte księgi – Pismo Święte. Następnie powstanie spis tych, którzy są warci nieustannego życia jako *ludscy* synowie Boga – w księdze żywota tych, którzy okazali się godnymi życia.

[Księga żywota powstaje także podczas Wieku Ewangelii – ale jest to całkowicie inna księga. Ta, która powstaje teraz, zawiera listę tych, którzy są uznani za godnych *nowej* natury – którzy mają być przemienieni z ludzi w boskie istoty. Widzimy zatem, że są dwie księgi żywota – jedna dla tych, którzy zwyciężą w tym wieku – boskich stworzeń oraz „*inna*” księga żywota dla tych, którzy zostaną uznani za godnych w wieku przyszłym.]

Wraz z postępem pracy wzbudzania ludzkości ze śmierci Adamowej i grobu – śmierć oraz piekło (grób) mają być zniszczone czy „*skażone*”, czyli wrzucone w jezioro ogniste ku unicestwieniu. Gdy ostatni człowiek zostanie uwolniony spod panowania śmierci Adamowej i grobu, jezioro ogniste (sąd) zniszczy śmierć. Ale podczas gdy Boski sąd (ukazany symbolicznie w ogniu) zniszczy śmierć Adamową, będzie on również czynnikiem niszczącym wszystkich ludzi niegodnych życia. Zatem to do nich odnosi się *wtóra* śmierć, o której czytamy: „Tać jest *wtóra* śmierć. A jeśli się kto nie znalazł napisany w księgach żywota, wrzucony jest w jezioro ogniste” – Obj. 20:14-15.

W następnym rozdziale mamy opis Wieku Tysiąclecia, w którym Kościół wraz ze swoją Głową

– Jezusem – jest w chwale, a tron i Królestwo Boże jest ustanowione pomiędzy ludźmi. Przez ten uwielbiony Kościół Bóg przebywa między ludźmi, a błogosławieństwa Wieku Tysiąclecia postępują. Podczas tego Wieku *stare rzeczy* (smutek, ból i śmierć jako wyniki grzechu Adamowego) przeminą, a śmierci (Adamowej) już więcej nie będzie (w. 4). Będzie to dokonane przez Tego, który siedzi na tronie – Chrystusa (Głowę i Ciało). Zatem to, o co się modlimy, nie może w żaden sposób należeć do obecnego Wieku: „Przyjdź królestwo twoje; bądź wola twoja (...) na ziemi” [Mat. 6:10]. Musi to należeć do nadchodzącego Wieku, kiedy wypełnią się słowa Pana: „Nie bój się, o maluczkie stadko! albowiem się upodobało Ojcu waszemu, dać wam *królestwo*” [Łuk. 12:32].

Mówiąc o tych, którzy zwyciężą w Wieku Tysiąclecia, czyli zostaną uznani za godnych życia, czytamy, że będą oni *synami* Bożymi – ziemskimi synami, tak jak był Adam zanim zgrzeszył (Łuk. 3:38 oraz 1 Kor. 15:47-48). Dalej, o klasie, która po skorzystaniu ze wszystkich łask i przywilejów zostanie znaleziona przy końcu Wieku Tysiąclecia za niegodną życia, czytamy: „Bojaźliwym i niewiernym, i obmierzłym, i mężobójcom, i wszetecznikom, i czarownikom, i bałwochwalcom, i wszystkim kłamcom część ich dana będzie w jeziorze gorejącym ogniem i siarką: Tać jest śmierć *wtóra*” [Obj. 21:8]. Wyroki Boskie, które zniszczą tych wszystkich, są tutaj, jak i wszędzie indziej, reprezentowane poprzez dwie najbardziej znane i niszczycielskie moce. (Ogień wszędzie przedstawia zniszczenie, a paląca się siarka jest najbardziej śmiercionośną spośród znanych sił. Niszy ona *każdą* formę życia.) Jest to *wtóra* śmierć, ponieważ jak jesteśmy poinformowani (w. 4), ogólnej śmierci – Adamowej, już nie będzie – została ona kompletnie *zniszczona* przez zdjęcie jej z całej rasy ludzkiej.

Któż może się sprzeciwić temu dekretoowi Sprawiedliwości, który mówi, że wszyscy, którzy nie

dojdą do harmonii z Bogiem miłości i Jego planem, kiedy posiadą pełnię wiedzy i umiejętności, powinni zostać odcięci od życia – umrzeć za swoje własne grzechy – *wtórą śmiercią*. Bóg będzie miał oczyszczony, bezgrzeszny wszechświat, całkowicie harmonijny i doskonały, ale aby tego dokonać, musi On albo zniewolić człowieka, albo zniszczyć tych, którzy wymagaliby zniewolenia. Bóg poucza nas, że wybrał to drugie rozwiązanie i od nas zależy, czy ten plan uznamy. Ktoś powie, że Boża łaska przetrzyma wszystko i wzbudzi On ludzi z *wtórej* śmierci, aby dać im dalszą możliwość? Odpowiadamy, że jeżeli grzech jest świadomie i uporczywie popełniany, bez względu na poznanie, bez względu na możliwość czynienia dobrze, bez względu na kary, bezcelowe byłoby powtarzanie tego samego procesu. Poza tym pokazaliśmy, że cena okupowa oraz odkupiciel byłiby potrzebni za każdego grzesznika, a Bóg w swoim Słowie nie wyjawia takich zamiarów. Czy mądre jest próbowanie bycia mądrzejszym od tego, co napisane? Czyż każdy werset na ten temat nie uczy nas, że Chrystus i Jego Oblubienica będą panować tysiąc lat oraz że podczas tego tysiąca lat wszelkie zło i wróg sprawiedliwości zostanie zniszczony – nawet potężny wróg śmierć (Adamowa)? Wtedy cała ziemia i wszystkie jej narody – wszyscy, których imiona zapisane są w drugiej księdze żywota (podczas gdy pozostali zostaną unicestwieni poprzez *wtórą śmierć*) zostaną poddani Bogu Ojcu (1 Kor. 15:28 oraz Obj. 20:4). Mimo iż Łazarz i różni inni zostali przywrócenii do życia, a potem umarli *ponownie*, nie była to *wtóra śmierć*, ponieważ nigdy nie zostali oni w pełni uwolnieni spod panowania pierwszej śmierci – Adamowej. Byli jedynie wzbudzeni na pewien okres z nieświadomości śmierci do niewielkiej miary życia, by wkrótce ponownie popaść w sen aż do poranku, w którym śmierć Adamowa zostanie przezwyciężona. □

Zion's Watch Tower, sierpień 1882; R-381

Wszystko, co wielkie, jest wielkie przez serce.

C. K. Norwid

Człowiek, który chce drugiemu wyświadczyć dobro, daje mu to, co by sam rad otrzymał. Święta naiwności! Toć tamten pragnie czegoś zupełnie innego!

H. Elzenberg

Czyn człowieka jest dobry lub zły w zależności od tego, czy dzięki niemu rośnie czy też maleje wzajemna miłość ludzi.

L. Tolstoj

Kiedy staramy się być doskonalszymi niż jesteśmy, wszystko wokół nas staje się doskonalsze.

P. Coelho

Znam pewnego nieuka, który na udawanie mędrca poświęca tyle czasu i wysiłków, że gdyby obrócił je na naukę, byłby jednym z najmądrzejszych ludzi w Europie.

Montesquieu

Małe światelko

■ ALLEN SPRINGER

CZY POWINNO STAĆ POD KORCEM?

„Tak niechaj świeci wasza światłość przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie” – Mat. 5:16 (BW).

Żyjemy w czasie mroku i trudów, „tak, iż ludzie drętwieć będą przed strachem i oczekiwaniem tych rzeczy, które przyjdą na wszystkich świat; albowiem mocy niebieskie poruszają się [a w rzeczywistości już są poruszane]” – Łuk. 21:26. Sprawy, które powodują, że ludzkość drży, są mocnymi dowodami na to, iż nasz Pan jest obecny. Jaka powinna być w związku z tym nasza reakcja na ten „czas ucisku, jakiego nie było”, podane jest w następnym wersecie: „A gdy się to pocznie dziać, spoglądajcież a podnoście głowy wasze, przeto iż się przybliży odkupienie wasze” – Łuk. 21:28.

Ale tutaj potrzebne jest słowo ostrzeżenia. Musimy dziękować za to, że nasze oczy zostały otworzone, że zostaliśmy powołani z ciemności do Jego cudownej światłości, za to, że nie jesteśmy nadal zaślepieni przez boga tego świata – Szatana. Lecz jaki powinien być nasz stosunek do tych, którzy nie są tak uprzywilejowani i nie są w stanie właściwie rozsądzać spraw tak jak my?

Manna z 23 grudnia zawiera dla nas ważną wskazówkę:

„Rozmawiając z tymi, którzy mają uszy ku słuchaniu i dopytują się o drogę do Pana, musimy pamiętać, że w życiu człowieka są wielkie kryzysy, chwilowe okoliczności, gdy jedno słowo może być cenniejsze, bardziej przekonujące niż sto czy tysiąc słów w innym czasie i innych okolicznościach”.

Chociaż to napomnienie można zastosować jako zasadę w postępowaniu z braterstwem, to podstawowe jego zastosowanie dotyczy biednego, wzdychającego stworzenia, a szczególnie tych, którzy „dopytują się o drogę do Pana”. Jest to część naszego przywileju, a zarazem nasza powinność, aby oświecać „malutkim światłem” ich ciemną ścieżkę.

Wielu z nas przeszło przez „srogie doświadczenia”; znamy również osoby, które znajdują się na takiej próbie. Wiemy, ile znaczy w takiej chwili uprzejme słowo, współczujący wyraz twarzy, pomocna dłoń, czy jakikolwiek inny sposób, który może wyrazić naszą troskę. Najbardziej doceniamy pomoc, którą otrzymaliśmy, gdy byliśmy w szczególnej potrzebie.

Na wstępie naszej lekcji chciałbym podzielić się krótkim zeznaniem. Kiedy patrzę wstecz na własne życie i największe próby, przez jakie przechodziłem, jedno narzędzie pomocy uważam za wyróżniające się spośród wszystkich innych. Uważam, że jest to nadzwyczajny dar, który został mi ofiarowany. Chciałbym

w kilku słowach ocenić ten dar i powiedzieć, jakich narzędzi użył Pan Bóg, aby mi go dać.

Przez moje życie przewinął się wiele lat temu pewien człowiek. Teraz już nie żyje, ale nauczył mnie dużo więcej niż jakakolwiek inna osoba, którą znałem (poza jednym wyjątkiem: człowiekiem Jezusem Chrystusem). Pokazał mi, jak właściwie rozumieć miłość i nienawiść, prawdę i fałsz, dobro i zło, to co właściwe i co niewłaściwe, sprawiedliwość i miłosierdzie. A także przedstawił mnie Jezusowi Chrystusowi. Pokazał mi twarz Boga.

Jer. 9:23-24 „Tak mówi Pan: Niech się nie chlubi mądry z mądrości swojej, i niech się nie chlubi mocarz z mocy swojej, i niech się nie chlubi bogaty z bogactw swoich; Ale w tym niechaj się chlubi, kto się chlubi, że rozumie a zna mię, żem Ja jest Pan, który czynię miłosierdzie, sąd i sprawiedliwość na ziemi; bo mi się to podoba, mówi Pan.”

Tak, ten mąż nauczył mnie o Niebiańskim Ojcu. Pokazał mi „Ojca światłości, u którego nie masz odmiany ani zaćmienia na wstecz się wracającego” (Jak. 1:17). Wiedział on coś o świetle. I napisał następujące słowa, wiele wnoszące do dzisiejszej lekcji. Jest to wiersz, ale znaczy dużo więcej. Zawiera słowa i pojęcia, które uosabiają samą istotę naszego poświęcenia oraz pokazuje cel Prawdy w naszym poświęconym życiu. A zatytułowany jest:

Małe światelko

Światelko małe wystarczyło
Rzucone w progu drzwi otwartych;
Światelko małe, wątpła iskra,
Lecz ciemność wnet przewyciężyło
Promieniem szczęścia, co z oddali
Jak gwiazda błyskał się polarna.

Małe światelko, jak aluzja,
Która na strony księgi pada,
Rozjaśnia wizję i objawia
Ukryte w wątpliwościach skarby.
Wskazuje ludziom drzwi otwarte –
Za nimi nowe krajobrazy.

Światło niewielkie, lecz już smutek
Ciemnic rozjaśnia, w których ciągle
Bieda czatuje i choroby,
Gdzie noc od dnia zdaje się dłuższa,
Gdzie serc wciąż smutkiem obciążonych
Iskra nadziei nie ogrzewa.

Jak wielkich nędzy doznać przyjdzie
 Wędrując po tym łez padole!
 Strach, beznadziejność, ścieżka kręta
 I cierniem często obłożona.
 A wszystko przez to, że brak światła
 Które rozjaśnić drogę może.

I choć niewiele czasem da się
 Dopomóc innym, gdy są w drodze,
 To lepsza jest niewielka iskra
 Dobroci, kiedy ciemność wokół –
 Niż gdyby ktoś miał w grzech pobłądzić,
 Bo swoim światłem nie pomogłeś.

Nigdy nie spotkałem tego męża, ale go znam i wy go też znacie. Być może nie wiecie o tym, że był poetą, oprócz tego, że był również wybitnym biznesmenem, pisarzem, autorem, oratorem, kaznodzieją, ewangelistą i pastorem. Nie wymienię jego nazwiska, gdyż on by tak wołał. A wiersz powyższy znajduje się w V tomie „Wykładów Pisma Świętego”.

Nie oddaję czci temu człowiekowi. On nauczył mnie, jak czcić Pana Boga. Nie naśladowuję tego męża. Nauczył mnie, jak naśladować Pana Jezusa. Ale cenię go i widzę w nim instrument Pański, męża Bożego. Dzięki łasce Bożej dał nam światło Prawdy. Otrzymaliśmy to światło, a wraz z nim szczególne błogosławieństwo. A wraz z Prawdą idzie poważny obowiązek i odpowiedzialność. Z Prawdą idzie również wielki przywilej dzielenia się nią z innymi.

Pierwszym działaniem światła Prawdy był jej przekształcający wpływ na nasze życie. Światło oświeciło ciemne miejsca (nasze serca) i wyprowadziło na jaw zakryte rzeczy ciemności. Oświeciło nasz prawdziwy stan i pokazało, że potrzebujemy pomocy. To jest pierwszy krok, który musimy wykonać w drodze do Pana Boga. To jest pierwsze pytanie, które zadajemy kandydatom do zanurzenia w wodzie. Wersety, które przeczytamy, jak i wiele innych, jasno pokazują potrzebę wykonania tego kroku.

Jer. 17:9-10 *„Najzdradliwsze jest serce nade wszystko i najprzewrotniejsze, któż je pozna? Ja Pan, który się badam serca, i doświadczam nerek, tak abym każdemu oddał według drogi jego, i według owocu spraw jego.”*

Psalm 19:13 *„Ale występkę któż zrozumie? Od tajemnych występków oczyść mię.”*

Jak 1:22-25 *„A bądźcie czynicielami słowa, a nie słuchaczami tylko, oszukującymi samych siebie. Albowiem jeśli kto jest słuchaczem słowa, a nie czynicielem, ten podobny jest mężowi przypatrującemu się obliczu narodzenia swego we zwierciadle; bo samego siebie obejrzał i odszedł, a wnet zapomniał, jakim był. Ale kto by wejrzał w on doskonały zakon wolności i zostawałby w nim, ten nie będąc słuchaczem zapamiętliwym, ale czynicielem uczynku, ten błogosławionym będzie w uczynku swoim.”*

Zaiste, światło Prawdy pokazało nam i nadal pokazuje wiele rzeczy, nawet te, których wolelibyśmy nie wiedzieć – prawdy o nas samych. Ale to właśnie

tu ma rozpocząć się nasza praca – w naszych sercach i w naszych umysłach. Nie możemy rozwijać się bez właściwego zrozumienia własnego stanu. Musimy być przekształceni przez odnowienie (metamorfozę) naszego umysłu, aby udowodnić, co jest dobrą, właściwą i doskonałą wolą Bożą (Rzym. 12:2).

Badam Prawdę przez prawie 40 lat. Nie jest to przechwałką, wręcz przeciwnie, a to z następujących powodów: Im bardziej poznaję Prawdę, tym bardziej zdaję sobie sprawę, jak mało tak naprawdę wiem. Ale wiedza to dopiero początek. Do wiedzy musimy dodać zrozumienie. Musimy również zdobyć mądrość, poprzez zastosowanie zrozumienia w naszym życiu. Po tych wszystkich latach zdaję sobie sprawę, że dopiero zaczynam doceniać Prawdę tak, jak powinienem ją docenić. Czasami wołałbym mieć mniej wiedzy, a więcej zrozumienia.

Ale rosnąć mamy zarówno pod względem wiedzy, jak i zrozumienia. Biblia pokazuje nam specjalną formułę, jak przekształcić wiedzę w zrozumienie, a zrozumienie w mądrość. Jakub mówi nam o tym procesie: *„Bądźcie czynicielami słowa, a nie słuchaczami tylko”*. Tak więc należy zastosować Prawdę w praktyce, aby uzyskać zrozumienie i mądrość. Co to znaczy – zastosować Prawdę w praktyce? Musimy spojrzeć głębiej niż tylko powierzchownie. Musimy zadać sobie pewne pytania, w tym następujące: Czy Prawda tak przenika naszą istotę, że każde życiowe doświadczenie odnosimy do Prawdy? Na przykład: Czy doktryna „jeśliśmy z nim umarli” (2 Tym. 2:11) znaczy dla nas więcej niż życie? To musi być coś więcej niż tylko teoretyczne pytanie. Musi stać się rzeczywistością możliwą do zrealizowania. Czy rozumiemy, dlaczego tak musi być? Musimy pamiętać o celu, który stoi za słowami: „jeśliśmy z nim umarli”. Co jest tym celem? Jest nim wspaniała przyczyna, która nadaje życiu tak wielkie znaczenie, że gotowi jesteśmy nawet z niego zrezygnować. Przyczyna ta nie dotyczy wyłącznie nas samych. Rozciąga się ona na każdego mężczyznę, kobietę, dziecko, jacy kiedykolwiek istnieli. To jest ten sam cel, który motywował Abrahama, Izaaka i Jakuba – możliwość błogosławienia wszystkich rodzin ziemi. Ale musimy potrafić rozumieć tę doktrynę w sposób osobisty, lecz również w praktyczny sposób.

W naszym życiu musimy stale wkładać wysiłek w to, aby pamiętać o tej lekcji, nawet w drobnych rzeczach. Musimy starać się głębiej rozumieć cel, osobiście zrozumieć cel tego, że *„jeśli cierpimy, z nim też królować będziemy”* (Rzym. 8:17; 2 Tym. 2:12). Pragniemy osiągnąć takie miejsce z Jezusem, ale nasza motywacja nie może być samolubna, w przeciwnym razie nie osiągniemy tego celu. Lecz jeśli naszym pragnieniom przyświeca idea błogosławienia innym, dodaje to nam niesamowitej inspiracji, by być bardziej wiernymi i wtedy osiągniemy upragniony cel.

Więcej oczekuje się od tych, którym jest więcej dane. Wam i mi zostało tak wiele dane. W przeciwieństwie do nas, świat pokryty jest ciemnością. Szuka Zbawcy, ale go nie znajduje. Dlaczego? Ponieważ nie mają światła. Nie rozumieją Biblii, nie dostrzegają lub nie doceniają „światłości świata”, którą jest Jezus i Kościół (Jan 9:14; Mat. 5:14). Tak, moi drodzy przyjaciele, Wy i ja jesteśmy częścią „światłości świata” i musimy dołożyć starań do tego, by nasze światło mogło oświecać ciemności. Mamy być „żywymi listami” (2 Kor. 3:2).

Nie będziemy zrozumiani w obecnym życiu, zgodnie ze słowami apostoła Piotra: *„Obcowanie wasze mając pocziwe między poganami, aby zamiast tego, w czym was pomawiają jako złoczyńców, dobrym się uczynkom waszym przypatrując, chwalili Boga w dzień [ich] nawiedzenia”* – 1 Piotra 2:12. Ten werset pokazuje, że chociaż nie będziemy zrozumiani w obecnym życiu (poza wyjątkami), niemniej jednak nasze przykładowe życie ma być widziane przez nasze otoczenie. Zdecydowana większość tych, którzy usłyszą wieść, jaką głosimy, nie odpowie na nią pozytywnie w tej chwili, ale te ziarna Prawdy pozostaną w nich do dnia ich nawiedzenia.

Świat liczy na swoje rządy, lecz po wypróbowaniu każdej możliwej formy rządu, wszystkie ich zawiodą. Świat liczy na instytucje finansowe, lecz po skorzystaniu z rad swoich przywódców, świat obecnie czuje się mniej bezpiecznie, niż kiedykolwiek w przeszłości. Świat liczy na swoje systemy religijne, lecz po prawie dwóch tysiącach lat zakładany cel (fałszywego) chrześcijaństwa – nawrócenie świata – wydaje się bardziej daleki niż kiedykolwiek wcześniej. Zaiste, świat już niemal nie widzi rozwiązań. *„Wszystka umiejętność ich niszcze”* – Psalm 107:27. Gwałtownie zbliża się do punktu bez wyjścia.

Z marną nadzieją ludzie spoglądają na kolejne pokolenia, lecz smutnym faktem, który możemy zaobserwować, jest to, że przyszłe pokolenie jest jedną z największych tragedii. Moralny upadek, fałszywie rozumiana wolność, nieczystość, nadmierny krytycyzm i inne destrukcyjne zachowania są propagowane w „następnym pokoleniu” przez instytucje oświatowe, a nawet kościoły. Wszystko, co możemy zaobserwować, upewnia nas coraz mocniej, że koniec jest bliski. Jest tylko jedna nadzieja i rodzaj ludzki musi również dojść do tego wniosku. Znamy tę nadzieję. A nawet więcej: zostaliśmy zaproszeni do tego, by uczestniczyć w doprowadzeniu tej nadziei do rzeczywistości. Dodatkowo, zostaliśmy obdarowani przywilejem opowiedzenia o tej nadziei innym, tym, którzy jej nie mają. Jakim wspaniałym pełnomocnictwem obdarował nas Pan!

Czytamy w Izaj. 61:1-3 *„Duch Panującego Pana jest nade mną; przeto mię pomazał Pan, abym opowiadał ewangelie cichym, posłał mię, abym związał rany tych,*

którzy są skruszonego serca, abym zwiastował pojmanym wyzwolenie, a więźniom otworzenie ciemnicy; Abym ogłosił miłościwy rok Pański, i dzień pomsty Boga naszego; abym cieszył wszystkich płaczących; Abym sprawił radość płaczącym w Syonie, a dał im ozdobę miasto popiołu, olejek wesela miasto smutku, odzienie chwały miasto ściśnionego; i będą nazwani drzewami sprawiedliwości, szczepieniem Pańskim, abym był uwielbiony”. Wersety te pomagają nam zrozumieć, jak mamy wprowadzać w życie, w sposób praktyczny, doktrynę „jeśliśmy z nim umarli”. Wersety te pomagają nam zrozumieć, jak mamy wprowadzać w życie, w sposób praktyczny, doktrynę „jeśli z nim cierpimy”. Jezus jest dla nas przykładem.

Czy chcemy opowiadać dobrą nowinę cichym? Czy chcemy przewiązać rany tym, którzy są skruszonego serca? Czy chcemy pocieszyć tych, którzy płaczą? Czy chcemy im dać ozdobę zamiast popiołu? Czy chcemy uwielbić Pana Boga w taki sposób? Obecne życie ma nas przygotować do przyszłej pracy. Jak wielką mamy motywację, aby zaangażować się w dzieło przyszłości? Jak bardzo jesteśmy gotowi wykonać coś teraz? Obietnica głosi: *„...aby odpoczywali od prac swoich, a uczynki ich idą za nimi”* (Obj. 14:13). Aby nasze uczynki mogły pójść za nami, musimy obecnie w jakiś sposób działać. Oświecać innych mogą tylko ci, którzy sami posiadają światło. Tylko ci, którzy posiadają nadzieję, mogą przekazać ją innym. Jedynie prawdziwy lud Pański posiada to światło, tę nadzieję, ten przywilej. Jeśli my im tego nie powiemy, kamienie wołać będą. Jednak w rzeczywistości, to my jesteśmy tymi „kamieniami” i jeśli my nie wykonamy swojego zadania, zostaniemy zastąpieni innymi.

Lecz nie bądźmy zniechęceni. Słowa, które apostoł Paweł skierował do Hebrajczyków, kieruje również do nas: *„A wszakże, najmiłsi! pewniśmy o was coś lepszego i zbawienia bliższego, chociaż tak mówimy. Albowiem nie jest Bóg niesprawiedliwy, aby zapamiętał pracy waszej i pracowitej miłości, którąście okazali ku imieniu jego, gdyście służyli świętem i jeszcze służycie. A żądamy, aby każdy z was toż staranie pokazywał ku nabyciu zupełnej nadziei aż do końca”* – Hebr. 6:9-11. Nie ustawajmy zatem w działaniach, które znajdują nasze ręce. A jeśli czujemy, że nasz poprzedni wysiłek nie był skuteczny, podwójmy starania w przyszłości. Chociaż czasu nie zostało dużo, to nadal mamy sposobny czas.

Wielu oddało swoje życie w szlachetnej sprawie. Pan Jezus jest najbardziej zmiennym i najważniejszym przykładem. W jednym był On czymś więcej niż przykładem, bo tylko On mógł zapłacić okup. Jednak cel, który dzielimy z Panem Jezusem, jest najbardziej szlachetnym celem, najwyższym celem, najwspanialszym celem w całym wszechświecie. Przywilej uczestniczenia w Bożym zamierzeniu dany jest tylko małej grupie, w ograniczonym przedziale czasowym.

Powinniśmy stale o tym pamiętać. Obdarzono nas światłem. Dany nam został szczególny przywilej. Kościołowi została dana możliwość przechodzenia przez doświadczenia, które mają go nauczyć, jak w przyszłości ma pracować nad ludzkością i jej pomagać. Pewien wyjątkowy aspekt tych doświadczeń może nie być taki oczywisty. Może być wręcz trudny do zrozumienia. Niektóre doświadczenia, które przechodzimy, nie były możliwe do przejścia przez Pana Jezusa. Uwaga, to ważny punkt. Pozwólcie więc, że powtórzę: Niektóre doświadczenia, które przechodzimy, nie były możliwe do przejścia przez Pana Jezusa. Hebr. 4:15 „*Albowiem nie mamy najwyższego kapłana, który by nie mógł z nami cierpieć krewkości naszych, lecz skuszonego we wszystkim na podobieństwo nas, oprócz grzechu.*” Tak. Pan Jezus doświadczył wielu rzeczy, wiele wycierpiał, wiele odczuł. Lecz Jezus zawsze walczył z grzechem w sposób doskonały, ponieważ sam był doskonały. Pewnej rzeczy nie mógł jednak doświadczyć – wewnętrznej walki z własnym grzechem, ponieważ sam był bez grzechu. Jedynie Kościół, który jest Jego Ciałem, może przechodzić to doświadczenie – walczenie z grzechem, który jest w nim.

Boża Mądrość tak to ułożyła. Jest to zarazem główny powód, dla którego istnieje klasa Kościoła. Jakie to będzie pomocne dla ludzkości w przyszłości, kiedy dowiedzą się, że Kościół złożony jest z tych, którzy dzielili te same słabości i dzięki łasce Bożej je pokonali? Myśl ta powinna nadać znaczenie i celowość każdemu doświadczeniu, które przechodzimy. Nic nie idzie na marne. Każdy ból, który odczuwamy, każda wylana kropla łez, każda słabość, z którą się zmagamy, służą wielkiemu i chwalebnemu celowi. Wiele z naszych zwycięstw są podobne do tych, które odniósł nasz Mistrz, ale nie wszystkie. Niektóre z naszych największych bitew toczono w samotności – w naszym sercu, w naszym umyśle – wieczna walka ze światem, z ciałem i z diabłem. Te bitwy oraz zwycięstwa, które odnosimy dzięki Pańskiej łasce, nie zawsze są widziane przez innych, może poza naszymi najbliższymi. Tak właśnie ma być. Ale rezultat tych zwycięstw powinien okazywać się w rozwoju naszego charakteru, coraz bardziej z roku na rok. Zgadza się, że postęp czasami następuje boleśniej wolno, lecz jest to częścią „dobrego boju wiary” (1 Tym. 6:12). Kontynuujmy więc dobry bój wiary. Z pomocą Bożą i naszego Pana Jezusa mamy zagwarantowane zwycięstwo (1 Kor. 15:57).

Choć pewne pytanie pozostaje: Co robimy ze światłem, które zostało nam dane? Po pierwsze i najważniejsze, mamy go użyć do oświecenia samego siebie. Lecz czy mamy go jedynie na własny użytek? Nie. Oświecenie samych siebie to zaledwie pierwszy krok w Bożym zamierzeniu dotyczącym nas jako jednostek. W zamian mamy wspierać innych, którzy kroczą z nami ramię w ramię wąską ścieżką.

Pan Bóg ma nawet większy plan, który zawiera w sobie dużo więcej niż Jego wybrane Maluczkie Stadko. Celem tej wybranej klasy jest błogosławienie nie wybranych. To taka prosta koncepcja, a jakże logiczna. Termin ‘wybrany’ – elekt i ‘nie wybrany’ jest używany w świeckich wyborach. Lecz Przeciwnik tak zaślepił umysły zdecydowanej większości w powyższym temacie. Myślą oni, że proces wyborów będzie skutkował uszkodzeniem nie wybranych. Co na ten temat mówi Biblia?

Psalm 119:105 „*Słowo twe jest pochodnią nogą moim, a światłością ścieżce mojej.*” Słowo Boże w pierwszej kolejności działa na nas indywidualnie i prowadzi nas szczególną ścieżką.

Psalm 43:3 „*Ześlij światłość twoją i prawdę twoją; te mnie poprowadzą i wprowadzą mnie na świętą górę twoją i do przybytków twoich.*” Światłość ma na celu doprowadzić na Bożą świętą górę. Lecz dlaczego prowadzi nas właśnie tam?

Jan 8:12 „*Zasię im rzekł Jezus, mówiąc: Jam jest światłość świata; kto mnie naśladuje, nie będzie chodził w ciemności, ale będzie miał światłość żywota.*”

W tym miejscu temat staje się jeszcze bardziej szeroki. Pan Jezus przedstawia światło na dwa sposoby:

1. Światłość świata
2. Światłość żywota

Dlaczego użyte jest określenie „światłość świata”? Ponieważ światło [ostatecznie] oświeci każdego człowieka, który przyszedł na świat – w przeszłości, teraźniejszości czy przyszłości (Jan 1:9). A ostatecznym rezultatem, jaki przyniesie to światło, będzie doprowadzenie wszystkich ludzi do życia wiecznego.

Lecz to nie koniec zagadnienia. Biblia nie mówi jedynie o Panu Jezusie jako o światłości świata; zawiera w tym pojęciu również ciebie i mnie, jeśli okazemy się wiernymi:

Mat. 5:14-16 „*Wy jesteście światłość świata, nie może się miasto ukryć na górze leżące. Ani zapalają świecy, i stawiają jej pod korzec, ale na świecznik, i świeci wszystkim, którzy są w domu. Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby uczynki wasze dobre widzieli, a chwalili Ojca waszego, który jest w niebieszech.*”

Sprawa jest prosta. Światło nie ma być zakryte i schowane. Nie ma być użyte w sposób samolubny – jedynie dla nas samych. Ma być użyte dla wszystkich, którzy znajdują się w domu – dla domowników wiary. Świecić ma przed wszystkimi ludźmi, powód już został podany. Niech każdy doświadczy samego siebie, zadając sobie pytanie: Czy moje drzwi są otwarte – drzwi mojego serca? Czy jestem w stanie podjąć to ryzyko? Nie zawsze jest to wygodne. Otworzenie własnego serca może przynieść ból, tak było w przypadku Pana Jezusa. Nie zawsze jest to łatwe. Otworzenie własnego serca może doprowadzić do

hańby, tak było w przypadku Pana Jezusa. Niektórzy przyjmą piękną prawdę od nas i przeciągną ją przez błoto lub pomną ją i rzuca nam w twarz.

Są osoby, które wciąż szukają. Co zamierzasz im dać? Co jesteś w stanie ofiarować, by doprowadzić ich do otwartych drzwi? Jak wielkie jest twoje pragnienie, by rozproszyć ciemność, która jest w ich sercach i umyśle? Niektórzy z nas zostali powołani z ciemności i dobrze pamiętamy, jak czuliśmy się, gdy szukaliśmy. Tak wielu ludzi wokół nas otoczonych jest przez ciemność. My, podobnie jak Pan Jezus, powinniśmy być „poruszeni współczuciem” nad tłumami (Mat. 9:36). Jesteśmy szkoleni, by błogosławić wszystkie rodziny ziemi. Nasze wysiłki – jako przygotowanie do tego dzieła – muszą rozpocząć się w tej chwili, w tym miejscu. Jak bardzo pragniemy błogosławić innym? Wszystkim innym? Tak więc starajmy się czynić dobrze wszystkim, kiedy tylko mamy możliwość (Gal. 6:10). Zgoda, naszym priorytetem jest czynić dobrze domownikom wiary, lecz nie możemy odrzucić naszego przywileju czynienia dobrze innym. Miejmy na pamięci to, że niektórzy z domowników wiary wciąż są na etapie „dopytywania

się o drogi Pańskie”, a naszym przywilejem może być dopomożenie im w znalezieniu tych dróg.

Tak, posiadamy „światłość żywota”. Niestety łatwo się zniechęcić, widząc, że niewielu to docenia, niewielu wręcz chce na to światło spojrzeć. Lecz jest to ledwie próba naszej wiary, próba naszego pragnienia dzielenia się tym światłem, gdy nie jest ono pożądane.

Pewnego dnia znajomość Pana pokryje ziemię, jak wody kryją morze. Wtedy wszyscy poznają Pana. Wtedy nie będą potrzebne szczególne wysiłki, by dzielić się światłem z innymi. Lecz w chwili obecnej niezbędne są szczególne wysiłki, by dzielić się światłem. I jedynie teraz poniesienie tych wysiłków przyniesie tak wielki i wspólny rezultat.

Droży Bracia i drogie Siostry, otwórzmy szeroko drzwi naszych serc i pozwólmy chwalebnyemu światłu Ewangelii, które Pan Bóg w nas umieścił, świecić i nieść nadzieję światu pogrążonemu w ciemnościach. Dzień po dniu nie ustawajmy w niesieniu „małego światełka” tym, którzy nas otaczają. Amen. □

[wykład wygłoszony na konwencji w Mukaczewie (Ukraina) – wrzesień 2011 r.]

Kudłaty

■ ŁUKASZ MILLER

WOKÓŁ BOŻEGO WYBRANIA

„My miłujemy [Boga], ponieważ Bóg sam pierwszy nas umiłował” – 1 Jana 4:19.

O miłości braterskiej mówiono i pisano już bardzo dużo. Wiele kart Pisma Świętego również jest poświęconych zagadnieniu miłości. Widzimy stąd, jak ważny jest to temat. Ale jak ta miłość wygląda w naszym życiu? Jak okazujemy miłość innym? Czy zdajemy sobie sprawę z przesłania, jakie niesiemy, mówiąc o miłości? Miłość to nie tylko słowo, to nie tylko gest, to nie tylko jednorazowy uczynek – miłość to przede wszystkim stan serca. Bo jeśli coś robimy, ale robimy to wbrew sobie (z musu), abstrahując od tego, jak to zostało wykonane – a może być wykonane naprawdę dobrze – zawsze będzie miała ta rzecz pewien brak. Brak będzie tego ‘dopieszczenia’ do ostatniego szczegółu, tych detali ponad miarę. Tak też jest z miłością. Kiedy mówimy ‘kocham cię’, zawsze można usłyszeć tę różnicę pomiędzy szczerem a nieszczerem wyznaniem uczucia. Skąd to wiadomo? Nie wiem, ale to słysząc, a czasami nawet i widząc na twarzy.

Stan naszego serca jest doskonale znany naszemu Bogu. Dlatego nasze negatywne uczucia do innych (szczególnie do braci) możemy maskować, możemy to robić lepiej lub gorzej, jednakże przed Bogiem nie

ukryjemy niczego. Nauka o miłości nie miała swego źródła w osobie jakiegokolwiek apostoła czy nawet Mesjasza, ale czerpie ona bezpośrednio od Boga: „Nie jest rzeczą konieczną, abyśmy wam pisali o miłości braterskiej, albowiem Bóg was samych naucza, abyście się wzajemnie miłowali” – 1 Tes. 4:9. Zauważmy, że ap. Paweł nie rozwija wątku tak, jakby chciał, gdyż jest lepszy Nauczyciel, który wskazuje odpowiednią drogę – jest nim sam Bóg. Bagatelizując ten zapis, jak i całe zagadnienie, narażamy się na poważne konsekwencje, gdyż w naszej ‘duchowej budowlu’ zawsze będzie brakowało kilku cegieł. Te kilka cegieł to może być np. uraz sprzed x-dziesięciu lat, który powoduje, że po dziś dzień, widząc drugą stronę konfliktu, od razu mamy negatywne uczucia. Dobrze się dzieje, jeżeli wszelkie konflikty umiemy rozwiązać, choćby nawet po latach, ale co się dzieje, jeśli tego nie robimy (nawet po latach)? Czy istnieje możliwość, że mała sprzeczka – a tym bardziej wielka kłótnia, będzie mieć swoje konsekwencje na przyszłość? Czy moja pycha i arogancja, które nie pozwalają mi w imię miłości braterskiej (!) ustąpić, mogą mieć swoje negatywne

konsekwencje na lata? Uważam, że tak. Bardzo łatwo przejść z małego konfliktu do większego, aż w końcu nawet do wzajemnej destrukcji – i nie mówię tu o śmierci ciała. Wniosek ten pragnę oprzeć na podstawie historii dwóch braci bliźniaków.

Jakub i Ezaw

Ci dwaj bracia „rywalizowali” ze sobą już w trakcie porodu: drugi syn nie mógł pogodzić się z tym, że nie opuścił łona swojej matki jako pierwszy. Nie mniej nie należy patrzeć na to zagadnienie w sposób psychologiczny i dopatrywać się problemów wychowawczych czy wpływu otoczenia. Bóg wiedział, jakie dwa charaktery i typy osobowości są w łonie Rebeki i dlatego podjął decyzję co do przyszłego następcy po Izaaku. *„A Pan jej powiedział: Dwa narody są w twym łonie, dwa odrębne ludy wyjdą z twych wnętrzności; jeden będzie silniejszy od drugiego, starszy będzie sługą młodszego. Kiedy nadszedł czas porodu, okazało się, że w łonie jej były bliźnięta. I wyszedł pierwszy syn czerwony, cały pokryty owłosieniem, jakby płaszczem; nazwano go więc Ezaw. Zaraz potem ukazał się brat jego, trzymający Ezawa za piętę; dano mu przeto imię Jakub. Izaak miał lat sześćdziesiąt, gdy mu się oni urodzili”* – 1 Mojż. 25:23-26. Rebeka z pewnością miała w pamięci wyrocznię Bożą i podczas porodu, gdy zobaczyła ten niezwykły przypadek, z pewnością było to dla niej potwierdzeniem Bożych słów. To, co zobaczono przy porodzie, stało się przyczynkiem do nadania bliźniakom imion. Pierwszy był cały owłosiony, dlatego nazwano go Ezaw (dosłownie znaczy *kudłaty*), drugi charakteryzował się tym, że cały czas trzymał swego brata, więc nazwano go Jakub (dosłownie: *trzymający za piętę/podszrywający się*).

W udowadnianiu tego, że jest przeznaczenie i że człowiek ma przez Boga z góry określone powołanie, ta historia pełni rolę wyjściowej. Zauważmy, że z „prawnego punktu widzenia” po Izaaku następcą powinien być Ezaw – to było jego bezdyskusyjne prawo, niemniej jednak Bóg wybrał inaczej. Czy faktycznie ta historia mówi o przeznaczeniu i potwierdza owo błędne pojmowanie istoty Boga? Bóg dokonał wyboru, a nie do niego przeznaczył. Gdyby chciał, żeby to Jakub miał pełnię praw do pierworodztwa i błogosławieństwa, to czy pozwoliłby na to, by Ezaw urodził się jako pierwszy? My, aby powiedzieć coś o drugiej osobie, musimy ją dobrze poznać, a i tak możemy się w naszej ocenie pomylić. Bóg potrafi bezbłędnie ocenić człowieka już w łonie jego matki. Tak też zrobił i w tym przypadku. Skąd potwierdzenie, że Ezaw nie zasłużył na Boże względy?

„Gdy pewnego razu Jakub gotował jakąś potrawę, nadszedł z pola Ezaw bardzo znużony i rzekł do Jakuba: Daj mi choć trochę tej czerwonej potrawy, jestem bowiem znużony. Dlatego nazwano go Edom. Jakub odpowiedział: Odstąp mi najprzód twój przywilej pierworodztwa!

Rzekł Ezaw: Skoro niemal umieram [z głodu], cóż mi po pierworodztwie? Na to Jakub: Zaraz mi przysięgnij! Ezaw mu przysięgnął i tak odstąpił swe pierworodztwo Jakubowi. Wtedy Jakub podał Ezawowi chleb i gotowaną soczewicę. Ezaw najadł się i napił, a potem wstał i oddalił się. Tak to Ezaw zlekceważył przywilej pierworodztwa” – 1 Mojż. 25:27-34. Pierworodztwo było naówczas jedną z najcenniejszych rzeczy, jakie można było dostać. Mało innych darów mogłoby to przewyższyć. Za pierworodztwem szła nie tylko majątność, ale przede wszystkim prestiż i wysoki status w lokalnej społeczności. To wszystko mogłoby być udziałem Ezawa, gdyby nie jego głód. Pozbył się tego wszystkiego za jednym zamachem, gardząc tymi przywilejami. Nie można nazwać tego inaczej niż pogardą dla tak wielkiego daru, skoro można się go pozbyć za miskę zupy. Ezaw „niemal umierał z głodu” – czy aby na pewno? Być może kilka namiotów dalej była potrawa przyrządzona przez kogoś innego, kto nie zażądałby tak wysokiej ceny. Ale bez względu na to, co chciał osiągnąć Jakub, Ezaw pod przysięgą rzekł się wszystkiego, gdyż był (tylko) głodny. Zrzeczenie się lub sprzedanie pierworodztwa nie było czymś innowacyjnym, było to stosowane w tych czasach dość powszechnie, ale cena, jakiej żądamy za towar, świadczy o tym, ile on dla nas znaczy. Dla przykładu: jeżeli za dom wart 100 tys. zł żądamy 200 tys., to wysyłamy jasny sygnał, że jesteśmy z tym domem jakoś emocjonalnie związani. Jeżeli pierworodztwo – a tym samym Boże wybranie, którego Ezaw był świadomy, patrząc na Abrahama i Izaaka – Ezaw sprzedał za jedną miskę zupy i kawałek chleba, to chyba łatwo wywnioskować, jakie znaczenie miał dla niego ten dar. Czy człowiek z takim podejściem może zasłużyć sobie na Bożą przychylność?

Przekazanie pierworodztwa odbyło się z powodu lekkomyślności Ezawa. Natomiast przekazanie błogosławieństwa – które słusznie z tytułu urodzenia należało się Ezawowi – odbyło się z powodu zabiegu Rebeki i Jakuba. To Rebeka знаła wolę Izaaka co do udzielenia błogosławieństwa Ezawowi i to ona była pomysłodawczynią w kwestii sprytnego „podejścia” swego męża. Ale czy faktycznie wszystko to było tylko ludzką intrygą? Czy faktycznie to człowiek pokrzyżował plany Bogu? Z ludzkiego punktu widzenia faktycznie tak to może wyglądać, lecz patrząc z Boskiej perspektywy, zauważamy, że nie ma żadnej negatywnej reakcji. Bóg przyzwala na tego typu działanie, o czym świadczą późniejsze wydarzenia, a przede wszystkim to, że Przymierze Abrahamowe, które było odnowione z Izaakiem, zostało także odnowione – nie z Ezawem – tylko z Jakubem. *„A wtedy Ezaw: Nie darmo dano mu imię Jakub! Dwukrotnie mnie już podszedł: pozbawił mnie mego przywileju pierworodztwa, a teraz odebrał za mnie błogosławieństwo! Izaak na te słowa odrzekł Ezawowi: Skoro uczyniłem go twoim panem, wszystkich zaś jego krewnych – jego sługami, i zapewniłem mu obfi-*

tość zboża oraz moszczu, to cóż mogę dla ciebie uczynić, mój synu?” – 1 Mojż. 27:36. Izaak i Rebeka z pewnością byli szczęśliwym małżeństwem, ale pod względem wychowania można domniemywać, iż miały miejsce pewne złe obyczaje – mam tu na myśli faworyzowanie dzieci: „*Izaak miłował Ezaw, bo ten przyrządzał mu ulubione potrawy z upolowanej zwierzyny; Rebeka natomiast kochała Jakuba*” – 1 Mojż. 25:28. Niektórzy chcieliby być może domyślać się, że rodzice starali się „wywindować” swoich ulubieńców, i w tej rozgrywce wygrała Rebeka. Niemniej, gdy patrzy się całościowo na te kilka rozdziałów i późniejsze dzieje Jakuba (Izraela), można zauważyć, że Bóg akceptował ten stan rzeczy, a wręcz przewidział go jeszcze przed narodzinami chłopców, ujawniając swoją wolę Rebecce. Tym samym działania rodziców były tak naprawdę wypełnieniem woli Pana Boga.

Od tego momentu – nadania błogosławieństwa – Jakub i Ezaw żyli już w otwartym konflikcie. Ponad 20 lat po tych wydarzeniach dochodzi do pojednania między braćmi: „*Sam zaś, idąc przed wszystkimi, siedem razy oddał pokłon swemu bratu, zanim się do niego zbliżył. Ezaw pospieszył na jego spotkanie i objąwszy go za szyję ucałował go; i rozplakali się obaj*” – 1 Mojż. 33:3-4. Bracia rozeszli się w pokoju i zgodzie. Ale czy faktycznie tak było, czy faktycznie stan ich serc był właściwy i pełen miłości? Wydaje się, że Jakub i Ezaw nie żywili do siebie urazy i nie mamy powodu, by wątpić w ich łązy, ale co z ich dziećmi? Pamiętajmy, że w tym miejscu kończy się historia Jakuba i Ezawa, a zaczyna historia dwóch potężnych narodów.

Izrael i Edom

Znamy wydarzenia Jakuba u Labana, nie znamy historii Ezawa. Istnieje bardzo duże prawdopodobieństwo, że przez te 20 lat Ezaw żył, czując gorzki żal, a może nawet i nienawiść do swego brata. Tak samo możemy przypuszczać, że opowiadał o krzywdzie, jaką mu wyrządzono, i cały jego liczny dom również odczuwał niechęć i oburzenie na tego, który odebrał im ich wielkie przywileje. Naturalne jest, że Izrael w swojej historii miał wielu zagorzałych wrogów, którzy skutecznie uprzykrzali mu życie przez okres wielu pokoleń. Nie mniej, śledząc wydarzenia związane tylko z Edomem, przekonamy się, że ten „braterski naród”, mimo iż tak blisko spokrewniony z Izraelem, często znajdował się w konfliktach ze swym bratem, zarówno jako cały naród, jak i pojedynczy jego przedstawiciele. Zastanawiające jest to, że mimo pojednania dwóch skłóconych braci, mimo więzi genealogicznej między tymi dwoma narodami, Edomitom nie przeszkadzało to być jednym z głównych wrogów Izraela. Na przestrzeni wieków miały miejsce liczne konflikty o różnym znaczeniu i charakterze: „*Skoro Saul objął panowanie nad Izraelem, walczył wokół z wszystkimi swymi wrogami: z Moabitami, z Ammonitami, z Edomitami, z królem*

Soby i z Filistynami. W którąkolwiek stronę się zwrócił, zwyciężał” – 1 Sam. 14:47. Ten werset sporo mówi nam o sytuacji politycznej Edomitów. Zauważmy, że król nowopowstałego państwa (sformalizowanego) na początku swojej działalności musiał zapewnić stabilizację dla swego narodu. W tym celu musiał walczyć z zagrażającymi suwerenności Izraela narodami. Jednym z tych narodów był właśnie Edom. „*Imię Dawida stało się sławne. Powracając zaś pobił osiemnaście tysięcy Edomitów w Dolinie Soli. I w Edomie pozostawił załogi. Wszyscy więc Edomici stali się niewolnikami Dawida: Pan udzielał Dawidowi pomocy we wszystkim, co ten zamierzył*” – 2 Sam. 8:13-14. Od tego czasu Edom był lennikiem Izraela, a wyzwolenie Edomu nastąpiło kilka wieków później: „*Za jego to czasów Edom wyrwał się spod władzy Judy i wybrał sobie króla. Wtedy więc Joram wraz ze swoimi dowódcami i ze wszystkimi rydwanami przekroczył granicę. Wstawszy potem w nocy, pobił Edomitów, którzy go otaczali, wraz z dowódcami rydwanów. I wyrwał się Edom spod władzy Judy aż po dziś dzień. W tym samym czasie wyrwała się także Libna spod jego władzy, ponieważ opuścił on Pana, Boga swych ojców*” – 2 Kron. 21:8-10. Podkreślimy, że przez te kilka wieków niewoli nienawiść do genealogicznie bratniego narodu nabrała już nieco innego charakteru, niekoniecznie będąc podsycana wydarzeniami z czasów Jakuba i Ezawa. Z drugiej strony Edomici zawsze byli gotowi do buntu. Kiedy Salomon zgrzeszył przeciwko swemu Bogu i zostało mu w jakimś stopniu zabrane błogosławieństwo, pierwszym konfliktem, jaki miał miejsce, był właśnie bunt Edomitów: „*Wzbudził więc Pan Salomonowi przeciwnika w osobie Hadada, Edomity, z potomstwa królewskiego, w Edomie*” – 1 Król. 11:14. Jednakże, jeszcze zanim Izrael stał się pełnoprawnym narodem – już podczas wędrówki przez pustynię – Edom nie sprzyjał swemu bratu: „*Z Kadesz wyprawił Mojżesz posłów do króla Edomu, żeby mu powiedzieli: Tak mówi brat twój, Izrael: Ty znasz wszystkie utrapienia, jakie na nas spadły. Niegdyś powędrowali przodkowie nasi do Egiptu, i przebywaliśmy tam długi czas. Egipcjanie jednak źle się obchodzili z nami, podobnie jak i z przodkami naszymi. Wołaliśmy wtedy do Pana, a On usłyszał głos nasz i posłał anioła, który nas wyprowadził z Egiptu. Znajdujemy się teraz w Kadesz, miście położonym na granicy twego obszaru. Pozwól nam łaskawie przejść przez twoją ziemię. Nie pójdziemy przez pola ani winnice i nie będziemy pić wody ze studni. Chcemy jedynie skorzystać z drogi królewskiej i nie zboczymy ani na prawo, ani na lewo, dopóki nie przejdziemy twoich granic. Odpowiedział im Edom: Nie pojdziecie przez nasz kraj, w przeciwnym razie zastąpimy wam drogę z mieczem w ręku. Odpowiedzieli im wówczas Izraelici: Chcemy jedynie przejść utartą drogą. A gdybyśmy pili waszą wodę – tak my, jak i trzody nasze – zapłacimy. Nie chodzi o nic więcej, tylko o zwykłe przejście. Odpowiedział Edom: Nie pojdziecie! I wyszedł Edom naprzeciw nich z wojskiem liczным i dobrze uzbrojonym. Zabronił*

Edom przejścia Izraelowi przez swoje granice, Izrael więc odszedł w bok od niego” – 3 Mojż. 20:14-21.

Mimo tych licznych konfliktów i zatargów, które Bóg w swej mądrości przewidywał, w Zakonie dał On Izraelowi następujące polecenie: „*Nie będziesz się brzydził Edomitą, bo jest twoim bratem, ani Egipcjaninem, bo przybyszem byłeś w jego kraju. W trzecim pokoleniu jego potomkowie mogą być dopuszczeni do zgromadzenia Pana*” – 5 Mojż. 23:8-9. Zauważmy dwie rzeczy. Po pierwsze, Bóg nakazuje Izraelitom szanować Egipcjan, mimo iż byli oni ich ciemieżycielami. Możemy z tego wynioskować, że w sercu Izraelici czuli odrazę do tego narodu. Na równi z Egiptem został postawiony Edom, z takim samym poleceniem i zachętą do wzajemnego braterstwa. Tutaj także możemy wysnuć wniosek, że Izraelici czuli swoistą niechęć do swych braci wywodzących się od Ezawa. Mimo prześladowania Jakuba przez Ezawa i konfliktu podczas wędrówki Izraelici mieli swego brata miłować. To Bóg nakazuje im pierwszym wyciągnąć rękę i zmienić nastawienie serc do tych, którzy wyrządzili im tak wiele przykrości. Nadając ten szczególny przepis Zakonu, Bóg wiedział w swej mądrości o potencjalnych konfliktach – a mimo to zabrania odpowiadać złem za zło. Ap. Paweł ten zamysł przedstawia w troszkę lepiej nam znanej formie: „*Jeżeli to jest możliwe, o ile to od was zależy, żyjcie w zgodzie ze wszystkimi ludźmi!*” – Rzym. 12:18. Parafrazując: *zróbcie wszystko, co w waszej mocy, aby żyć w zgodzie ze wszystkimi (rozumiem, że nawet i z wrogami).*

Czara goryczy przelała się w czasach ekspansji Babilonu. Nie wiemy tego bezpośrednio ze źródeł biblijnych, ale potwierdza to historia świecka, a mianowicie, że kiedy wojska babilońskie oblegały Jeruzalem, to Edom – jako brat – zamiast stanąć w obronie Izraela, stał po stronie wojsk babilońskich. Tego Izrael, jak i Bóg nie mogli już puścić w zapomnienie: „*Przypomnij, Panie, synom Edomu, dzień Jeruzalem, kiedy oni mówili: Burzcie, burzcie – aż do jej fundamentów!*” – Psalm 137:7. Bożą odpowiedzią na postawę Edomu jest Proroctwo Abdiasza, z którego pochodzą słowa przepowiadające ostateczną klęskę i zniszczenie Edomu: „*Z powodu gwałtu wobec brata twego, Jakuba, okryje cię hańba i wycięty zostaniesz na wieki. W dniu, gdy stanąłeś przeciwko niemu, w dniu, gdy wrogowie w niewolę brali jego wojska, a cudzoziemcy wkraczali w jego bramy i o Jerozolimę los rzucali – także ty byłeś jak jeden z nich. Nie ciesz się widokiem brata twego w dzień jego nieszczęścia! I nie wysławiaj się z synów Judy w dzień ich upadku! I nie pysznij się chępliwymi słowami w dzień ucisku! Nie wdzieraj się w bramę ludu mojego w dzień jego klęski! Nie ciesz się także ty widokiem jego nieszczęścia w dzień jego klęski! I nie wyciągaj rąk po jego bogactwa w dzień jego klęski! I nie stawaj na rozstaju dróg dla wygubienia jego ocalonych! Ani nie wydawaj pozostałych z niego przy życiu w dzień ucisku!*” – Abdyj. 1:10-14. Także Ezechiel wypowiada się na temat Edomitów: „*Tak jak radowałaś się z powodu*

tego, że dziedzictwo domu Izraela było spustoszone, tak też z tobą uczynię. Pustynią się staniesz, góro Seir, i cały Edom wniwecz się obróci; wtedy poznacie, że Ja jestem Pan” – Ezech. 35:15. „*Dlatego mówi Pan Bóg: Zaprawdę, z wielkim oburzeniem mówiłem przeciwko pozostałym ludom i przeciwko całemu Edomowi, którzy zawładnęli moim krajem, żywiąc w sercu radość i w duszy pogardę po to, by mieć go jako własność i łup*” – Ezech. 36:5. Bez trudu można zatem dostrzec, jak wielką zbrodnią Edomu było wspieranie wojsk babilońskich. Słowo Boże wypełniło się podczas powstania Machabeuszy, gdy w 141 roku p.n.e. Izrael ostatecznie ‘wchłonał’ Edom, narzucając im swoją administrację państwową, jak i religię. Od tego czasu Edom praktycznie nie istnieje.

Analiza historii Edomu wiedzie nas od ich protoplasty aż do całkowitego upadku. Kluczowe wydarzenie to wspieranie wojsk babilońskich; to ten moment spowodował powstanie m.in. Proroctwa Abdiasza. Niemniej, należy pamiętać, co doprowadziło do tego, że brat Edom był wrogiem Izraela. Pogodzenie się dwóch skłóconych braci nie spowodowało całkowitego wybaczenia w sercach potomków Ezawa. Ból, zazdrość czy nienawiść do Izraela były przekazywane z pokolenia na pokolenie. W różnych momentach historycznych były one co prawda inaczej akcentowane, jednak geneza konfliktów zawsze była identyczna. Historia „Kudłatego” pokazuje nam konsekwencje, jakie mogą nas spotkać, gdy w naszych sercach zamiast miłości będzie nienawiść, gdy zamiast pokory będzie wyniosłość, a zamiast woli Bożej będą nasze osobiste dążenia. Te kilka wersetów powinniśmy głęboko przeanalizować. Jeśli mówimy ‘wybaczam’ lub ‘przepraszam’, a w sercu zostaje chociażby jedno małe ziarno negatywnych uczuć, to jedno ziarno, chociażby małe, może zakiełkować, wypuścić korzeń i pięć się w górę latami, rozwijając się w naszych sercach. Skutek tego jest łatwy do przewidzenia.

„*Słyszeliście, że powiedziano: Będziesz miłował swego bliźniego, a nieprzyjaciela swego będziesz nienawidził. A Ja wam powiadam: Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladowają; tak będziecie synami Ojca waszego, który jest w niebie; ponieważ On sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych. Jeśli bowiem miłujecie tych, którzy was miłują, cóż za nagrodę mieć będziecie? Czyż i celnicy tego nie czynią? I jeśli pozdrawiacie tylko swych braci, cóż szczególnego czynicie? Czyż i poganie tego nie czynią? Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski*” – Mat. 5:43-48; „*On mu odpowiedział: Będziesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem. To jest największe i pierwsze przykazanie. Drugie podobne jest do niego: Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego. Na tych dwóch przykazaniach opiera się całe Prawo i Prorocy*” – Mat. 22:37-40. □

[Wersety biblijne wg Biblii Tysiąclecia]

Siedem kroków do ekumenizmu cz. 4

■ PIOTR MRZYGLÓD

CZY MARZYM O „JEDNEJ OWCZARNI” ?...

Ostatnie pięć punktów zalecenia Soboru Watykańskiego II w kwestii współpracy ekumenicznej dotyczy podejmowanych konkretnych aktywności w celu nawrócenia innych. Są to: wspólna modlitwa, wzajemne poznanie się, formacja ekumeniczna wiernych, działalność charytatywna. Zastanówmy się nad tymi punktami, kierując się wskazówkami Biblii.

Wspólna modlitwa, ponieważ „nawrócenie serca i świętość życia” w połączeniu z publicznymi i prywatnymi modlitwami o jedność chrześcijan należy uznać za duszę całego ruchu ekumenicznego i słusznie można je nazwać ekumenizmem duchowym. Pragniemy podkreślić jeszcze raz: „publiczne i prywatne modlitwy (...) należy uznać za duszę całego ruchu ekumenicznego i słusznie można je nazwać ekumenizmem duchowym”. Jakże inaczej brzmiały słowa Apostoła Pawła! 2 Kor. 6:14-17 *„Co ma wspólnego sprawiedliwość z nieprawością albo jakaż społeczność między światłością a ciemnością? Albo jaka zgoda między Chrystusem a Belialem, albo co za dział ma wierzący z niewierzącym? Jakiż układ między świątynią Bożą a bałwanami? Myśmy bowiem świątynią Boga żywego, jak powiedział Bóg: Zamieszkać w nich i będę się przechadzał pośród nich, i będę Bogiem ich, a oni będą ludem moim. Dlatego wyjdźcie spośród nich i odłączcie się, mówi Pan, i nieczystego się nie dotykajcie, a Ja przyjmę was.”* Wyjdźcie spośród nich i odłączcie się, i nieczystego się nie dotykajcie, a dopiero wtedy Ja przyjmę was!

Bierzmy przykład z trzech młodzieńców na równinie Dura; przecież Nabuchodonozor chciał tylko, by pokłonili się posagowi; co w tamtych czasach było formalnym oddaniem czci bóstwu, dziś powiedzielibyśmy – wspólnym odmówieniem modlitwy do wspólnego Boga. Ktoś może powiedzieć, że jest tu zasadnicza różnica, bo oni nie modlili się do prawdziwego Boga, a my i chrześcijanie mamy tego samego Boga! Czy na pewno protestanci, modląc się do trójcy, modli się do tego samego Boga co ty? Nie znajdziemy nigdzie w Biblii przykładu, by wierni Bogu słudzy wspólnie modlili się z niewiernymi, natomiast znajdujemy wiele fragmentów mówiących, by ograniczyć do zera wszelkie wspólne aktywności religijne, a najbardziej miłą Bogu aktywnością religijną jest modlitwa. Objawienie nazywa ją miłą „wonnością” (Obj. 5:8). Pamiętajmy, że Izrael był wielokrotnie karany za składanie ofiar obcym bogom, a szczególnie obrzydliwe było składanie ofiar bóstwom na ołtarzu Pańskim.

Wzajemne poznanie braterskie

Postulat wzajemnego poznania odwołuje się do pierwotnej, sięgającej grzechu pierworodnego, chęci

poznania rzeczy niewiadomych. Oczywiście nie nawołujemy w tym miejscu do zamknięcia się na wszelkie poznanie, zalecamy jedynie w tym względzie ostrożność. Cóż może być złego w tym, że się bliżej poznamy jako społeczności chrześcijańskie, w końcu jesteśmy braćmi! Jest to bardzo znana i często stosowana metoda w przekonywaniu, negocjacjach – najpierw się poznajmy, zanim zaczniemy rozmawiać o rozbieżnościach. Jest to tzw. zmiękczenie przeciwnika. Jeśli się poznamy, pewnie mnie polubisz, a wtedy będę miał na ciebie większy wpływ. Mamy wrażenie, że często motorem wspólnych inicjatyw międzywyznaniowych jest przyjaźń pomiędzy liderami dwóch społeczności. Podobne metody doradzał Bileam Balakowi – zamiast zaatakować Izrael, zaprzyjaźnij się z nim, dając mu za żony swoje córki (4 Mojż. 31:16). Jak widać metody Szatana niewiele się zmieniły od tamtych czasów. Pamiętajmy, że jednym z widocznych objawów ekumenizmu, zalecanym przez autorów Karty Ekumenicznej, są międzywyznaniowe małżeństwa.

Formacja ekumeniczna wiernych, zwłaszcza kapłanów

Jest to szczególnie sprytny sposób „nawracania” – przekonując do współpracy kapłana, zawsze więcej zyskuje się niż wpływając na pojedynczych członków. Mając zwolennika swojej idei w postaci kapłana, starszego zboru, ekumenizm wpuszcza w społeczność „konia trojańskiego”, który będzie reprezentował, może na początku delikatnie przemyczał jego postawy i poglądy do społeczności, w której ma autorytet. Przekonany kapłan, szczególnie jeśli nie zdaje sobie sprawy ze swojej roli, jest bezcennym nabytkiem dla Babilonu. Jakże często w przekonaniu, że robi się rzeczy ważne i pożyteczne starszy taki nie słucha napomnień społeczności! Przypomnijmy sobie wtedy zapis z 2 Kor. 6:16-17; jakaż prosta jest rada Apostoła: nieczystego się nie dotykaj, wyjdź i odłącz się od nominalnego chrześcijaństwa, a wtedy będziesz moim ludem. Zauważmy, że apostoł nie czyni tu wyjątku, nie mówi: pożyteczne akcje możecie wspólnie organizować. Nie! On mówi: „nie miej żadnej społeczności z ciemnością”, bez wyjątku!

Dialog między teologami i spotkania między chrześcijanami różnych Kościołów i wspólnot

Zauważmy, że mowa jest tu o dialogu, a nie o szukaniu Prawdy. Dlaczego jest to aż tak ważne? Rozmawiając, prowadząc dialog, ekumenizm skupia się głównie na tym, co poszczególne społeczności łączy, unikając

otwartej polemiki. Osoby biorące udział w takim dialogu ekumenicznym mają wrażenie, że uczestniczą w niezwykle ważnym dziele. Strona silniejsza, mająca większy wpływ poprzez liczebność lub możliwości wpływu nieformalnego, poprzez np. publikacje, prędzej czy później skłoni drugą stronę do rezygnacji z obrony swoich poglądów. Bardzo często strona wciągana w ekumenizm będzie tłumaczyć stronę silniejszą, że tak naprawdę to ona wierzy tak, jak mówi Pismo, a tylko formalnie należy do Babilonu. Wielokrotnie słyszeliśmy, jak mniej ugruntowane w Prawdzie osoby mówiły, że tak naprawdę to członkowie protestanckich społeczności, z którymi utrzymują ścisły kontakt, wierzą podobnie jak my np. osobno traktując Pana Jezusa, osobno Pana Boga. Ale nigdy ta osoba nie zadała wprost pytania drugiej społeczności: Czy wierzysz w tróję? Co więcej mogliśmy się spotkać z opinią brata starszego, aktywnie utrzymującego swego czasu kontakty z protestantami, że tak naprawdę to nie wiadomo, czym lub kim jest duch święty. Gdy okazujemy oburzenie na takie słowa, twierdzi on, że „nie wnika w takie sprawy – najważniejsze jest, by moralnie żyć”. Postawa ap. Pawła jednak była skrajnie różna od zaproponowanej przez ekumenizm, powiedzielibyśmy – bardzo nietolerancyjna jak na nasze czasy. 2 Tym. 2:17-18 „*A nauka ich szerzyć się będzie jak zgorzel; do nich należy Hymeneusz i Filetos, którzy z drogi prawdy zбочyli, powiadając, że zmartwychwstanie już się dokonało, przez co podważają wiarę niektórych.*” Taka, wydawałoby się, mało ważna nauka – że członkowie Kościoła od początku Wieku Ewangelii po śmierci od razu idą do nieba. Nauka powszechnie praktykowana w chrześcijaństwie, nie wiążąca zmartwychwstania z wtórym przyjściem. A czy ty masz osobistą lub poprzez literaturę społeczność chrześcijańską z Hymeneuszem i Filetosem? Bo apostoł Paweł jej nie miał i jeszcze innych ostrzegał przed takimi ludźmi! Spotkania zalecane przez ruch ekumeniczny to: wspólne studium biblijne, wspólne śpiewanie pieśni, wspólne nabożeństwa oraz tworzenie nieformalnych grup religijnych (oazy, koncerty, grupy charyzmatyczne) w ramach istniejących ugrupowań. Szczególnie pożądanym jest, jeśli liderem takiej grupy jest człowiek świecki (nie kapłan), by przez swój przykład nakłonić innych do współpracy na polu religijnym.

Współpraca między chrześcijanami w różnych dziedzinach służby ludziom

Cóż złego jest we wspólnej działalności charytatywnej? Pozornie nic. Zbożny cel, czyste środki... Panu Bogu powinna się podobać taka ofiara. Tymczasem wprowadzenie obcego ognia na ołtarz spotkało się z karą śmierci! Bardzo nieekumeniczna była także postawa Zorobabela. Ezdr. 4:2-3 „*Tedy przyszli do Zorobabela i do przedniejszych z domów ojcowskich, mówiąc*

im: Będziemy budować z wami, a jako i wy będziemy szukać Boga waszego, gdyżśmy mu ofiary czynili ode dni Asarhaddona, króla Assyryjskiego, który nas tu przywiódł. Ale im rzekł Zorobabel, i Jesua, i inni przedniejsi domów ojcowskich z Izraela: Nie wam, ale nam należy budować dom Bogu naszemu; przetoż my sami budować będziemy Panu, Bogu Izraelskiemu, jako nam rozkazał Cyrus, król Perski.” Jest to szczególnie podstępny środek wpływu na innych, bo nic tak ludzi nie łączy jak wspólna, pożyteczna, dająca satysfakcję praca. Jedna z zasad psychologii społecznej mówi, że jeżeli jednostka mocno żyje się z grupą poprzez wspólne aktywności, wtedy łatwiej przejmuje poglądy większości oraz trudniej jej jest zerwać kontakty z ludźmi będącymi w tej społeczności. W sposób naturalny także jest się wtedy bardziej podatnym na wpływy lidera grupy. Oczywiście gorąco zachęcamy do pracy na korzyść „wszystkich, a najbardziej braci”, lecz niech to się dzieje pod patronatem Prawdziwego Chrystusa, a nie ekumenii.

Zapamiętajmy sobie siedem kroków zbliżających nas do Babilonu:

1. Wiara, że Babilon można odnowić. Izaj. 51:9 „*Leczyliśmy Babilon, ale nie jest uleczony.*”
2. Skupienie całej uwagi na moralnym życiu, szczególnie na widocznych formach pobożności, z pominięciem dyskusji doktrynalnych i dbałości o czystość Prawdy. 2 Tym. 3:5 „*Którzy przybierają pozór pobożności, podczas gdy życie ich jest zaprzeczeniem jej mocy; również tych się wystrzegaj.*”
3. Zachęcanie do wspólnej modlitwy – 1 Kor. 10:20 „*Ja zaś nie chcę, abyście mieli społeczność z demonami.*”
4. Wzajemne poznanie braterskie – wzbudzenie życzliwego zainteresowania Babilonem.
5. Szczególnie aktywna praca wśród kapłanów. Dzieje Ap. 20:30 „*Nawet spomiędzy was samych powstaną mężowie, mówiący rzeczy przewrotne, aby uczniów pociągnąć za sobą.*”
6. Dialog między teologami i spotkania między chrześcijanami różnych kościołów i wspólnot. 2 Kor. 6:15-18 „*Co za dział ma wierzący z niewierzącym?*”
7. Współpraca między chrześcijanami w różnych dziedzinach służby ludziom. Ezdr. 4:2-3 „*My sami budować będziemy dla Pana, Boga Izraela, jak nam nakazał Cyrus, król perski.*”

Ważne są też mniej lub bardziej świadome intencje przyświecające członkom odpadłego systemu, namawiających nas do współpracy. „*Gorliwie o was zabiegają, ale nie w dobrych zamiarach, bo chcą was odłączyć, abyście wy o nich zabiegali*” – Gal. 4:17.

Zmieniając lekko sens i cel zaleceń Soboru Watykańskiego II można by powiedzieć, że nauka Chrystusowa nakłania nas do:

1. Większej wierności swojemu powołaniu do niebiańskiej nagrody i społeczności z Chrystusem. Wierność ta manifestuje się w chwaleeniu Boga „w duchu i prawdzie”.

2. Prowadzenia życia zgodnego z Ewangelią.
3. Częstej modlitwy, tak indywidualnej, jak i publicznej w zborze. Modlitwy te szczególnie powinny być prośbą o jak najszybsze nadejście Królestwa Bożego.
4. Wzajemnego poznawania się braci i sióstr w Panu poprzez chrześcijańską gościnność.
5. Współpracy wszystkich starszych zboru w celu budowania społeczności.
6. Pogłębiania poprzez beriańskie badanie Prawdy „raz świętym podanej”.
7. Świadczenia swym życiem poprzez dobroczynność i szczerze zainteresowanie osobami potrzebującymi, szczególnie braćmi i siostrami w Panu.

Tak więc jak stróż z proroctwa Izajasza powinniśmy ogłaszać, że Babilon upadł, że należy z niego

wyjsc i że wkrótce spadną na chrześcijaństwo plagi. Powinniśmy także bardzo uważnie korzystać z dostępnych komentarzy Biblii, myślę, że wyjątkiem są komentarze dotyczące geografii lub zwyczajów Izraela, pamiętając, że tylko jeden jest Pan. Szczególne niebezpieczeństwo wpływu na nasze zrozumienie Prawdy mają czasopisma i książki religijne – są one rodzajem pokarmu duchowego. Pamiętajmy także, że szczególnie osoby urodzone w naszej społeczności mogą mieć złudną pokusę powrotu do Babilonu – ostrzegajmy ich przed tym, szczególnie jeśli kiedyś byliśmy w Babilonie – nic tak nie działa jak osobisty przykład i doświadczenie. W końcu niechaj każdy z nas nie szuka własnej korzyści, lecz korzyści bliźniego (1 Kor. 10:24). Amen. □

Moc krzyża Chrystusowego

■ JÓZEF SYGNOWSKI

CZYM JEST ONA DLA CIEBIE?

„Albowiem mowa o krzyżu jest głupstwem dla tych, którzy giną, natomiast dla nas, którzy dostępujemy zbawienia, jest mocą Bożą” – 1 Kor. 1:18.

W dalszych wersetach święty apostoł Paweł opisuje, że krzyż nie jest mocą dla wszystkich – „dla Żydów wprawdzie zgorszenie, a dla pogan głupstwo”. Znaczy to, że nie wszyscy z ludzi przyjęli ewangelię krzyża. Dlatego zamierzam w tym artykule poruszyć zagadnienia:

1. Różne sposoby spojrzenia na krzyż.
2. Moc krzyża i jej przepływ przez wierzących.
3. Różnica między niesieniem krzyża a ukrzyżowaniem.

Ewangelia krzyża

Krzyż jest znakiem szczególnego, dobrowolnego cierpienia, podjętego w imię najwyższego i najważniejszego celu. To zlecenie Pana Boga na wykonanie dzieła potwierdza sam Pan w swojej modlitwie. „Ja cię uwielbiłem na ziemi; dokonałem dzieła, które mi zleciłeś, abym je wykonał” – Jan 17:4. Dzieło odkupienia zostało dokończzone na krzyżu, ale nie znalazło właściwej oceny ze strony świata. Ewangelia o Chrystusie staje się coraz bardziej niepopularna. Mądrość tego świata zaciemnia moc krzyża, odrzuca naukę o okupie i nie uznaje biblijnego opisu upadku człowieka. Natomiast uczy coś przeciwnego. Wprowadza naukę o ewolucji, która twierdzi, że człowiek nie odpadł od doskonałego stanu przed grzechem, lecz podniósł się ze stanu zwierzęcego i doszedł do obecnego stanu. Mądrość tego świata wyciągnęła tylko jeden wniosek. Skoro człowiek nie zgrzeszył, to nie został potępiony

przez Boga i skazany na śmierć, to nie może być też mowy o jego odkupieniu. Ta grupa ludzi uważa za głupstwo naukę o okupie i zbawienie przez krew przelaną na krzyżu.

Druga grupa ludzi, reprezentująca „chrześcijańską umiejętność”, zaprzecza nauce Pisma Świętego dotyczącej okupu przez krew i krzyż Chrystusa. Posługuje się ona teorią, że grzechu ani żadnego zła nie ma, a śmierć wcale nie istnieje. Twierdzą też, że potępienia Adama i jego potomstwa nie ma, a jest to zaprzeczeniem nauki świętego apostoła Pawła, który mówi: „Przeto jak przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć, tak i na wszystkich ludzi śmierć przyszła, bo wszyscy zgrzeszyli” – Rzym. 5:12. Zaprzeczenie tej apostołskiej wykładni jest silnym złudzeniem wynikającym z powierzchownej znajomości Słowa Bożego. Rozumienie Pisma Świętego w sposób cielesny doprowadza do umysłowej ślepoty i do zatarcia zrozumienia planu Bożego (1 Kor. 2:14).

Jest jeszcze trzecia grupa ludzi, która swój pogląd zbudowała na powyższych dwóch złudzeniach. Ci uznają krzyż Chrystusa i w pewnej mierze dzieło przez ten krzyż dokonane, lecz trudno im zrozumieć, czego tak naprawdę dokonał krzyż Chrystusowy. Wierzą oni, że Chrystus wystawił tylko wzór do naśladowania i że Jego życie było tylko nauką dla naśladowców, jak należy cierpieć i pełnić wolę Bożą. Nie widzą mocy krzyża w zbawieniu człowieka.

Apostoł Paweł mówi w 1 Kor. 1:23 o narodzie, dla którego krzyż był zgorszeniem. Przepowiedział to sam Symeon, gdy błogosławił Marii, trzymając dziecko na swoich rękach. „*I błogosławił im Symeon, i rzekł do Marii, matki jego: Oto ten przeznaczony jest, aby przezeń upadło i powstało wielu w Izraelu, i aby był znakiem, któremu się sprzeciwiać będą*” – Łuk. 2:34. Pomimo że Żydzi przyjęli Jezusa jako króla, gdy na osłędzie wjechał do Jerozolimy, to pięć dni później już Go odrzucili. „*Rzekł do nich Pilat: Króla waszego mam ukrzyżować? Odpowiedzieli arcykapłani: Nie mamy króla, tylko cesarza*” – Jan 19:15. Pomyślmy tylko przez chwilę, kogo odrzucają. Odrzucają swego króla! Bo bez względu na odrzucenie Jezus jest ich królem! To posłany z nieba Syn Boga Izraela; tego Boga, który powołał naród izraelski, chronił ich i błogosławił. Arcykapłani odrzucają Jezusa, Syna Bożego! To trudne do przyjęcia, bo przecież oni służą w świątyni! Służą Bogu, wierzą w jedynego Boga, uczą innych, jak Go kochać i szanować. A kiedy Bóg posyła im na ratunek swego jednorodzonego Syna – odrzucają Go, wołając: „*Nie mamy króla, tylko cesarza*” – to nie tylko wzgardzenie Synem, lecz także bunt przeciw Bogu. Dlatego Jezus dobrze ich ocenił, że ich ojcem jest diabeł i że chcą postępować według pożądliwości ojca (Jan 8:44). Chociaż mienili się być ludem Bożym, dalecy byli od Boga, od Jego woli i Prawdy.

Czy Jezus uczynił coś złego, skąd ta złość i nienawiść? Stąd, że Jezus wstrząsnął ich wnętrzem, ich sumieniem. Okazuje się, że ludzie wolą wierzyć kłamstwu, a nawet pokochać kłamstwo, niż przyjąć prawdę o sobie. Żadne przestępstwo ani zły czyn nie wzbudzi tyle sprzeciwu co oświecenie człowieka przez Bożą prawdę. Dlatego człowiek jest bezsilny, jeśli chodzi o dokonanie zmiany w sercu drugiego człowieka. Ani rodzice, ani zbór nie nawrócą na siłę swego dziecka. Nie pomagają usilne prośby, łzy, przekonywanie, człowiek jest twardy jak skała, nieporuszony i do końca broni swego wnętrza. Bóg o tym wie, dzieło przemiany zlecił duchowi świętemu. „*A On gdy przyjdzie, przekona świat o grzechu i o sprawiedliwości, i o sądzie*” – Jan 16:8.

Biblijne spojrzenie na krzyż

Biblia podaje właściwy pogląd na krzyż. Ona uczy, że Jezus jest wielkim nauczycielem, Głową Kościoła, a także Panem panów, który przez ofiarowanie swojego życia na krzyżu stał się Mistrzem dającym życie! To nasz Zbawiciel przez swoje przyjście „*śmierć zniszczył, a żywot i nieśmiertelność na jaśnie wywiódł przez ewangelię*” (2 Tym. 1:10). Ewangelia krzyża to moc, która daje życie dla grzesznego człowieka. Mocą krzyża Pan Jezus kupił Kościół, a całej ludzkości zapewnił uwolnienie od pierwotnego wyroku

śmierci. Jednocześnie udowadnia, że Bóg może być sprawiedliwym i usprawiedliwiającym tych, którzy wierzą w Jezusa. Gdy zrozumiemy śmierć Jezusa jako okup za Adama, a w nim za cały rodzaj ludzki, wtedy zobaczymy, że to było rozporządzenie Boże na wykonanie dzieła ofiary. Dlatego było niemożliwym, aby mógł ominąć Pana kielich lub chrzest, którym był ochrzczony i krzyż, na którym powiedział: „*Wykonało się*”.

Krzyż to codzienna rzeczywistość w życiu duchowego chrześcijanina. Święty apostoł Paweł stwierdza: „*Z Chrystusem jestem ukrzyżowany i żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus*” – Gal. 2:20. Dla Jezusa krzyż oznacza wyrzeczenie się własnej woli – nie jako ja chcę, ale jako Ty, Ojcze. Krzyż oznacza ofiarowanie siebie innym, jest to skrzyżowanie mojej woli z Bożą. To tu chrześcijanin powinien decydować, komu ma dogadzać: Bogu, ludziom czy samemu sobie. Braterstwo zaczyna się pod krzyżem i od niego nigdy nie odstępować, bo tylko pod krzyżem może rosnąć miłość do pełni wzrostu Chrystusowego. Krzyż to wierny znak, na podstawie którego odróżnia się prawdziwego chrześcijanina od fałszywego. Mówi święty apostoł Paweł: „*Aż dojdziemy wszyscy do jedności wiary i poznania Syna Bożego, do męskiej doskonałości, i dorośniemy do wymiarów pełni Chrystusowej*” – Efezj. 4:13.

Dziś patrzemy na krzyż oczyma wiary i prawdziwego zrozumienia Boskiego planu; widzimy, że krzyż jest najważniejszym świadkiem Bożej miłości ku nam. Umierając na krzyżu, Pan Jezus wypełnił Boskie rozporządzenie: „*Złożył samego siebie jako okup za wszystkich*” – 1 Tym. 2:6. „*Stał się ubлагaniem za grzechy nasze, a nie tylko nasze, lecz za grzech całego świata*” – 1 Jana 2:2. Była to działalność na korzyść potępionego w Adamie rodzaju ludzkiego. Przez okres trzech i pół roku, od Jordanu aż po krzyż na Golgocie, Jezus osobiście pracował, stając się duchowym potomkiem Abrahama, a zarazem dziedzicem obietnicy. Potwierdza to brat Russell w artykule pt. „*Spójrzmy na ukrzyżowanego*”, *Straż* 1961, str. 37 [przedruk z czasopisma *Watch Tower* z 1898 roku *Reprints* str. 2315 – przyp. red.]:

„Dobrze będzie jednak zapamiętać, że nie ponoszone przez Pana cierpienia i ból były okupem za nas, ale Jego śmierć. Gdyby Chrystus umarł śmiercią mniej gwałtowną i mniej haniebną, okup też byłby złożony, lecz doświadczenia, cierpienia i sprzeciw były dozwolone na naszego Pana jako część Jego próby. Cierpliwe znoszenie takowych udowodniło, że Jezus był wierny swemu Ojcu do najwyższego stopnia, a tym sposobem okazał się godnym wielkiego wywyższenia, jakie Ojciec przygotował mu w nagrodę.”

Z powyższej myśli, jak też z analizy zapisów Słowa Bożego wynika, że śmierć Chrystusa na krzyżu miała potrójne znaczenie. Po pierwsze, była dopełnieniem ceny okupu za człowieka. Po

drugie, była ona środkiem, przez który Pan Jezus mógł dostąpić swej nagrody – boskiej natury. Po trzecie, była również wykupieniem Żydów spod przekleństwa Zakonu, jak naucza apostoł św. Paweł: „*Chrystus wykupił nas od przekleństwa zakonu, stawszy się za nas przekleństwem, gdyż napisano: Przeklęty każdy, który zawisł na drzewie*” – Gal. 3:13 (zob. 5 Mojż. 21:22-23).

Jeżeli patrzymy na krzyż oczyma wiary i prawdziwego zrozumienia, to widzimy, że krzyż jest największym świadectwem Bożej miłości ku nam. Krzyż był niezbędny w Bożym planie zbawienia ludzkości. W Hebr. 12:2 czytamy: „*Patrząc na Jezusa, wodza i dokończyciela wiary, który dla wystawionej sobie radości, podjął krzyż, wzgardziwszy sromotę, i usiadł na prawicy stolicy Bożej*”.

Życie Jezusa było życiem poświęcenia, a dźwiganie krzyża rozpoczęło się już od momentu Jego chrztu w Jordanie. Jezus nigdy nie narzekał na ten krzyż, gdyż wiedział, że to jest jedyny oręż, który pokona zatwardziałość grzesznego ludzkiego serca. Jest to moc, przez którą ludzie będą mogli zrozumieć Jego miłość i przyjąć ofiarowane im zbawienie: „*Bo nie posłał Bóg syna swego na świat, aby sądził świat, lecz aby świat był przez niego zbawiony*” – Jan 3:17.

W Ewangelii świętego Jana 3:16 czytamy: „*Tak Bóg umiłował świat, że syna swego jednorodzonego dał...*”. Chrystus jest największym dowodem Bożej miłości do człowieka. „*Większej miłości nikt nie ma nad tę, jak gdy kto życie swoje kładzie za przyjaciół swoich*” – Jan 15:13. Lecz ta miłość może dotrzeć do nas tylko drogą Chrystusowej śmierci na krzyżu Golgoty. Krzyż symbolizuje wielką moc miłości i jedynie przez krzyż ta miłość może być zastosowana w Wieku Ewangelii za Kościół, a w Wieku Tysiąclecia za Izrael i całą ludzkość. Święty apostoł Paweł stwierdza: „*On grzechy nasze sam na ciele swoim poniósł na drzewo, abyśmy, obumarłszy grzechom, dla sprawiedliwości żyli; jego sińce uleczyły nas*” – 1 Piotra 2:24.

Przepływ mocy krzyża

Moc krzyża jest źródłem duchowego życia. Rozdziela prawdę od fałszu i prowadzi do zrozumienia planu Bożego, doprowadzając człowieka do ofiarowania. Niejeden zrozumiał miłość Bożą dopiero w przeżyciu, doświadczeniu lub w chorobie – poznał, jaką siłę ma krzyż. Krzyż, który jest symbolem cierpienia, przybliży nas do Boga, który kładzie swą wszechmocną i kochającą rękę na nasze zmęczone czoło. Wola Boża nie chce, aby Jego dziecko mieszało się ze światem. A my często sprzeciwiamy się krzyżowi, zapominając, że jest to jedyny środek, przez który człowiek zyskuje coś drogiego. Krzyż to nie tylko ciężary i ciernie. Jego moc przenika nasze uczucia i prowadzi do czegoś wielkiego, tego nie można osiągnąć, jeżeli

przez nas nie przepłynie moc krzyża. W najbardziej krytycznych, najcięższych chwilach życia rodzą się szlachetne ideały i wielkie osiągnięcia, ale to trzeba rozumieć i przeżyć osobiście. Święty apostoł Paweł w Hebr. 5:8 pisze: „*Chociaż był Synem, nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał*”. Co to znaczy, że doskonały człowiek uczył się posłuszeństwa w cierpieniu? Myślę, że Pan Jezus jako Nowe Stworzenie posłuszny był od Jordanu, ale na krzyżu było Jego osobiste przeżycie przepływu mocy Bożej. On rozumiał cel tego cierpienia. Wszystkie ewangeliczne ruchy są połączone z cierpieniem i posłuszeństwem, bo miłość nie pozwala milczeć, lecz prowadzi do czynu, nawet przez krzyż. Właśnie w najbardziej krytycznym momencie życia Chrystusa – gdy wisiał na krzyżu – wypowiedział słowa: „*Wykonało się!*” Co? Zbawienie dla człowieka: „*Pochłonięta jest śmierć w zwycięstwie*” – 1 Kor. 15:54.

Krzyż Jezusa Chrystusa jest zwieńczeniem dzieła Bożego na ziemi, a Jego zmartwychwstanie to zakończenie Bożego planu zbawienia ludzkości. Święty apostoł Paweł chlubił się z krzyża Chrystusa: „*Abym miał się chlubić z czego innego, jak tylko z krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa*” – Gal. 6:14. Dlaczego się chlubił? Bo poznał moc zmartwychwstania, które dokonało w Jego charakterze wielkich przemian: „*Żeby poznać go i doznać mocy zmartwychwstania jego, i uczestniczyć w cierpieniach jego, stając się podobnym do niego w jego śmierci. Aby tym sposobem dostąpić zmartwychwstania*” – Filip. 3:10-11. Dla nas proces zmartwychwstania rozpoczął się z chwilą naszego ofiarowania i trwa do chwili naszej śmierci i wzbudzenia do duchowej natury.

„*Wzbudzeniśmy z Nim.*” „*A tak jeśliście powstali z Chrystusem...*” „*Uznani byliśmy za Nowe Stworzenia w chwili poświęcenia i to Nowe Stworzenie powstaje z poczytanego za umarłe starego stworzenia. Tam więc rozpoczęło się zmartwychwstanie, czyli wzbudzenie Nowego Stworzenia i ono postępuje w proporcji, jak Nowe Stworzenie wzrasta. Różne obrazy są używane do określenia tego procesu. Jedno byłoby stopniowym wzbudzaniem – dochodzeniem do doskonałej miary, a drugie przedstawione jest jako spłodzenie z ducha, jako zarodek przygotowujący się do narodzenia. Są to określenia obrazowe i nie powinniśmy tych obrazów mieszać, ale korzystać z każdego. To, co określone jest, że jesteśmy wzbudzeni z Nim, dzieje się natychmiastowo. Nowe Stworzenie zostało zapoczątkowane w chwili naszego poświęcenia i spłodzenia z ducha. Tam ono zaczęło być wzbudzane ze starej natury i wzbudzenie to trwa w miarę, jak przezwyciężamy starą naturę; ona zamiera, a Nowe Stworzenie odnawia się, nabiera życia, siły czy wzrostu – jest to wzbudzaniem coraz więcej i więcej, dochodzeniem do coraz bliższego podobieństwa charakteru Chrystusowego i w taki sposób powstajemy z Nim i w Nim jako członkowie Jego Ciała. A gdy w tym procesie zmartwychwstania rozwiniemy się dostatecznie, stanimy się członkami Małego Stada*” („*Książka pytań i odpowiedzi*”, str. 798).

Święty apostoł Paweł uczy nas, że ciało i krew nie mogą odziedziczyć Królestwa Bożego. To, co ziemskie musi być przeobrażone w to, co niebieskie, a to, co skażone, musi przyoblec się w nieskażone, a to co, śmiertelne, w nieśmiertelność. Jeśli mamy z Chrystusem żyć na wieki, to najpierw musimy „zewlec z siebie starego człowieka wraz z jego poprzednim postępowaniem, by oblec się w nowego człowieka, który jest stworzony według Boga w sprawiedliwości i świętości prawdy” – Efezj. 4:22-24. Nasza stara, splugawiona natura nie może odziedziczyć nowego życia. Zmartwychwstanie do nowego rozpoczyna się od złożenia starego człowieka. Wtedy powstaje nowy człowiek. Takie przeobrażenie musieli przeżyć uczniowie Jezusa. Tego im wcześniej brakowało, choć byli z Jezusem, chodzili z Nim, doświadczali wielu wspaniałych rzeczy. W dniu, kiedy duch święty przydział ich mocą z wysokości, już nie obawiali się ludzi, własnej śmierci, byli gotowi umrzeć dla idei Chrystusowej. To, co głosili, można wyrazić jednym stwierdzeniem: głosili ukrzyżowanego i zmartwychwstałego Chrystusa, nauczając, że jeśli Pan zmartwychwstał w naszym życiu, będziemy również dzielili się świętą wieścią z innymi, by inni mogli być przeniesieni ze śmierci do żywota mocą krzyża.

Niesienie krzyża a ukrzyżowanie

Pan Jezus mówi do wszystkich: „Kto chce za mną iść, niech zaprze samego siebie, a niech bierze krzyż swój na każdy dzień i naśladuje mnie” – Łuk. 9:23. Co to jest niesienie swojego krzyża?

- niesienie krzyża to wykonanie szeregu zarządzeń Bożego prawa, które dotyczy naszego cierpienia dla Boga, Pana Jezusa i Prawdy;
- to pokonywanie wszystkich trudności związanych z naszym ofiarowaniem się Bogu na służbę;
- to noszenie ciężarów współbraci w celu dopełnienia się prawa Chrystusowego;
- niesienie krzyża polega na czynieniu woli Ojcowskiej w niekorzystnych warunkach; A takie postępowanie sprowadza nienawiść, złość i prześladowanie od tych, którzy uważają się za lud Boży, a nim nie są.
- noszenie krzyża odnosi się do aktywności i gorliwości w służbie Bożej – to walka aż do zwycięstwa.

Czy jest jakiś związek pomiędzy niesieniem krzyża a ukrzyżowaniem? Mówi o tym święty apostoł Paweł w Gal. 2:20 „Z Chrystusem jestem ukrzyżowany; żyję więc już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus; a obecne życie moje w ciele jest życiem w wierze w Syna Bożego, który mnie umiłował i wydał samego siebie za mnie”. Gdy święty Paweł pisał te słowa, nie miał na myśli krzyżowania grzesznych pragnień, planów i złych uczynków, ale rzeczy dobrych, pożytecznych, lecz niezgodnych z wolą Bożą.

Wiara w Jezusa Chrystusa pokazuje naśladowcom niepokalanego Baranka Bożego, że nie mają pożądać tego, co jest złe. Przyjmując usprawiedliwienie przez śmierć Chrystusa, wyznajemy nie tylko żal za popełnione grzechy, wierząc, że przypisane nam zasługi okupu przykrywają nie tylko dawne występki, ale i obecne mimowolne błędy i słabości ciała. Nasza wola, chęci, interesy i zamiary mają być krzyżowane, jeśli nie są w harmonii z wolą Bożą, objawioną w Jego Słowie. Pan Jezus mógł bardzo wiele zdziałać dla dobra ludzi, zajmując się np. działalnością charytatywną. Nie czynił jednak tego. Jego rozkoszą było pełnić wolę swojego Ojca. Czynił tylko to, co Ojciec mu nakazał. Wydał świadectwo Prawdzie, żywot i nieśmiertelność na jasną wywódkę. Stał się okupem za Adama, a w nim za wszystkich ludzi.

Słowa świętego Pawła wobec Pana dowodzą, że Jezus zawsze starał się poznać wolę swego Ojca i wykonywał ją. Jego dewizą było czynić to, co rozkazał Pan. Podobnie postępował apostoł święty Paweł: „Albowiem nam tak rozkazał Pan” – Dzieje Ap. 13:47. „Zatem Pan rozkazał Pawłowi (...) nie bój się, ale mów (...) bom ja jest z tobą” – Dzieje Ap. 18:9-10. Apostoł Paweł nie uległ prośbom braci, by nie szedł do Jerozolimy, gdzie czekały go uciski i więzienie (Dzieje Ap. 20:23). Płaczącym i nalegającym przyjaciółom odpowiadał: „Cóż czynicie płacząc i serce mi psując? Albowiem ja nie tylko być związanym, ale umrzeć jestem gotów w Jerozolimie dla imienia Pana Jezusowego” – Dzieje Ap. 21:31. A przecież to dla jego dobra bracia służyli mu swoją radą, w trosce o jego zdrowie. On to dobro ukrzyżował i poszedł za głosem Pana.

Podobnie Pan Jezus karmił rzesze ludzi głodnych, w sposób cudowny stworzył chleb, czy też wino w Kanie Galilejskiej, bo uznał, że jest to wolą Bożą. Ale na puszczy nie chciał stworzyć z kamieni chleba. Dlaczego? Uznał, że to nie będzie wolą Bożą – w tym miejscu Pan ukrzyżował swoją wolę.

Święty apostoł Paweł stwierdził w tematowych tekstach, że dzieło, które Bóg zlecił swojemu Synowi, jest wielką mocą objawioną dla maluczkich ku żywotowi. Gdy nasz Pan jako człowiek rozpoczął swoją misję, był zupełnie umarły dla swoich celów i swojej woli, był wydany na śmierć: „...stał się dla nas mądrością od Boga i sprawiedliwością, i poświęceniem, i odkupieniem” (1 Kor. 1:30). Zgodnie z Ojcowskim planem Jego wola, prawa i zdolności zostały ofiarowane.

Święty Paweł napomina nas, żebyśmy krzyżowali naszą wolę, każdego dnia bierzmy swój krzyż, zapierajmy się siebie, patrzmy na Jezusa i naśladujmy Go, bo za krzyżem tym kryje się wieczna radość i korona chwały. □

Komentarz do Księgi Koheletha cz. 9

■ PIOTR MRZYGLÓD

„COKOLWIEK BYŁO – BĘDZIE...”

„Poznałem, że wszystko, co czyni Bóg, na wieki będzie trwało: do tego nic dodać nie można ani od tego coś odjąć. A Bóg tak działa, by się Go ludzie bali. To, co jest, już było, a to, co ma być kiedyś, już jest; Bóg przywraca to, co przeminęło” – Kazn. 3:14-15.

Salomon, rozważając zagadnienia czasu, podkreśla rolę Boga, będącego niezależnym od upływu czasu. Dzieła Boże są wieczne, niezmiennie i bardzo dobre, nawet jeśli chwilowo ich nie rozumiemy i wydaje nam się, że moglibyśmy inaczej poprowadzić losy świata. Wprowadzenie planu Bożego w życie ma wieczny skutek dla człowieka. Z drugiej strony jest to kolejny werset biblijny uczący nas, że „teraźniejszy wiek zły” jest stanem chwilowym i przejściowym, ponieważ jest on skutkiem wpływu przeciwnika Bożego. Fragment ten nas ostrzega, byśmy nic nie dodawali lub nie ujmowali z dzieła Bożego. Plan ten jest kompletny i doskonały i pozostaje nam tylko zgłębiać go i zachwycać się nim. Słowa te przypominają zakończenie Księgi Objawienia: „Ja świadczę każdemu, kto słucha słów proroctwa tej księgi: jeśliby ktoś do nich cokolwiek dołożył, Bóg mu dołoży plag zapisanych w tej księdze. A jeśliby ktoś odjął co ze słów księgi tego proroctwa, to Bóg odejmie jego udział w drzewie życia i w Mieście Świętym – które są opisane w tej księdze” – Obj. 22:18-19. Jak wierzymy, zasada ta odnosi się do całego Pisma Świętego. Także większa część ludzkich pomysłów na porządek społeczny czy gospodarczy, jako z definicji sprzecznych z zasadami opisanymi w Piśmie Świętym, podlega zasadom podanym w zacytowanym wersecie z Objawienia. Wszelki porządek społeczny panujący od czasów Adama i Ewy jest tylko nieudolną próbą poprawiania Pana Boga. I już od czasów Raju wszelkie próby realizacji własnych planów kończą się dla człowieka tragicznie. Słowo Boże w przeciwieństwie do słów ludzkich jest „w ogniu wypróbowane, tarczą jest dla tych, co Doń się uciekają. Do słów Jego nic nie dodawaj, by cię nie skarał: nie uznał za kłamcę” – Przyp. 30:5-6. Podobnie Bóg zabronił Żydom cokolwiek zmieniać w Jego prawie (5 Mojż. 4:2, 13:1), niestety stworzyli oni cały system tradycji pisanej i mówionej, która przysłoniła im zrozumienie poselstwa Chrystusa. Obyśmy zawsze pamiętali, by nie próbować zmieniać Bożych scenariuszy według naszych wyobrażeń.

Genetycznie modyfikowana żywność a Salomon

Fragment ten odpowiada nam także na problem, który nie istniał za czasów Salomona, świadcząc jednocześnie o uniwersalnym charakterze praw Bożych. Jak powinniśmy się odnieść do żywności

GMO (genetycznie modyfikowanej)? Dzieł Bożych nie należy zmieniać – uczy Salomon. Jednocześnie ostrzegając, że „Bóg tak działa, by się Go bano”. Spora część biologów i ekologów boi się długotrwałych skutków spożywania zmodyfikowanej genetycznie żywności. Doświadczenie pochodzące z historii ludzkości dowodzi, że ludzie mają duże problemy z wyobrażeniem sobie długotrwałych skutków swojego działania, człowiek skupiony jest na teraźniejszości, na ‘tu i teraz’. Objawiciel, opisując czasy ostateczne wśród sądu Bożego, wymienia „zniszczenie tych, którzy niszczą ziemię” (Obj. 11:18). Niezależnie od symbolicznego języka Objawienia werset ten uczy nas, że powinniśmy ziemię, przyrodę traktować z szacunkiem, nie dewastując jej. Nie można nic dodać ani ująć z Bożego stworzenia – na tym polega jego doskonałość. Pan Bóg stworzył porządek stworzenia i ustanowił nieprzekraczalne prawa (Psalm 148:6); łamiąc je, podważamy mądrość Bożą i stawiamy się na Jego miejscu. W świetle tych wersetów wydaje się, że nie powinniśmy popierać modyfikacji genetycznych, nawet jeśli chwilowo wydaje się, że przynoszą korzyść człowiekowi.

Aby się Go bano

Bóg tak działa, by ludzie się Go bali. Biblia mówi o dwóch rodzajach strachu: wynikającym z obawy przed karą i wynikającym z miłości. Wrogowie Boga lękają się Go, bo wiedzą, że spotka ich zasłużona kara. Dzieci Boże boją się w taki sposób, w jaki miłujące dziecko boi się, by nie rozgniewać lub nie zasmucić swojego ojca. Gdy Wszechmocny dawał Żydom na pustyni Zakon, ludzie bali się Go; wtedy Mojżesz uspokoił ich słowami: „Nie bójcie się! Bóg przybył po to, aby was doświadczyć i pobudzić do bojaźni przed sobą, żebyście nie grzeszyli” – 2 Mojż. 20:20. Scenariusz ten powtórzy się w przyszłości, przy zawieraniu Nowego Przymierza. Gdy przerażony Izrael zwróci się do Boga o pomoc, wtedy Wielki Pośrednik, Chrystus, powie im: Nie bójcie się! Strach kieruje oczy ludzkie na Wszechmogącego, ale jest to dopiero pierwszy krok ku społeczności z Bogiem. Zamierzeniem Stwórcy jest doprowadzenie ludzkości do bojaźni wynikającej z miłości, szacunku i podziwu, a nie ze strachu.

Salomon o restytucji

W Kazn. 3:15 Salomon mówi: „*To, co było, teraz jest, a co będzie, już było; albowiem Bóg odnawia to, co przeminęło*”. Czyż nie jest tu mowa o „*czasach naprawienia wszechrzeczy, co był Bóg przepowiedział przez wszystkich świętych swoich proroków od wieków*” (Dzieje Ap. 3:21). Zauważmy precyzję apostoła Piotra: „*przez wszystkich świętych swoich proroków*” – wszystkich! Także przez Koheleta Bóg przepowiedział czasy naprawy ludzkości. Słowa te są powtórzeniem z pierwszego rozdziału: „*Cokolwiek było – będzie, a cokolwiek było uczynione, uczynione będzie ponownie. I nie ma nic nowego pod słońcem*” – Kazn. 1:9. Rzeczywiście, jak się chwilę zastanowimy, nie ma nic nowego na ziemi, nic co nie pojawiłoby się w Raju. Także zachowania ludzkie są jednakowe niezależnie od czasów, w których żyjemy. Raj na ziemi, który był, znów będzie w przyszłości, a fakt, że ci, którzy umierają, ponownie wrócą do życia, jest potwierdzeniem słów, że nie ma nic nowego pod słońcem. Pismo Święte zaczyna się od opisu Raju i Objawienie kończy się opisem Raju.

Nowe Przymierze zawarte z Izraelem będzie na wzór przymierza, które zostało zawarte pod górą Synaj, tylko z lepszym Pośrednikiem i lepszymi ofiarami. A Nowe Stworzenie? Czy Nowe Stworzenie nie jest czymś nowym „pod słońcem”? Biblia jest niezwykle precyzyjna! „*Nie ma nic nowego pod słońcem*” – Nowe Stworzenie nie należy do zjawisk nazwanych „pod słońcem” – nie dotyczy cielesnego człowieka, bo należy do świata ducha. Efezj. 2:4-6 „*A Bóg, będąc bogaty w miłosierdzie, przez wielką swą miłość, jaką nas umiłował, i to nas, umarłych na skutek występków, razem z Chrystusem przywrócił do życia. Łaską bowiem jesteście zbawieni. Razem też wskrzesił i razem posadził na wyżynach niebieskich – w Chrystusie Jezusie*”.

Bóg przywraca to, co przeminęło. W tych krótkich słowach zawarta jest cała nadzieja zmartwychwstania, nadzieja przywrócenia do życia tych, którzy przeminęli, zmarli. Myśl tę w szczególny sposób potwierdzają słowa następnych wersów, które będą treścią naszych rozmyślań w dalszych odcinkach cyklu. □

„Przyjdź Królestwo Twoje”

■ TOMASZ SZARKOWICZ

OCZEKUJĄC BOŻYCH ZMIAN

„**Przyjdź królestwo twoje.**”¹ Kiedyś właśnie tak nauczył nas modlić się nasz Pan Jezus Chrystus. I do dzisiaj całe chrześcijaństwo powtarza słowa tej modlitwy. Także i my powtarzamy słowa tej modlitwy. Jednak mamy nieco inne wyobrażenia o Królestwie Bożym. Na podstawie zapisów biblijnych, między innymi tego fragmentu, oczekujemy Królestwa Bożego na ziemi.

Całe chrześcijaństwo oczekuje Bożego Królestwa w niebie. Czy mają rację? Trzeba powiedzieć, że tak, mają rację. Boże Królestwo będzie w niebie. Pan Jezus pozostawił takie właśnie nadzieje swoim uczniom, a także i nam. Powiedział, że odchodzi do Ojca, aby przygotować miejsce, by tam, gdzie on, abyśmy i my byli: „*W domu Ojca mego wiele jest mieszkań. Gdyby było inaczej, byłbym wam powiedział. Idę przygotować wam miejsce. A jeśli pójdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę znowu i wezmę was do siebie, abyście gdzie Ja jestem i wy byli*” – Jan 14:2-3 BW. Podobnie o naszej nadziei życia w Chrystusie piszą apostołowie.

Św. Jan pisze: „*Umiłowani, teraz dziećmi Bożymi jesteśmy, ale jeszcze się nie objawiło, czym będziemy. Lecz wiemy, że gdy się objawi, będziemy do niego podobni, gdyż ujrzemy go takim, jakim jest*” – 1 Jana 3:2 (BW). Daje więc ap. Jan wiernym tego wieku nadzieję życia w niebie, gdzie będą mieć naturę podobną do samego Boga. Mo-

żemy żyć w niebie! Możemy zostać królami i kapłanami Boga i Chrystusa: „*Błogosławiony i święty, kto ma udział w pierwszym zmartwychwstaniu: nad tymi nie ma władzy śmierć druga, lecz będą kapłanami Boga i Chrystusa i będą z Nim królować tysiąc lat*” – Obj. 20:6 BT.

Podobną nadzieję żywił św. Piotr, kiedy pisał, że: „*Boska jego moc obdarowała nas wszystkim, co jest potrzebne do życia i pobożności, przez poznanie tego, który nas powołał przez własną chwałę i cnotę. Przez które darowane nam zostały drogie i największe obietnice, abyście przez nie stali się uczestnikami boskiej natury, uniknąwszy skażenia, jakie na tym świecie pociąga za sobą pożądliwość*” – 2 Piotra 1:3-4 BW.

Dzięki Bożej mocy i poznaniu Bożego powołania i obietnic mamy nadzieję stać się uczestnikami boskiej natury. Niemal cały Nowy Testament daje nadzieję wiernym wyznawcom Chrystusa na życie w niebie. Ta obietnica życia w niebie z Panem jest zwieńczeniem drogi dla tych, którzy odpowiedzieli na powołanie niebiańskie i postanowili poświęcić się dziś Panu Bogu na służbę. Podobną nadzieję żywimy i my.

Jednak kiedy Pan Jezus uczył swoich uczniów się modlić, powiedział im, by prosili Pana Boga: „*Przyjdź królestwo twoje, bądź wola twoja jako w niebie, tak i na*

¹ Mat. 6:10 BG, fragment tzw. Modlitwy Pańskiej

ziemi”. Wola Boża w Jego królestwie ma być nie tylko w niebie, ale i na ziemi. Co to znaczy, że wola Boża ma być na ziemi? Czy środkiem do zaprowadzenia Bożej woli na ziemi będzie zniszczenie grzeszników poprzez straszliwy kataklizm, ogień który spali całą ziemię? Większość chrześcijaństwa wierzy, że ziemia będzie spalona, a ocaleją jedynie wybrani, Kościół Boży w niebie.

Jakiego więc nowego nieba i nowej ziemi oczekujemy?

Święty Piotr pisze: „Oczekujemy jednak, według obietnicy, **nowego nieba i nowej ziemi**, w których będzie mieszkała sprawiedliwość” – 2 Piotra 3:13 BT. To będzie wypełnienie próśb milionów chrześcijan, którzy codziennie modlą się: Przyjdź królestwo twoje, bądź wola twoja jako w niebie, tak i na ziemi... Wierzmy, że ta nowa ziemia to nowy porządek rzeczy tu na ziemi pod rządami Księcia Pokoju, Chrystusa, na co wskazują same słowa modlitwy, że wola Boża w Jego królestwie zapanuje na ziemi.

Można czasami usłyszeć pytanie, skąd mamy pewność, że w ogóle Królestwo Boże będzie na ziemi. Jakie mamy dowody na to, że będzie zmartwychwstanie do życia na ziemi, skoro apostołowie i Pan Jezus nauczali o królestwie w niebie. Wreszcie można słyszeć zarzuty, że nauka o restytucji jest nauką niebiblijną. Chciałbym, aby te rozważania były odpowiedzią na te i tym podobne pytania i wątpliwości.

Różne grupy chrześcijańskie w różny sposób wyjaśniają, jakie będzie nowe niebo i nowa ziemia. Większość z nich uważa, że ta nowa ziemia też będzie w niebie. Zupełnie nie przeszkadza im stwierdzenie, że to będzie nowe niebo i ziemia, całość Królestwa Bożego umiejscawiają w niebie. Niektórzy twierdzą, że Kościół Boży zostanie wzięty do nieba, a potem znów zstąpi na ziemię, aby jako nowe Jeruzalem panować nad naszą planetą zniszczoną wcześniej przez ogień. My wyczytujemy z Biblii, że Królestwo Boże będzie nie tylko w niebie, ale i na ziemi.

Wierzmy, że kiedy wierni tego wieku zmartwychwstaną do boskiej natury i będą żyć w niebie wraz z Panem, dla całego świata, który nie chce dziś służyć Bogu, nastanie czas powstania z grobu na próbę, na sąd. Będzie to czas powstania do życia na ziemi pod rządami Chrystusa, który będzie przeprowadzał sąd. On będzie rządził narody laską żelazną. Skąd o tym wiemy?

Zarzuca się nam, że jest to wytwór naszej wyobraźni, że Pan Jezus i apostołowie nie nauczali o Królestwie Bożym

na ziemi. I rzeczywiście, kiedy czytamy nauczanie nowotestamentalne, trudno będzie nam znaleźć, by Pan Jezus lub apostołowie dali wykład teologiczny o Królestwie Bożym na ziemi. O ile możemy w Nowym Testamencie znaleźć silnie dowodzoną naukę o usprawiedliwieniu przez wiarę w śmierć Pana Jezusa Chrystusa², o ofierze Jezusa Chrystusa, o Chrystusie jako kapłanie według porządku Melchisedeka³, o zmartwychwstaniu⁴, czy spotkać informacje o drugim przyjsciu Pana Jezusa Chrystusa⁵, o tyle nie znajdujemy nigdzie uporządkowanego wykładu o Królestwie Bożym na ziemi.

Głównym przesłaniem nauczania apostołów było usprawiedliwienie i zbawienie w Jezusie Chrystusie oraz droga ofiarowania się Bogu. Apostołowie ogłaszali, że teraz jest błogosławiony czas kiedy można służyć Bogu i otrzymać za to nagrodę życia dzięki usprawiedliwiającej ofierze Jezusa Chrystusa. W Nowym Testamencie raczej nie spotkamy obszernego wykładu teologicznego na temat Królestwa Bożego na ziemi. **Dlaczego** Pan Jezus i apostołowie nie kładli w swoim nauczaniu nacisku na temat powstania niewierzącego świata z grobu na sąd i na Królestwo Boże na ziemi?

Skoro apostołowie **nie nauczali** o zmartwychwstaniu do życia na ziemi i o Królestwie Bożym na ziemi, możemy wnioskować, że:

1. Takiej nadziei nie ma lub, że
2. Biblia daje nadzieję życia na ziemi, choć apostołowie z jakichś powodów o tym nie uczyli.

Informacji o Królestwie Bożym na ziemi dostarcza nam głównie Stary Testament, a zwłaszcza prorocy: Izajasz, Ezechiel, Jeremiasz i Zachariasz. Jednak kiedy wczytamy się w karty Nowego Testamentu, dostrzeżemy, że i tam spotykamy wzmianki o tym królestwie. Z Nowego Testamentu możemy wyczytać, jakie nadzieje żywili apostołowie i w ogóle Żydzi w tamtym czasie. Swoje spodziewania pięknie wyrazili, kiedy wraz z Panem siedzieli na górze Oliwnej. To było już po zmartwychwstaniu. Pan Jezus ukazywał im się od 40 dni i upewniał ich w tym, że żyje, że zwyciężył śmierć. A oni coraz częściej zastanawiali się, w jaki sposób wypełnią się proroctwa o Mesjaszu, które znali i w które wierzyli. Postanowili w końcu zapytać swego Mistrza: „*Panie, czy w tym czasie przywrócisz królestwo Izraela?*”⁶ Dowiadujemy się z tego fragmentu, że Żydzi posiadali nadzieję ziemskie, oczekiwali odbudowy ziemskiego, literalnego królestwa Izraelowi. Te nadzieje budowane były na

² Rzym. rozdziały 1-8 – przyp. aut.

³ Hebr. rozdziały 1-10 są jednym wykładem teologicznym o wielkości Jezusa Chrystusa i jego ofiary – przyp. aut.

⁴ Wiele miejsc Nowego Testamentu pisze o zmartwychwstaniu, w tym miejscu warto zwrócić uwagę na trzy wykłady o zmartwychwstaniu: 1 Kor. 15; 1 Tes. 4:13-18; Obj. 20:4-15 – przyp. aut.

⁵ 1 Tes. 5:1-11; 2 Tes. 2:1-17 oraz wiele innych krótszych informacji – przyp. aut.

⁶ „(3) Im też po swojej męce dał wiele dowodów, że żyje: ukazywał się im przez czterdzieści dni i mówił o królestwie Bożym. (4) A podczas wspólnego posiłku kazał im nie odchodzić z Jerozolimy, ale oczekiwać obietnicy Ojca: Słyszeliście o niej ode Mnie – /mówił/ – (5) Jan chrzcił wodą, ale wy wkrótce zostaniecie ochrzczeni Duchem Świętym. (6) Zapytywali Go zebrani: **Panie, czy w tym czasie przywrócisz królestwo Izraela?** (7) Odpowiedział im: Nie wasza to rzecz znać czasy i chwile, które Ojciec ustalił swoją władzą, (8) ale gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi” – Dzieje Ap. 1:3-8 BT.

przesłaniach prorockich. Podobne nadzieje zachowali wierzący Żydzi do naszych czasów. Oni ciągle czekają na obiecanego Mesjasza.

O tym, że ich spodziewania były słuszne, że odbudowa ziemskiego królestwa Izraela będzie celem Mesjasza, świadczy odpowiedź Pana Jezusa: „*Nie wasza to rzecz znać czasy i chwile, które Ojciec ustanowił swoją władzą. Ale gdy Duch Święty zstąpi na was otrzymacie jego moc i będziecie mi świadkami w Jeruzalem i w Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi*”. Pan Jezus nie powiedział, że nie odbuduje królestwa Izraelowi, nie powiedział też, że wy to źle rozumiecie, bo miejsce ziemskiego królestwa ma zastąpić królestwo niebieskie. Powiedział, że to Boska rzecz i Jego czas, kiedy odbudowane zostanie królestwo Izraelowi. Nie czas teraz o tym mówić. Teraz otrzymajcie dar ducha i w jego mocy będziecie świadkami królestwa niebieskiego. Pan Jezus nie zaprzeczył ziemskim nadziejom, które mieli Żydzi, wręcz je potwierdził, mówiąc że to nie rzecz uczniów znać czas odbudowania państwowości Izraela. W dalszych słowach wskazał na to, co było ważne w tamtym czasie. Powiedział mniej więcej tyle: nie zajmujcie się dziś królestwem Izraela, teraz jest czas głoszenia Ewangelii o zbawieniu w Chrystusie i możliwości przybliżania się do Boga poprzez osobiste poświęcenie się na służbę Panu.

Podobne, ziemskie nadzieje mieli też uczniowie idący do Emaus. Kiedy idą drogą, spotykają nieznanego, wobec którego wyrażają swoje nadzieje: „*A myśmy się spodziewali, iż on miał odkupić Izraela*” (BG)⁸ – Łuk. 24:13-35, szczególnie wersety 18-21.

Nowa wieść

To, co apostołowie ogłaszali, to wiadomość, która nie była dotąd znana. Była to tajemnica. Tą tajemnicą była właśnie nadzieja życia z Chrystusem w niebie. Świadczą o tym następujące zapisy:

• Kol. 1:26-27 „**Tajemnica ta, ukryta od wieków i pokoleń, teraz została objawiona Jego świętym, którym Bóg zechciał oznajmić, jak wielkie jest bogactwo chwały tej tajemnicy pośród pogan. Jest nią Chrystus pośród was – nadzieja chwały**” (BT). Tajemnica zakryta od wieków – Chrystus w was, nadzieja chwały. Co to oznacza? Było to dotąd wielką tajemnicą, że w Chrystusie, dzięki wierze w Niego, można mieć nadzieję chwały, życia kiedyś tam, w niebie, z Ojcem w chwale.

• 1 Kor. 2:9-10 „*Lecz właśnie głosimy, jak zostało napisane, to, czego ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują. Nam zaś objawił to Bóg przez Ducha. Duch przenika wszystko, nawet głębokości Boga samego*” (BT). Apostoł Paweł pisze, że on głosi to, czego ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani na serce ludzkie nie wstąpiło. Czyli nowinę całkowicie nową, dotąd nieznaną.

Jak teraz odpowiedzielibyśmy na pytanie, dlaczego apostołowie w swoim nauczaniu nie mówią o Królestwie Bożym na ziemi? Chociaż apostołowie mieli nadzieję, że Królestwo Boże zostanie założone na ziemi i rozpocznie się odbudowa państwowości Izraela, nie mówili o tym z kilku powodów.

1. Apostołowie nie pisali o tym, o czym cały świat żydowski wiedział i czego się spodziewał.
2. Celem misji apostołów było ogłaszanie królestwa niebios, tej nowej tajemnicy, że przez usprawiedliwienie w Chrystusie mamy dostęp do łaski stania się dziećmi Bożymi i kiedyś otrzymania życia tam w niebie.
3. To nie był czas ogłaszania królestwa na ziemi. To był początek drogi Kościoła. Większe, wyższe nadzieje były teraz ważne.

Biblijne ziemskie obietnice dla Izraela

Będziemy mówić o nadziei, która była znana wśród Żydów, była im ogłaszana przez proroków, a została zapomniana lub wypaczona przez chrześcijan, o nadziei zmartwychwstania i o Królestwie Bożym na ziemi.

W chrześcijaństwie uznanie zdobyła teologia zaślęstwa, która głosi, że Kościół Wieku Ewangelii stał się duchowym Izraelem. Izrael jako naród stracił do nich prawo z powodu odrzucenia Chrystusa, a obietnice, które kiedyś dotyczyły Izraela według ciała, teraz należy stosować wyłącznie do Kościoła.

Nie tak jednak naucza Pismo Święte, o czym świadczy św. Paweł⁹, gdy pisze, że kiedy poganie w pełni wejdą, przyjdzie z Syjonu wybawiciel i odwróci niepobożność od Jakuba. Apostoł zwraca uwagę na to, że pomimo iż Żydzi jako naród w większości stali się nieprzyjaciółmi Ewangelii, pozostają umiłowanym narodem i ciągle dotyczą ich obietnice Boże. Bo nieodwołalne są dary łaski i wezwanie Boże, jak to pisze św. Paweł w 29. wersecie.

⁸ „(13) Tego samego dnia dwaj z nich byli w drodze do wsi, zwanej Emaus, oddalonej sześćdziesiąt stadiów od Jeruzolimy. (14) Rozmawiali oni z sobą o tym wszystkim, co się wydarzyło. (15) Gdy tak rozmawiali i rozprawiali z sobą, sam Jezus przybliżył się i siedł z nimi. (16) Lecz czy ich były niejako na uwięzi, tak że Go nie poznali. (17) On zaś ich zapytał: Cóż to za rozmowy prowadzicie z sobą w drodze? Zatrzymali się smutni. (18) A jeden z nich, imieniem Kleofas, odpowiedział Mu: Ty jesteś chyba jedynym z przebywających w Jeruzolimie, który nie wie, co się tam w tych dniach stało. (19) Zapytał ich: Cóż takiego? Odpowiedzieli Mu: To, co się stało z Jezusem Nazarejczykiem, który był prorokiem potężnym w czynie i słowie wobec Boga i całego ludu; (20) jak arcykapłani i nasi przywódcy wydali Go na śmierć i ukrzyżowali. (21) A myśmy się spodziewali, że On właśnie miał wyzwolić Izraela. Tak, a po tym wszystkim dziś już trzeci dzień, jak się to stało” – Łuk. 24:13-21 BT.

⁹ „(25) Nie chcę jednak, bracia, pozostawiać was w nieświadomości co do tej tajemnicy – byście o sobie nie mieli zbyt wysokiego mniemania – że zatwardziałość dotknęła tylko część Izraela aż do czasu, gdy wejdzie [do Kościoła] pełnia pogan. (26) I tak cały Izrael będzie zbawiony, jak to jest napisane: Przyjdzie z Syjonu wybawiciel, odwróci nieprawości od Jakuba. (27) I to będzie moje z nimi przymierze, gdy zgładzę ich grzechy. (28) Co prawdą – gdy chodzi o Ewangelię – są oni nieprzyjaciółmi [Boga] ze względu na wasze dobro; gdy jednak chodzi o wybranie, są oni – ze względu na praojców – przedmiotem miłości. (29) Bo dary łaski i wezwanie Boże są nieodwołalne” – Rzym. 11:25-29 BT.

Apostoł św. Paweł w 26. wersecie cytowanego fragmentu pisze, że celem drugiego przyjscia Chrystusa będzie odwrócenie niepobożności od Izraela. A więc naród ten, choć stracił możliwość jako całość, aby korzystać z obietnicy życia w niebie z Panem, został nieprzyjacielem według Ewangelii, jego gałęzie zostały odłamane, to jednak ciągle stosują się do niego zapowiedzi prorockie.

W dalszych słowach cytowanego fragmentu Listu do Rzymian apostoł Paweł cytuje Izajasza, Jeremiasza lub Ezechiela. Oni wszyscy mówią podobnie o zawarciu Nowego Przymierza z Żydami: „*A to będzie przymierze moje z nimi, gdy zgładzę grzechy ich*” – Rzym. 11:27.

Ponieważ nie wiemy, które z prorocत्व konkretnie cytuje św. Paweł, zacytujemy trzy, które o tym mówią. Poczytajmy, jaką nadzieję Izraelowi dają te prorocत्व: 1. Izaj. 27:6-13¹⁰ Elementy prorocत्व jak w cytowanym fragmencie Listu do Rzymian:

- Werset 6 – obietnica zawarcie przymierza, o czym pisze św. Paweł w Liście do Rzymian, obietnica zgromadzenia do ziemi (wersety 12-13);
- Werset 9 – zmazanie grzechu.

Pozostałe elementy prorocत्व, na które warto zwrócić uwagę:

- Werset 8 – Bóg wygnał swój lud w wielkim gniewie, w dniu wiatru wschodniego, z jego ziemi – nie dotyczy Kościoła, wiernych Chrystusowi, bo ci nigdy nie byli przez Boga wygnani ze swojej ziemi. Nie można też powiedzieć, żeby Kościół Boży był kiedykolwiek niewierny. Jeżeli wierzący odstępowali od Boga, po prostu przestawali być Jego sługami;
- Wersety 12-13 – Bóg zgromadza naród, który został przez Niego wypędzony do Egiptu i Asyrii; Bóg rozproszył, Bóg zgromadzi;
- Zebranie Izraela do ziemi jeden po drugim, do tej samej ziemi, z której byli rozproszeni. To nie może dotyczyć zebrania w niebie, ale na ziemi. Z nieba za-

den człowiek nie został wypędzony. Po drugie, musi to dotyczyć Izraela cielesnego, bo Kościół nigdy nie był wypędzony z żadnej ziemi.

2. Ezech. 36:24-36¹¹ Elementy prorocत्व jak w cytowanym fragmencie Listu do Rzymian:

- Werset 25 – oczyszczenie serc;
 - Wersety 27 do 31 – przymierze, czyli wypisanie Prawa na sercach, obietnica błogosławienia.
- Pozostałe elementy prorocत्व, na które warto zwrócić uwagę:

- Werset 28 – zamieszkanie w ziemi, która była dana ojcom. Nie może to dotyczyć nieba;
- Wersety 20-22 – zgromadzenie do ziemi nie jest spowodowane wiernością Izraela, ale wolą Boga. To Bóg zgromadza swój lud i sam go oczyści, pomimo ich grzechów, niezależnie od ich postawy. Jest to zupełnie inne działanie jak w stosunku do wiernych tego wieku. Dzisiaj tylko wierzący otrzymują usprawiedliwienie, mają przystęp do Boga. Do nas skierowane są wezwania oraz przestrogi:

• „*Wzywam was tedy, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście składali ciała swoje jako ofiarę żywą, świętą, miłą Bogu, bo taka winna być duchowa służba wasza. A nie upodabniajcie się do tego świata, ale się przemieńcie przez odnowienie umysłu swego, abyście umieli rozróżnić, co jest wolą Bożą, co jest dobre, miłe i doskonałe*” – Rzym. 12:1-2 BW.

• „*Jest zaś rzeczą wiadomą, jakie uczynki rodzą się z ciała: nieład, nieczystość, wyuzdanie, uprawianie bałwochwalstwa, czary, nienawiść, spór, zawiść, wzburzenie, niewłaściwa pogoń za zaszczytami, niezgoda, rozłamy, zazdrość, pijaństwo, hulanki i tym podobne. Co do nich zapowiadam wam, jak to już zapowiedziałem: ci, którzy się takich rzeczy dopuszczają, królestwa Bożego nie odziedziczą*” – Gal. 5:19-21 BT.

• „*Znam twoje czyny, że ani zimny, ani gorący nie jesteś. Obyś był zimny albo gorący! A tak, skoro jesteś letni*

¹⁰ „(6) *W dniach, które idą Jakub wypuści korzenie, Izrael zakwitnie, puści pędy i napęlni cały świat płodami.* (...) (8) *Płosząc i wypędzając ich rozprawiles się z nimi; swoim gwałtownym podmuchem wygnales ich w dniu wiatru wschodniego.* (9) *Dlatego też tylko tak będzie zmazana wina Jakuba i wtedy będzie pełny skutek usunięcia jego grzechu,* gdy doprowadzi do rozbicia wszystkich kamieni ołtarza, jak się rozbija wszystkie kamienie wapienne, gdy nie podniosą się już pomniki Astarty, ani ołtarze kadzidlane. (...) (12) *Wy synowie Izraelscy będziecie zbierani jeden po drugim.* (13) *I stanie się w owym dniu, że zatrąbi wielka trąba i przyjdą zaginięci w ziemi asyryjskiej i rozproszeni w ziemi egipskiej i będą oddawali pokłon Panu na świętej górze w Jeruzalem*” – Izaj. 27:6-13 BW (fragmenty).

¹¹ „(20) *Lecz gdy przybyli do narodów, wtedy tam, dokądkolwiek przybyli, znieważali moje święte imię, gdyż mówiono o nich: Oni są ludem Pana, musieli wyjść z jego ziemi.* (21) *Wtedy żał mi było mojego świętego imienia, które znieważył dom izraelski wśród ludów, do których przybył.* (22) *Dlatego tak powiedz domowi izraelskiemu: Tak mówi Wszechmocny Pan: Ja działałem nie ze względu na was, domu izraelski, lecz ze względu na moje święte imię, które znieważyliście wśród ludów, do których przybyliście.* (23) *Dlatego uświęcę wielkie moje imię, znieważone wśród narodów, bo znieważyliście je wśród nich; i poznają ludy, że Ja jestem Pan – mówi Wszechmocny Pan – gdy na ich oczach okażą się święty wśród was.* (24) *I zabiorę was spośród narodów, i zgromadzę was ze wszystkich ziem; i sprowadzę was do waszej ziemi,* (25) *i pokropię was czystą wodą, i będziecie czysci od wszystkich waszych nieczystości i od wszystkich waszych bałwanów oczyszczę was.* (26) *I dam wam serce nowe, i ducha nowego dam do waszego wnętrza, i usunę z waszego ciała serce kamienne, a dam wam serce mięsiste.* (27) *Mojego ducha dam do waszego wnętrza i uczynię, że będziecie postępować według moich przykazań, moich praw będziecie przestrzegać i wykonywać je.* (28) *I będziecie mieszkać w ziemi, którą dałem waszym ojcom; i będziecie moim ludem, a Ja będę waszym Bogiem* (29) *i wybawię was od wszystkich waszych nieczystości, sprawię, że wejdzie zboże i rozmnoży je, a nie dopuszczę do was głodu.* (30) *Pomnożę owoce drzew i plony pól, abyście już nigdy nie musieli znosić hańby głodowej wśród narodów.* (31) *Wtedy wspomnicie o swoim złym postępowaniu i o swoich czynach, które nie były dobre; i będziecie się brzydzić samych siebie z powodu swoich win i swoich obrzydliwości.* (32) *Nie ze względu na was Ja działałem – mówi Wszechmocny Pan – niech to wam będzie wiadome. Wstydzicie się i rumienicie się z powodu swojego postępowania, domu izraelski!* (33) *Tak mówi Wszechmocny Pan: Gdy oczyszczę was ze wszystkich waszych win, zaludnię miasta i ruiny będą odbudowane*” – Ezech. 36:20-33 BW.

i ani gorący, ani zimny, chcę cię wyrzucić z mych ust" – Obj. 3:15-16 BT.

Natomiast Ezechiel pisze o uprzywilejowanym ludzie, który niezależnie od swoich wysiłków i postępowania odziedziczy błogosławieństwo. To oczyszczenie jest dziełem samego Boga.

- Werset 36 – ruiny zostaną odbudowane. Były miasta, zostały zburzone i zostaną na powrót odbudowane. 3. Jer. 31:31-33¹² Elementy proroctwa jak w cytowanym fragmencie Listu do Rzymian:

- Werset 31-33 – obietnica zawarcia przymierza i wypisania prawa na sercu, oczyszczenie serca.

Pozostałe elementy proroctwa, na które warto zwrócić uwagę:

- Werset 31 – przymierze zawarte z ludem wyprowadzonym z ziemi egipskiej. Może dotyczyć wyłącznie Izraela cielesnego.

Podsumujmy. Jakie elementy wspólne tych proroctw świadczą, że chodzi o Izrael cielesny i o jego ziemskie błogosławieństwa?

a) Błogosławiony jest naród który **był ludem Boga, opuścił Boga, zerwał przymierze i został rozproszony** z powodu nieposłuszeństwa (Izaj. 27:6-8).

b) Izrael zebrany zostaje z ziem rozproszenia do swojej ziemi, z której został wygnany, więc nie z nieba i nie do nieba zostanie zgromadzony (Izaj. 27:12-13).

c) Odbudowa tej **samej ziemi**, która była spustoszona (Ezech. 36:34-36), a więc nie w niebie, tylko na ziemi.

d) Pan Bóg oczyści Izraela nie z powodu jego zasług, ale ze względu na imię swoje, by nie było lżone między narodami. Inaczej jak w przypadku Kościoła, który otrzymuje nagrodę za służbę.

e) Świadek św. Pawła, że proroctwa zapowiadające oczyszczenie i przymierze dotyczą ciągle narodu izraelskiego, nie zostały unieważnione, nie zostały też „przeniesione” na Kościół.

My dziś żyjemy 2000 lat od tamtych wydarzeń i coraz bardziej zbliżamy się do ustanowienia Królestwa Bożego na ziemi. Widzimy na własne oczy działalność

Chrystusa, który podkopyje dom gospodarza tego świata, Szatana, i który kruszy ludzki porządek rzeczy, aby na nim zbudować swoje królestwo. Zwłaszcza widzimy odbudowę państwa Izrael.

Dlatego dziś jest czas na zastanowienie, jakie będzie Królestwo Boże na ziemi? Mamy wiele opisów tego dnia zarówno w Starym, jak i w Nowym Testamencie. Zaczniemy może od Nowego Testamentu, ponieważ chrześcijaństwo powszechnie odrzuca tezę, że Nowy Testament mówi o Królestwie Mesjańskim jako o okresie 1000-letniego panowania Chrystusa i Kościoła nad ziemią. Objawiciel św. Jan tak opisał tę wizję w Obj. 20:4-15¹³.

Z tej wizji dowiadujemy się kilku ważnych rzeczy.

1. Na tronach usiedli ci, którzy byli pościnani dla świadectwa Jezusowego i dla Słowa Bożego, którzy się nie kłaniali bestii i obrazowi jej, i nie przyjęli piętna na swoje czoło ani na rękę.

2. Ci otrzymali prawo sądu.

3. Ci są, którzy mają udział w pierwszym zmartwychwstaniu. Nad nimi druga śmierć nie ma mocy. Oni będą panowali z Chrystusem 1000 lat.

4. Są też inni, o których dowiadujemy się w wersecie 8. Dowiadujemy się, że na końcu 1000-letniego królestwa Szatan wychodzi, by zwodzić ludy, narody i języki, które są na ziemi. A więc na ziemi przez ten cały czas są ludy, narody i języki. Niektórzy z nich po zakończeniu 1000-letniego panowania Chrystusa z Kościołem dadzą się zwieść Szatanowi i zostaną zniszczeni. To ludzie, którzy nie mieli udziału w pierwszym zmartwychwstaniu, nie są kapłanami Boga i Chrystusa, a więc to ktoś inny, niż Kościół pierwotnych. Pomimo tego oni żyją.

5. O tym, skąd się wzięli ci pozostali ludzie, narody i języki pisze werset 13 i następne¹⁴. „I wydało morze umarłych, którzy w nim byli, także śmierć i grób wydały umarłych, którzy w nich byli. I byli sądzeni każdy według uczynków swoich”. To właśnie cała ludzkość, która powstała z grobów, będzie sądzona wg swoich uczynków przez Króla królów, Chrystusa. Wśród nich nie ma już zwycięzców, którzy są Kościołem Boga Żywego i sami mają prawo

¹² „(31) Oto idą dni mówi Pan – że zawrę z domem izraelskim i z domem judzkim nowe przymierze. (32) Nie takie przymierze, jakie zawarłem z ich ojcami w dniu, gdy ich ująłem za rękę, aby ich wyprowadzić z ziemi egipskiej, które to przymierze oni zerwali, chociaż Ja byłem ich Panem – mówi Pan – (33) Lecz takie przymierze zawrę z domem izraelskim po tych dniach, mówi Pan: Złożę mój zakon w ich wnętrzu i wypiszę go na ich sercu. Ja będę ich Bogiem, a oni będą moim ludem” – Jer. 31:31-33 BW.

¹³ „(4) I widziałem stolice, a usiedli na nich i dany im jest sąd i dusze pościnanych dla świadectwa Jezusowego i dla słowa Bożego, i którzy się nie kłaniali bestii ani obrazowi jej, i nie przyjęli piętna jej na czoło swoje i na rękę swoją; i ożyli, i królowali z Chrystusem tysiąc lat. (5) A inni z umarłych nie ożyli, ażeby się skończyło tysiąc lat. Toć jest pierwsze zmartwychwstanie. (6) Błogosławiony i święty, który ma część w pierwszym zmartwychwstaniu; albowiem nad tymi wtóra śmierć mocy nie ma; ale będą kapłanami Bożymi i Chrystusowymi, i będą z nim królować tysiąc lat. (7) A gdy się skończy tysiąc lat, będzie rozwiązany szatan z ciemnicy swojej, (8) I wyjdzie, aby zwodzić narody, które są na czterech węglach ziemi, Goga, i Magoga, aby je zgromadził do bitwy; których liczba jest jako piasek morski. (9) I wstąpili na szerokość ziemi i otoczyli obóz świętych i miasto umiłowane. Ale zstąpił ogień od Boga z nieba i pożarł je” – Obj. 20:4-9 BG.

¹⁴ Trzeba nadmienić, że zapis 20 rozdziału Objawienia nie jest chronologicznym zapisem wizji. Narrator w wersety od 1-10 pisze o tym, co się dzieje z Szatanem i o objęciu władzy przez zmartwychwstały Kościół, małżonkę Baranka, wiernych, którzy byli pościnani dla Słowa Bożego. Ci panowali z Chrystusem 1000 lat. Opis kończy się zniszczeniem Szatana i jego zwolenników po zakończeniu sądu 1000-letniego Królestwa Chrystusa. W wersety 11-15 narrator wraca do 1000-letniego panowania Chrystusa z Kościołem. Opisuje powstanie z martwych wszystkich ludzi (umarłych) i sąd nad światem. Kościół Chrystusowy w niebie otrzymał prawo sądzienia wraz Chrystusem (w. 4) Skoro w wersety 11-15 jest opisany sąd, jakiego dokonuje Chrystus (por. Dzieje Ap. 17:3), jest logiczne, że dzieje się to podczas Królestwa Chrystusowego, w którym On panuje wraz z Kościołem nad światem i dokonuje sądów. Po tym okresie panowania Chrystus oddaje władzę Bogu Ojcu (1 Kor. 15:24). Nie może więc ten sąd odbywać się po zakończeniu 1000-letniego Królestwa Chrystusa. O tym sądzie, którego dokonuje Syn Człowieczy, nie sam, ale z wszystkimi świętymi aniołami swymi, czyli z Kościołem, opowiedział sam Pan Jezus w przypowieści o owcach i kozłach (Mat. 25:31-46) – przyp. aut.

sądzenia. Werset 13 nazywa ich UMARŁYMI, pomimo że powstali na sąd. Dlaczego – ponieważ oni nie mają jeszcze prawa do życia, podobnie jak cały grzeszny świat dla Boga jest dziś umarły¹⁵. I nie będą go mieli aż się dopełni 1000 lat, o czym czytamy w wersecie 5 – „Inni umarli nie ożyli, aż się skończyło 1000 lat”.

6. Ci pozostali ludzie, zwani umarłymi, powstali na sąd.

Dzięki apostołowi św. Pawłowi wiemy, kiedy nastąpi ten czas powstania z martwych. Pisząc o odrzuceniu Izraela w Liście do Rzymian pisze tak:

„Mówię tedy: Czy się potknęli, aby upaść? Bynajmniej. Wszak wskutek ich upadku zbawienie doszło do pogan, aby w nich wzbudzić zawiść. (...) Jeśli bowiem odrzucenie ich jest pojednaniem świata, to czym będzie przyjęcie ich, jeśli nie powstaniem do życia z martwych?” – Rzym. 11:11,15 BW.

W całym 11 rozdziale Listu do Rzymian apostoł Paweł dowodzi, że naród izraelski został odrzucony, jednak zostanie powtórnie przywrócony do łaski. Nastąpi to dopiero wtedy, gdy Kościół z pogan zostanie skompletowany, a więc gdy „poganie w pełni wejdą”. **Wtedy odwrócona zostanie zatwardziałość od Izraela. A to będzie oznaczać czas powszechnego powstania z martwych.**

Tak więc wiemy, że znakiem zbliżającego się **powszechnego zmartwychwstania** jest to, co dzieje się w narodzie izraelskim. Jest to dla nas ważne świadectwo, ponieważ wskazuje nam pewną cezurę, przełom w planie Bożym. **Przyjęcie Izraela do łaski Bożej będzie oznaczało powstanie z martwych.**

Apostoł święty Paweł pisze też w tym fragmencie, kto tego dokona: Rzym. 11:26 „Przyjdzie z Syjonu wybawiciel i odwróci bezbożność od Jakuba” – Dokona tego Pan podczas swojego przyjścia. To powtórnie obecny Chrystus odwróci niepobożność od Jakuba.

Warto słowa Apostoła zestawić ze świadectwem Pana Jezusa. Pan Jezus, kiedy przemawia do swoich uczniów na górze Oliwnej, daje im znak swojego przyjścia i zaprowadzenia królestwa na ziemi. Uczniowie pytali Pana Jezusa, jaki jest znak Jego przyjścia i końca świata? Tym znakiem miało być dla nas, uczniów Pana, mięknięcie gałęzi i pojawienie się liści na drzewie figowym¹⁶, czyli odradzanie się narodu izraelskiego. Co ważne, Pan Jezus pokazuje, że nie od razu nadejdzie lato, Jego królestwo. Najpierw ma mięknąć gałąź drzewa figowego.

O tym, jak będzie wyglądać odradzanie się narodu izraelskiego, możemy dowiedzieć się z ciekawego proroctwa Ezechiela o suchych kościach. Prorok miał za zadanie prorokować do suchych kości, czyli do narodu

izraelskiego, który mówił: uschły nasze kości, rozwiała się nasza nadzieja, zginęliśmy. Zadaniem proroka było mówić do tych kości i prorokować: „*Tak mówi wszechmocny Pan: Oto ja otworzę wasze groby i wyprowadzę was z waszych grobów, ludu mój i wprowadzę was do ziemi izraelskiej*”.

To proroctwo wypełnia się na naszych oczach. Wypełnienie tego proroctwa zrozumieli sami Żydzi. Cytat proroctwa Ezech. 37:14 jest wypisany nad bramą wejściową do instytutu Yad Vashem w Jerozolimie.

Wspominam to proroctwo, bo Ezech. 37:11-12 potwierdza słowa ap. Pawła z Listu do Rzymian, że przyjęcie Izraela będzie zmartwychwstaniem od umarłych. To nie będzie tylko otwarcie symbolicznego grobu, w jakim był pogrzebany naród izraelski między narodami. To proroctwo wypełni się także poprzez powstanie ludzkości z martwych.

W jaki sposób Królestwo Boże zacznie się tutaj na ziemi świadczyć zarówno kolejne rozdziały Proroctwa Ezechiela, jak i ostatnie rozdziały Proroctwa Zachariasza. Mówią one o tym, że Pan Bóg będzie chciał jeszcze doświadczyć naród w swojej ziemi. Jesteśmy przekonani, że taka walka nie może rozegrać się w niebie (proroctwo o Gogu z kraju Magog – Ezech. 38:8-9).

Jednak wynikiem tego najazdu będzie klęska najeźdźców i zaprowadzenie Królestwa Bożego na całą ziemi. Tak o tym pisze Zachariasz: **Zach. 14:11, 16-19**. Ludy, które najechały na Jerozolimę – częściowo ocalały. Ci, którzy ocaleli, rokrocznie pielgrzymują do Jerozolimy oddawać hołd Bogu Żywemu i obchodzić święto namiotów. To jest proroctwo mówiące o ziemi. Te słowa nie dotyczą królów i kapłanów Boga Najwyższego. Przecież zwycięzcy, wierni Boży nie będą się wzajemnie najeżdżać w niebie, nie będzie tam żadnej wojny. Zwycięzcy też nie będą potrzebowali podróżować, w ciele duchowym mogą być wszędzie.

Jak będzie w tym królestwie?

Poczytajmy, jak o tym czasie prorokuje Izajasz. Z zapisu Izaj. 2:1-4¹⁷ wyłania się obraz posłusznych woli Boga narodów, które pielgrzymują na górę Pana. Swoje miecze przekuwają na lemiesz, włócznie na sierpy. Narody nie prowadzą wojen z sobą i nie uczą się sztuki wojennej. Przepiękny obraz. Jednak w wersecie 4 mamy napisane, że Pan będzie rozjemcą między ludami i sędzią licznych narodów. Zdawałoby się – po co? A jednak. Pan będzie sędzią i rozjemcą. Oprócz zapisu, że Pan będzie sędzią i rozjemcą między narodami, opis ten wydaje się niemal

¹⁵ Por. Mat. 8:22, gdzie cały świat jest nazwany umarłym: „Ale Jezus rzekł mu: Pójdź za mną, a umarli niechaj grzebią umarłych swoich” – przyp. aut.

¹⁶ W symbolice prorockiej figi oznaczały dzieci narodu izraelskiego, a figowiec symbolizował naród (por. Jer. 24:1-8) – przyp. aut.

¹⁷ „(1) Widzenie Izajasza, syna Amosa, dotyczące Judy i Jeruzalemu: (2) I stanie się w dniach ostatecznych, że góra ze świątynią Pana będzie stać mocno jako najwyższa z gór i będzie wyniesiona ponad pagórki, a tłumnie będą do niej zdążać wszystkie narody. (3) I pójdzie wiele ludów, mówiąc: Pójdźmy w pielgrzymce na górę Pana, do świątyni Boga Jakuba, i będzie nas uczył dróg swoich, abyśmy mogli chodzić jego ścieżkami, gdyż z Syjonu wyjdzie zakon, a słowo Pana z Jeruzalemu. (4) Wtedy rozsądzać będzie narody i rozstrzygać sprawy wielu ludów. I przekują swoje miecze na lemiesz, a swoje włócznie na sierpy. Żaden naród nie podniesie miecza przeciwko drugiemu narodowi i nie będą się już uczyć sztuki wojennej” – Izaj. 2:1-4 BW.

idealny. Nie ma żadnych problemów, te które są, rozwiązuje doskonała władza Mesjasza.

Kiedy czytamy kolejny opis Izajasza (Izaj. 11:1-9)¹⁸, znów wyłania się sielankowy obraz bezpieczeństwa i pokoju, gdzie wilk pasie się z barankiem, a dziecko bawi się nad gniazdem żmii, czy kobry, jak mówi inne tłumaczenie. Nikt nie czyni zła ani nie szkodzi w całym królestwie. Są to piękne opisy Królestwa Bożego na ziemi. Jednak i tutaj można przeczytać, że ten, który będzie władał w tym królestwie, różdżką z pnia Isajego, odrósł z jego korzeni – będzie sędzią, różgą swoich ust będzie uderzał, a tchnieniem swoich ust uśmierci bezbożnego. Warto tu zadać sobie pytanie: Czy chłostanie i uśmiercenie bezbożnego miało mieć miejsce w niebie?

Kiedy wczytamy się w te prorocтва, upewnimy się, że nie dotyczą one obiecanego Kościołowi królestwa w niebie. W tym królestwie ciągle jest potrzebny sędzia i rozjemca, który będzie rozsądzał zwaśnionych. W tym królestwie są ludy i narody. Stoi to w opozycji do słów Apostoła, który mówi, że: „W odnowieniu tym nie ma Greka ani Żyda, obrzezania ani nieobrzezania, cudzoziemca, Scyty, niewolnika, wolnego, lecz Chrystus jest wszystkim i we wszystkich” – Kol. 3:11 BW. W niebie nie będą też potrzebni rozjemcy i sędziowie. Jest więc nieco inaczej niż w królestwie w niebie. Ludy i narody, o których prorokuje Izajasz, przekuwają miecze, narzędzia wojny na pługi, narzędzia rolnicze, symbol pracy na utrzymanie. Miecz, symbol wojny, przemocy, zadawania śmierci, niesienia bólu i łez zostaje zamieniony na pług, który jest symbolem pracy na roli, fizycznego trudu, jaki charakteryzuje ludzkie staranie o byt, o chleb powszedni. Nasze myśli jednoznacznie kierują się więc w stronę ziemi. Do nieba nie zabierzemy z sobą elementów uzbrojenia ani nie będziemy potrzebować przerabiać go na narzędzia pracy.

A w końcu mamy piękny opis świata zwierzęcego, który zmienia się z drapieżnego na przyjazny sobie nawzajem i człowiekowi. To też kieruje nasze myśli ku odrodzonej ziemi.

Uwagę zwraca też werset Izaj. 2:2, który wskazuje na czas tego wydarzenia. Prorok pisze: „I stanie się na końcu czasów...” A więc w dniu ostatecznym. Jest to ten sam dzień, o którym mówiła Marta Panu Jezusowi, że w ten ostateczny dzień wstanie jej brat. Jest to też ten sam dzień ostateczny, kiedy Pan Jezus ze swym Kościołem będzie sędzią świat. Ten werset daje nam jasne świadectwo, w jaki sposób w symbolice biblijnej powinien być rozumiany koniec czasów. To nie dzień apokaliptycznej zagłady całego wszechświata, zagłady cywilizacji przez jakiś katakizm, ale koniec władzy Szatana i niesprawiedliwych rządów ludzkich nad ziemią i zaprowadzenie Królestwa Bożego na ziemi.

Mamy tu też świadectwo, że Królestwo Mesjańskie, chociaż rozpocznie się od Izraela, jest przewidziane nie tylko dla Żydów, ale wszystkie narody będą tam pielgrzymować. Tak więc obietnica Boża nie dotyczy wyłącznie Izraela, ale będzie błogosławieństwem całej ziemi.

Podobny opis znajdujemy w Księdze Izajasza, 35:1-10¹⁹, będzie to wspaniały czas, kiedy chromy będzie skakał jak jelen, otworzą się oczy ślepych i uszy głuchych. Naprawione zostanie to, co zepsuł człowiek przez grzech. Skutki grzechu zostaną naprawione. **Z tego powodu ten czas nazywamy też czasem naprawienia wszystkich rzeczy – restytucją.** W ten sam sposób wyraża się o tym czasie apostoł Piotr, kiedy przemawia do Żydów. **Dzieje Ap. 3:20-21** „Gdyby przysły czasy ochłody od obliczności Pańskiej, a posłałby onego, który wam opowiedziany jest, Jezusa Chrystusa. Który zaiste niebiosów ma objąć aż do czasu naprawienia wszystkich rzeczy, co był przepowiedział Bóg przez usta wszystkich świętych swoich proroków od wieków” (BG).²⁰

Z jednej strony będzie to błogosławiony dzień dla świata, kiedy zapanują sprawiedliwe sądy Chrystusa, czas odnowienia ziemi. Z drugiej będzie to też dzień pomsty, odpłaty Bożej. Kiedy Pan Jezus mówił o tym dniu, powiedział, że z każdego słowa niepożytecznego, które ludzie powiedzą, zdadzą sprawę w dzień sądu (Mat. 12:36). Tak więc nie będzie to tylko sielankowy czas powszechnej szczęśliwości,

¹⁸ „(1) I wyrośnie różdżka z pnia Isajego, a pęd z jego korzeni wyda owoc. (2) I spocznie na nim Duch Pana; Duch mądrości i rozumu, Duch rady i mocy, Duch poznania i bojaźni Pana. (3) I będzie miał upodobanie w bojaźni Pana. Nie według widzenia swoich oczu będzie sędzią ani według słyszenia swoich uszu rozstrzygał, (4) lecz według sprawiedliwości będzie sędzią biednych i według słuszności rozstrzygał sprawy ubogich na ziemi. Różgą swoich ust będzie chłostał zuchwalca, a tchnieniem swoich warg zabije bezbożnika. (5) I będzie sprawiedliwość pasem jego bioder, a prawda rzemieniem jego lędźwi. (6) I będzie wilk gościem jagnięcia, a lampart będzie leżał obok koźlęcia, cielę i lwiatko, i tuczne bydlę będą razem, a mały chłopiec je poprowadzi. (7) Krowa będzie się pasła z niedźwiedzią, ich młode będą leżeć razem, a lew będzie karmił się słomą jak wół. (8) Niemowlę bawić się będzie nad jamą żmii, a do nory węży wyciągnie dziecię swoją rączką. (9) Nie będą krzywdzić ani szkodzić na całej mojej świętej górze, bo ziemia będzie pełna poznania Pana jakby wód, które wypełniają morze” – Izaj. 11:1-9 BW.

¹⁹ „(1) Niech się rozweseli pustynia i spieczona ziemia; niech się rozraduje i zakwitnie step! (2) Niech jak złotogłów bujnie zakwitnie i weseli się, niech się raduje i wydaje radosne okrzyki! Chwała Libanu będzie mu dana, świetność Karmelu i Saronu; ujrzą one chwałę Pana, wspaniałość naszego Boga. (3) Wzmocnijcie opadłe ręce i zasilcie omdlałe kolana! (4) Mówcie do zaniepokojonych w sercu: Bądźcie mocni, nie bójcie się! Oto wasz Bóg! Nadchodzi pomsta, odpłata Boża! Sam on przychodzi i wybawi was! (5) Wtedy otworzą się oczy ślepych, otworzą się też uszy głuchych. (6) Wtedy chromy będzie skakał jak jelen i radośnie odezwie się język niemych, gdyż wody wytrysną na pustyni i potoki na stepie. (7) Rozpalona ziemia piaszczysta zmieni się w staw; a teren bezwodny w ruczaj; w łęgowsku szakali będzie miejsce na trzcinę i sitowie. (8) I będzie tam droga bita, nazwana Drogą Świętą. Nie będzie nią chodził nieczysty; będzie ona tylko dla jego pielgrzymów. Nawet głupi na niej nie zbłądzi. (9) Nie będzie tam lwa i zwierz drapieżny nie będzie po niej chodził, tam się go nie spotka. Lecz pójdą nią wybawieni. (10) I wrócą odkupieni przez Pana, a pójdą na Syjon z radosnym śpiewem. Wieczna radość owionie ich głowę, dostąpią wesela i radości, a troska i wdychanie znikną” – Izaj. 35:1-10 BW.

²⁰ Łaciński przekład (zw. Wulgata) werset 21 tłumaczy następująco: „Quem oportet caelum quidem suscipere usque in tempora restitutionis omnium quae locutus est Deus per os sanctorum suorum a saeculo prophetarum”. Słowo „restytucja” pochodzi od łac. restitutio i oznacza: 1. zwrot rzeczy posiadanej nieprawnie; przywrócenie dawnego stanu rzeczy: restytucja dóbr. 2. odtworzenie, odnowa czegoś: restytucja tradycji. 3. biol. całkowita regeneracja uszkodzonego narządu. 4. praw. przywrócenie terminu powodującego skutki prawne (łac.) – źródło: Słow. Jęz. Pol. PWN, Warszawa 1968 str. 694: – przyp. red.

ale także czas sądu Bożego nad światem. Każdy zda sprawę z tego, co czynił, czy dobrego czy złego.

Ten sąd będzie wykonywany przez Chrystusa wraz z Kościołem, którzy będą królami, kapłanami i sędziami. Pan Jezus tak mówi o tych którzy dziś nie uwierzą w niego: „*Nie dziwcie się temu, gdyż nadchodzi godzina, kiedy wszyscy w grobach usłyszą głos jego; i wyjdą ci, co dobrze czynili, by powstać do życia; a inni, którzy źle czynili, by powstać na sąd*” – Jan 5:28-29 BW.

Powstanie na sąd to właśnie powstanie z grobu do Królestwa Chrystusowego na ziemi przez cały niewierzący świat. Ten sąd to nie sąd potępiający, jak niektórzy uważają, ale sąd próby. Pan Bóg daje człowiekowi szansę, czy będzie chciał pielgrzymować do świątyni Boga Jakuba, czy będzie chciał się podporządkować nowemu rządowi, czy też raczej opowie się za swoim poprzednim postępowaniem.

O tym, że ta władza królewska sądenia została powierzona Panu naszemu Jezusowi i jakie to będzie panowanie, czytamy między innymi w zapisach: Psalm 2: 7-9, 110:1-7; Izaj. 11:1-16; Dzieje Ap. 17:3; 1 Kor. 15:25.

Czy to, co ludzie osiągnęli, przetrwa? Wiedza, cywilizacja, postęp techniczny?

Tego nie wiemy. Wiemy, że ludzkie, niesprawiedliwe rządy zostaną usunięte, a w ich miejsce zaprowadzone będą sprawiedliwe rządy Chrystusa. W umyśle mogą się rodzić jednak pytania. Dlaczego Pan Bóg pozwolił tak wiele człowiekowi osiągnąć? Dlaczego pozwolił na tak wspaniały rozwój nauki i techniki? Czy osiągnięcia ludzkiego rozumu są wyłącznie złe? Trzeba powiedzieć, że nie, że człowiek osiągnął wiele i nauczył się wielu rzeczy, które należy uznać za dobre. Tutaj na ziemi nie tylko doświadczaliśmy skutków grzechu, ale ludzkość uczyła się, czym jest miłość. Być może nasz dobry Bóg ma jakiś plan i cel w tym, że pozwolił człowiekowi na tak wielkie osiągnięcia. Być może stworzeni na obraz i podobieństwo Boga, mamy możliwość wykorzystania swoich umiejętności, którymi obdarzył nas Bóg, a On to wykorzysta w swoim planie w sobie tylko wiadomy sposób.

Chrześcijanie, którzy nie dostrzegają w Piśmie Świętym tej pięknej nauki o Królestwie Bożym na ziemi, zarzucają nam, którzy oczekujemy Bożego Królestwa, że stworzyliśmy pewną teorię, w myśl której nie trzeba dziś służyć Bogu, a i tak będzie można osiągnąć zbawienie. Z całą mocą chcemy w tym miejscu stwierdzić, że nie ma takiej oferty w Piśmie Świętym, że możemy służyć Bogu odkładać, robić kalkulacje, czy sobie wybierać: może ja dziś jeszcze się nie zdecyduję na służbę Bogu, bo będzie jeszcze zmartwychwstanie do życia na ziemi, zwane przez niektórych drugą szansą.

Oferta brzmi wręcz przeciwnie: „*Dziś jeśli byście głos Jego usłyszeli, nie zatwardzajcie serc waszych*”. Tego nauczali apostołowie, tego nauczamy i my. Cieszymy się dzisiaj, że Pan Bóg zgotował tak wspaniałe królestwo dla Człowieka. Wiemy jednak, że dziś szuka on takich, którzy chcieliby Mu służyć. Co jeżeli wiemy o zaproszeniu, ale

nie chcemy posłuchać Jego głosu? Czyż nie narażamy się na straszny sąd Boży? Jak kiedyś wielki Bóg oceni nasze postępowanie, nasze kalkulacje? Czy zechce okazać nam swoją łaskę, skoro dziś my gardzimy Jego ofertą?

Nie jesteśmy godni tego, by odrzucać ofertę wielkiego Boga dziś. On dał nam taką wspaniałą możliwość służenia Mu i możliwość zdobycia wspaniałej nagrody. Jeżeli to odrzucamy dziś, czy nie obrażamy Jego wielkiego majestatu i czy nie bierzemy łaski nadaremno? Jak oceniłby nas wielki król tu na ziemi, gdyby składał nam wspaniałą ofertę zostania Jego namiestnikiem, a my powiemy: Ja poczekam na następną? Czyż nie byłoby to lekceważące z naszej strony?

Jeżeli ktoś dziś nie ceni łaski w Chrystusie, to dlaczego miałby to zrobić kiedyś? Jeżeli dziś ktoś nie chce służyć Bogu, nie ma żadnej gwarancji, że kiedyś będzie chciał. Więcej, jeżeli ktoś dziś nie chce służyć Bogu, raczej nie będzie chciał w przyszłości.

Bogu kalkulacje się nie podobają. Jeżeli ktokolwiek tak kalkuluje, niech porzuci te myśli. Jak wielki Bóg oceni odrzucenie oferty służby dla Niego? Tego nie wiemy. Pozostaje tylko oczekiwanie na Bożą ocenę takiego postępowania. Brzemie Chrystusowe jest dziś lekkie. Warto podjąć ten wysiłek już dziś. Nie tylko ze strachu przed sądem Bożym, ale przede wszystkim ze szczerego oddania miłosiernemu Władczy, który ułożył tak wspaniały plan zbawienia człowieka.

Podsumowując: Boże Królestwo będzie nie tylko w niebie, ale i na ziemi. Nad zmartwychwstałą ludzkością swoich sądów będzie dokonywał Chrystus wraz ze swoją Małżonką, Kościołem, królami i kapłanami Boga żywego. To królestwo rozpocznie się od zgromadzenia Izraela do swojej ziemi i przyjęcia go do łaski. Kiedy to nastąpi, rozpocznie się czas powstania z martwych. Rozpocznie się błogosławiony czas Królestwa Mesjańskiego.

Bo tak Bóg chciał. On chciał na nowo wszystko zjednoczyć w Chrystusie jako Głowie. To, co jest na niebie i to, co jest na ziemi: „*W nim mamy odkupienie przez krew jego, odpuszczenie grzechów, według bogactwa łaski jego, (8) której nam hojnie udzielił w postaci wszelkiej mądrości i roztropności, oznajmiwszy nam według upodobania swego, którym go uprzednio obdarzył, tajemnicę woli swojej, aby z nastaniem pełni czasów wykonać ją i w Chrystusie połączyć w jedną całość wszystko, i to, co jest na niebiosach, i to, co jest na ziemi w nim*” – Efezj. 1:7-10 BW.

Niech nam nikt nie podrywa wiary, że może te obietnice nie są aktualne, że były może tylko warunkowe. One się nie zdezaktualizowały. Są to obietnice Pana dla Żydów i dla całego świata.

Królestwo Boże na ziemi jest pewne. Rozpocznie się od zgromadzenia Izraela i oczyszczenia ich serca, o czym pisze zarówno Stary, jak i Nowy Testament. Tego założenia Królestwa Mesjańskiego na ziemi, w Izraelu, a potem na całym świecie oczekiwali także i apostołowie. Niech te obietnice będą w nas żywe, zwłaszcza kiedy widzimy, że Pan rozpoczął realizację tego planu i zgromadził swój lud do Palestyny. Królestwo Boże jest bliżej niż kiedykolwiek. □

Nabożeństwo w gościnnym Grywałdzie



GRYWAŁD

11 LISTOPADA 2011 R.

„Miłość braterska niech zostaje. Nie zapominajcie ochoty ku gościom; albowiem przez tę niektórzy nie wiedząc, Anioły za goście przyjmowali”

Listo do Hebrajczyków 13:1-2 (BG).

Grywałd – przepiękna miejscowość koło Szczawnicy Zdroju, do której droga prowadzi przez pienińskie góry i pozwala zaobserwować uroki przyrody. Nad Grywałdem wiosną przy pogodnym niebie wspaniale świeci słońce, ogrzewa nasz dom – planetę Ziemię.

W cichej dolinie stoi dom Braterstwa Koterbów, dom gościnny. Od początku serdecznie gościli wiele braterstwa w Chrystusie i mimo ubywających z wiekiem sił dalej to czynią.

Zgromadzenie ludu Bożego w Grywałdzie to serce cichej przystani, miejsce wypoczynku zarówno fizycznego, jak i duchowego. Dla miłych gości stanowi świątynię Bożą, w której odbywają się nabożeństwa uwielbienia dla Stwórcy, czerpania z bogactwa Słowa Chrystusowego.

W dniu 11 listopada 2011 r. odbyło się tu nabożeństwo, na które Braterstwo Muskusowie, Koterbowie i tamtejsze zgromadzenie zaprosili bardzo miłych, poświęconych sprawie Ewangelii Braci Krawczyków z żonami, a także Braci i Siostry z Zakopanego, Nowego Targu. Pierwszym wykładem pod tytułem: „Dowody synostwa” usłużył br. Daniel Krawczyk. Brat mówił, jakimi mamy być w świętym obcowaniu, abyśmy byli synami Bożymi. Pan zaprasza: świętymi bądźcie we wszelkim obcowaniu waszym. A ap. św. Piotr zaleca: *„Także, młodsi! bądźcie poddani starszym, a wszyscy jedni drugim bądźcie poddani. Pokorą bądźcie wewnątrz ozdobięni, gdyż Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje. Uniżajcież się tedy pod mocną ręką Bożą, aby was wywyższył czasu swego; Wszystko staranie wasze wrzuciwszy na niego, gdyż on ma pieczęć o was”* – 1 Piotra 5:5-7 (BG).

Nade wszystko mamy naśladować wzór Pana Jezusa, który na niebiosach był wielkim i przezeń uczynione były wszystkie światy, a przychodząc na Ziemię, uniżył się, aby być bliskim, serdecznym przyjacielem wszystkich ludzi. Nawet w czasie Jego urodzenia nie było w gospodach miejsca dla Syna Bożego. A czy my mamy miejsce dla Jezusa, który przyszedł do nas, aby nas wykupić z niewoli grzechu do wolności synów Bożych. Pomyślmy o wspaniałym zakończeniu „w sławnym przyjsciu Jego”, o założeniu Królestwa i o zaprowadzeniu w nim pokoju

i szczęścia. Gdy na drodze życia są problemy, gdy coś nas dzieli, pomyślmy o przyjaźni. Nie myślmymy wyśoko o sobie, nie stójmy twardo przy swoim – w ten sposób nic nie osiągniemy. Faryzeusze oskarżali, ale żaden nie rzucił kamieniem, bo przekonali się, że i oni są grzeszni i potrzebują zlitowania Bożego. Przeżyli bolesną prawdę o sobie.

Słuchając tego wykładu brata, każdy mógł przyrzec sobie i wyciągnąć wnioski, aby nigdy nie rzucać na swojej drodze słów-kamieni, ale raczej słowa-kwiaty, aby jutro, nad grobem, nie okazało się, że jest za późno.

Br. Krawczyk napominał, byśmy pomyśleli, ile wypominamy drugim, a ile sobie, jakimi jesteśmy w rodzinie (zawistni, niepojednani, nieprzebaczący, a przecież uczynieni z jednej krwi matczynej), jakimi bywamy w Zgromadzeniach, w najbliższym środowisku. I co uczyniłby Jezus, jak zachowałby się, gdyby był na naszym miejscu?

Pamiętaj, że jesteś obserwowany w szczególny sposób przez widzącego wszystko Boga, z którym zawarłeś przymierze przy ofierze. On widzi, czy to twoje uchodzenie za Jego syna jest szczere czy udawane. *„Oto oko Pańskie nad tymi, co się go boją i ufają w miłosierdziu jego”* – Psalm 33:18.

Ap. św. Paweł pisze: *„A jeśli dziećmi, tedy i dziedzicami, dziedzicami wprawdzie Bożymi, a współdziedzicami Chrystusowymi, jeśli tylko z nim cierpimy, abyśmy też z nim byli uwielbieni”* – Rzym. 8:17 (BG).

Drodzy w Chrystusie! Mając tak bogatego Ojca w Niebie, jeśli my będziemy wierni Jego sprawie, to niczego nie będzie nam brakować w Jego domu.

Drugim wykładem usłużył br. Leszek Krawczyk. Temat: „Panie, naucz nas modlić się” (Łuk. 11:1). Brat mocno podkreślał potrzebę modlitwy, bez której życie chrześcijanina jest niemożliwe, tak jak życie ryby bez wody. Na temat modlitwy jest wiele myśli. Apostołowie prosili Pana: Naucz nas modlić się. Oni stanowili rodzinę Bożą z Jezusem i obserwując, jak Jezus zanurzał się w modlitwie, pragnęli modlić się do Ojca tak jak Jezus, chcieli modlić się do Boga, który jest Ojcem wszystkich stworzeń, źródłem wiecznego życia, od którego wszystko pochodzi.

Dzięki uwadze św. Jana możemy w 17 rozdziale Ewangelii wsłuchać się w tę wzruszającą modlitwę Syna do Ojca. W modlitwach potrzebna jest wytrwałość. Niekiedy długo trzeba się modlić zanim zostaniemy wysłuchani. Gdy upadniemy, musimy pokutować. Wiele modlitw jest wyuczonych, ale naj-

ważniejsze jest, by płynęły z czystego serca i dobrych intencji. Gdy prosimy o wybaczenie, pamiętajmy, że sami musimy wybaczyć i zapomnieć, a jeśli nie – Bóg tak samo postąpi z nami.

Modlitwa jest koniecznością, jest osobistą rozmową z Bogiem pozwalającą w pełni pojąć wartość modlitwy. Nie może być powierzchowna, sprowadzająca się do słów pozbawionych myśli i uczucia. W modlitwie spotykasz Boga, zapraszasz Go do siebie i wprowadzasz w swoje życie na nowo. Ma ona być serdecznym dowodem bezgranicznej miłości i ufności w Boskie miłosierdzie, nie ma zwyciężać niechęci Bożej, ale ma być objawem gotowości chwycenia się łaski poprzez Jezusa Chrystusa i serdecznej, zażyłej łączności z Bogiem.

Po nabożeństwie byliśmy ugoszczeni obiadem i w serdecznej przyjaźni spędziliśmy czas na duchowych rozmowach.

Przypominaliśmy sobie, rozstając się, o naszych zobowiązaniach pomagania innym, by nie zostawiać smutnych „pamiętek” nieprzyjaźni, bowiem one szczęścia nie dają, a tylko wyrządzają niepowetowane krzywdy.

Kochani, nie będzie mnie i Was. Gdy jeszcze żyjemy, prosimy w modlitwie:

Nim się, Panie, rozbieżym w swe rodzinne strony,
gdzie nam każesz uprawiać winnic Twych zagony,
jeszcze ku Tobie ufne serce podnosimy
Daj światło ducha twego, daj zgodę – prosimy.

Jedność z Tobą i w Tobie niech nas rozpierzchnionych
łączy, spaja i krzepi na siłach zemdlonych.
Niech każdy swoją pracę na pilnej ma pieczy,
strzegąc wiernie, z miłością zwierzonych mu rzeczy.

Odpuść nam uchybienia w radzie popełnione,
zastąp darem twej łaski rzeczy opuszczone.
Daj na przyszłość baczniejsze oko czujnej straży.
Niech co dobre zborowi nikt lekce nie waży.

Niech z nas każdy najpilniej wszystko upatruje,
co wiernych Twoich serca krzepi i buduje.
Niech Twe święte królestwo przez nas się rozmnoży.
niech serc i myśli naszych strzeże pokój Boży.

(Pieśni Brzasku Tysiąclecia, nr 355)

Łaska Pana Jezusa Chrystusa i Miłość Boża niech
będzie z Wami wszystkimi. Amen.

uczestnik, br. Stefan Kubie

Odpoczną po pracach swoich...

WSPOMNIENIE O BRACIE ZENONIE SKADŁUBOWICZU



Brat Zenon Skadłubowicz urodził się 28 maja 1928 roku we wsi Skorocice, w gminie Zagość, powiat Pińczów (obecnie województwo świętokrzyskie).

Jego rodzice poznali Prawdę w 1933 roku, skutkiem czego było założenie zboru w Kostkach Dużych. Jako dziecko uczęszczał do zboru wraz ze swoją mamą – w każdą niedzielę pokonywali 5 kilometrów pieszo. Mając 17 lat, okazał swoje poświęcenie dla Pana Boga i na większym nabożeństwie w Szczaworyżu przyjął symbol chrztu. W 1946 roku br. Skadłubowicz został wybrany starszym zboru w Kostkach Dużych.

W 1949 roku zostaje powołany do służby wojskowej, ale odmawia przyjęcia broni. Z tego też powodu staje przed sądem wojskowym. Sąd początkowo zażądał wyroku trzech i pół lat więzienia. Rozprawa miała

charakter „pokazowy” – sędzia przy zgromadzonej publiczności zadał oskarżonemu trzy pytania. Brat Zenon odpowiedział na nie bez wahania i wtedy sąd ujmuje mu od proponowanego wcześniej wyroku półtora roku więzienia. Dostaje więc dwa lata – początkowo jako skazany pracuje w kopalni, co było ciężkie i niebezpieczne. Po sześciu miesiącach otrzymał pracę na powierzchni przy wózkach, a po roku pracuje jako kucharz. W 1951 roku został zwolniony po odbyciu kary i wrócił do zboru, do Kostek, gdzie wszyscy go serdecznie przywitali. Przez pewien czas był starszym zboru i odwiedzał braterskie zbory.

Będąc w zborze w Częstochowie, poznał swoją przyszłą żonę Zosię, z którą 20 marca 1954 roku zawarł związek małżeński, po czym pożegnał zbor w Kostkach Dużych i wraz z żoną przeprowadził się do Wrocławia. We Wrocławiu zamieszkali już na stałe. Wspólnie z małżonką wychowali jedną córkę i dwóch synów, doczekali się też siedmiorga wnucząt. Jako kochający ojciec i mąż, przeżył wraz z żoną 56 lat. Pracował w szkole, gdzie był lubiany i poważany przez dyrekcję.

Zbór we Wrocławiu powierzył mu również służbę brata starszego, służył więc swojemu zgromadzeniu,

a także w niektórych zborach w Polsce. Odwiedzał też braterstwo we Francji, Australii i Rosji.

W swoim domu chętnie gościł odwiedzających go braci, a tym którzy byli w potrzebie lub kłopotcie często służył dobrą radą i pocieszeniem. Był to dom, gdzie wszyscy czuli się jak u siebie.

Brat Zenon organizował konwencje we Wrocławiu, przewodniczył też na innych konwencjach. Był znany w społeczności braterskiej. Pisał artykuły do czasopisma „Na Straży”. Usługiwał też często Słowem Bożym na pogrzebach – wiele wówczas mówił o nadziei zmartwychwstania. Słuchający go katolicy często dziękowali mu za piękne słowa, które wypowiadał, bo mocny głos brata Zenona był nierzadko słyszany na pół cmentarza.

Bóg obdarzył brata Zenona dobrym zdrowiem, w młodości w ogóle nie chorował. Zachorował na pół roku przed swoją śmiercią – choroba była poważna, nieuleczalna. Brat Zenon Skadłubowicz zmarł 7 marca 2010 roku. Przeżył 82 lata, w tym 65 lat w Prawdzie i w poświęceniu.

Pozostawił po sobie bardzo dobre świadectwo wśród rodziny, sąsiadów i ludzi, z którymi się spotykał, z radością opowiadając im Ewangelię Królestwa, którą poznał.

Pogrzeb odbył się na cmentarzu we Wrocławiu, gdzie okolicznościowymi tematami ze Słowa Bożego usłużyli bracia: Dariusz Bywalec z miejscowego zboru we Wrocławiu oraz brat Jan Kopak z Białogardu.

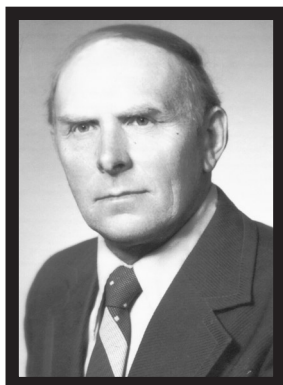
nadesłał br. J. Dziewięcki ze zboru w Kostach Dużych

KONWENCJE W ROKU 2012 *

- 15 kwietnia – **Kraków**, NCK
- 29 kwietnia – **Piotrowice koło Lublina** [gmina Strzyżewice – Dworek Arkadia]
- 27 maja – **Leszno**
- 10 czerwca – **Tarnów**
- 24 czerwca – **Hebdom**
- 7-8 lipca – **Budziarze**
- 14-15 lipca – **Ciemnoszyje**
- 20-22 lipca – **Białogard**
- 5-10 sierpnia – **Baiamare** (Rumunia), konwencja międzynarodowa
- 2 września – **Chrzanów**
- 14 października – **Kraków**, NCK

* W przypadku otrzymania od organizatorów informacji o innych konwencjach, będziemy dodawać je do wykazu zamieszczanego w następnych numerach.

BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ



• W dniu 26 grudnia 2011 r. zasnął w Panu brat **JÓZEF KOMANOWSKI**. Przeżył niespełna 82 lata. W 1949 roku na konwencji w Oleszycach poświęcił się na służbę Bogu, w której trwał do ostatnich chwil swej ziemskiej pielgrzymki. Był jednym z inicjatorów i pomysłodawców konwencji w Biszczu, a później w Budziarzach.

Brat Józef przez ponad pięćdziesiąt lat był sługą w zborze w Biszczu. Jego służba i życie były pełne ciepła i pogody ducha. Brat Józef starał się służyć społeczności zborowej dobrym przykładem oraz uczyć i wpajając Boże zasady i dobre usposobienia z dobrego Słowa Bożego.

Od kiedy zaczęły się jego problemy zdrowotne, społeczność zborowa zaczęła to odczuwać. Po odejściu brata Józefa pozostała wielka strata dla zboru i całej naszej społeczności.

Data Pamiątki 2012

Zawiadamiamy naszych Czytelników, że termin dorocznej Pamiątki przypada w bieżącym roku dnia 5 kwietnia (czwartek) po zachodzie słońca.

Redakcja